

OD REDAKCJI

W tle dyskusji na temat książki i czytelnictwa pojawia się – niczym złowróżbne memento – teza o zmierzchu epoki Gutenberga, o schyłku pewnej formacji kultury, która słowo utrwalone na materialnym podłożu uczyniła nie tylko podstawą przekazu wiedzy, informacji, piękna, ale także wychowania i kształtowania osobowości człowieka. Teorie te, o dość podejrzanym intelektualnie powrocie, opierają się na założeniu, że mechanizm zmiany w kulturze polega na następstwie, a właściwie na wymienialności, czy zastępowalności określonych systemów wartości i związanych z nimi potrzeb oraz dóbr kultury pod wpływem nowych odkryć, wynalazków, technologii. Jeśli nawet przewrót kopernikowski mógł postawić pod znakiem zapytania niemal cały dorobek ówczesnej wiedzy astronomicznej, to nowo objawiona, w oryginalnej medialnej formie podana wartość kulturowa, chociażby największa, nigdy nie zagrozi istnieniu wartości wyrosłych z dekalogu czy tradycji grecko-rzymskiej ani w wymiarze świadomościowym, ani w materializowanym na tysiące sposobów bycie fizycznym.

W arto przywołać te oczywiste dla badaczy kultury prawidłowości, by osłabić siłę objawień apologetów nowoczesności, którzy wspaniałą kulturę nowych medialnych form utrwalania treści, nowych środków powszechnego komunikowania i masowych sposobów dystrybucji informacji, a także dóbr chcieliby budować na zgliszczach kultury i cywilizacji słowa drukowanego.

B adania socjolingwistów są wymowne: rzeczywiste wykorzystanie możliwości i zasobów komputera i Internetu przez osoby, które nie doświadczyły porządnej, opartej o książkę i tekst edukacji sięga zaledwie kilku procent jego rzeczywistego potencjału i ogranicza się prawie wyłącznie do najbardziej prostych, prymitywnych, często szkodliwych treści. Na poparcie tej tezy

warto przywołać także banalną prawdę, że aby dobrze opanować komputer trzeba przeczytać i zrozumieć liczącą kilkadziesiąt stron instrukcję dla użytkownika. Z drugiej strony świat kreowany bądź przetwarzany elektronicznie, rzeczywistość wirtualna stają się powoli elementem doświadczenia każdego z nas i ich rugowanie z naszej społecznej czy kulturowej przestrzeni przypomina, znaną z historii XVII wieku, walkę zrozpaczonych robotników z maszyną parową. Bądźmy pokorni. Bądźmy mądrzejsi o doświadczenia naszych poprzedników z przełomu XIX i XX wieku, dających światu wspaniałe wynalazki: płytę grającą, telegraf, radio, kinematograf z przekonaniem, że dzięki nim zbudują naszą wspaniałą kulturę. Jakie było ich zdziwienie, gdy okazało się, że to właśnie stara, pocziwa literatura piękna, świat tradycyjnych tekstów stał się prawdziwym rezerwuarem gotowych tekstów, schematów fabularnych, wzorów narracji, bohaterów i sytuacji, bez których zwycięski pochód masowej kultury XX wieku byłby niemożliwy. Kultura jeszcze raz podpowiada, że czas na nowo rozdać karty, ustalić relacje między słowem i nowymi mediami, między technologią i wartościami w taki sposób, aby nie konkurowały ze sobą, ale wzajemnie się wspierały.

D la biblioteki w najbliższej przyszłości większym wyzwaniem będzie nie tyle zakup komputera, ale jego umiejętne wpisanie w przestrzeń fizyczną i programową, które wykracza poza ramy kawiarenki internetowej, nie tyle zakup płyt, kaset, baz danych, ale sprzęgnięcie ich z tradycyjnymi drukowanymi kolekcjami w sposób pozwalający śledzić wędrówki informacji, wartości dóbr, archetypów i symboli już nie tylko w czasie i w przestrzeni, ale także poprzez media. To trudne zadanie, wielkie wyzwanie, ale też fascynująca przygoda, które czekają biblioteki i bibliotekarzy w drodze do nowoczesności.

Zespół Redakcyjny

50 lat Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego

Krzysztof Migoń

Bibliotekoznawstwo jako autonomiczna dyscyplina uniwersytecka pojawiło się w Polsce po II wojnie światowej. W systemie kształcenia pracowników książki było to istotne novum i początek zupełnie nowej epoki. Ziściły się wtedy wyrażane wielokrotnie marzenia i postulaty paru pokoleń bibliotekarzy, którzy widzieli potrzebę utworzenia takich studiów. W roku 1956 do założonych wcześniej katedr bibliotekoznawstwa w Łodzi i w Warszawie dołączył ośrodek wrocławski.

Wrocław był już wtedy wysoko notowany w polskim bibliotekarstwie, tak za sprawą bogatych zbiorów (zwłaszcza Biblioteki Uniwersyteckiej, Biblioteki Kapitulnej i Ossolineum), w większości już po wojennych stratach i przemieszczeniach udostępnionych, jak też owocnej pracy naukowej wielu bibliotekarzy. Swoimi badaniami i publikacjami dowodzili oni ważności problematyki księgo- i bibliotekoznawczej, wskazywali także na potrzebę specjalistycznego kształcenia kadr bibliotecznych. Najwięcej dla urzeczywistnienia idei kształcenia bibliotekarzy w Uniwersytecie Wrocławskim zrobił dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej - Antoni Knot. Najpierw uzyskał zgodę Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na powołanie Studium Bibliotekoznawstwa dla Pracujących (od października 1956 r.), a ponieważ takie studium nie mogło funkcjonować poza strukturami uniwersyteckimi, oparciem dla niego stała się Katedra Bibliotekoznawstwa, utworzona na Wydziale Filologicznym. Jej pierwszym kierownikiem został od 1 grudnia 1956 roku dr Karol Głombowski, filolog klasyczny, kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej, dwa miesiące wcześniej mianowany przez ministra zastępcą profesora. W roku 1969 Katedra została przekształcona w Instytut Bibliotekoznawstwa; od listopada 2003 roku Instytut ma obecną nazwę.

Wrocławskie bibliotekoznawstwo miało wybitnych twórców - założycieli, którzy od podstaw wykonali wielką pracę zorganizowania

środowiska akademickiego. Bezprecedensowa inicjatywa profesora Antoniego Knota - utworzenia pierwszych i przez wiele lat jedynek w kraju zaocznych studiów bibliotekoznawczych - pozwoliła zrealizować zawodowe ambicje setek bibliotekarzy z całej Polski i przyniosła wyraźne podwyższenie profesjonalnego poziomu kadry bibliotecznej. Z kolei wykraczająca daleko poza ciasny praktycyzm bibliotekarski wizja kształcenia pracowników książki w uniwersytecie prezentowana przez profesora Karola Głombowskiego przyniosła w ciągu następnych lat wielostronne korzyści: programy nauczania zawierały przedmioty i treści ogólnokształcące (obok księgo- i bibliotekoznawczych - historyczne, historycznoliterackie, pedagogiczne); studia dawały zawsze dobre przygotowanie teoretyczne, a jednocześnie tyle niezbędnej praktyki, która pozwalała absolwentom dobrze pracować w bibliotekach różnego typu, w wydawnictwach i księgarniach (także zajmować w nich stanowiska kierownicze) i która umożliwiała dalsze doskonalenie zawodowe oraz podejmowanie prac badawczych.

Z programu naukowego i dydaktycznego Karola Głombowskiego wyprowadzić można późniejsze osiągnięcia wrocławskiego bibliotekoznawstwa w zakresie teorii książki i nauki o książce, bibliografii, historii książki i bibliotek, badań nad czytelnictwem współczesnym i nad dziejami czytelnictwa. Te właśnie obszary były przez wiele lat specjalnościami Katedry (Instytutu) Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, a nazwiska: Bronisława Kocowskiego, Marii Przyweckiej-Sameckiej, Kazimiery Maleczyńskiej, Aleksandry Mendykowej, a także wykładowców w Katedrze pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej - Marty Burbianki, Heleny Szwejkowskiej i innych są w Polsce znane każdemu magistrowi bibliotekoznawstwa. Do ukształtowania profilu naukowego i dydaktycznego Instytutu przyczynili się także profesorowie - goście: Waldemar Voisé i Ryszard Ergetowski z Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, profesorowie z innych instytutów Wydziału Filologicznego - Władysław Floryan, Jan Trzynałowski, Anna Nikliborcowa, Mieczysław Urbanowicz, Jerzy Łanowski, Telesfor Poźniak i wielu innych, których wybitne osobowości zapadły w pamięć wielu pokoleń absolwentów.

Stopniowo, poczynając od roku 1962, grono nauczycieli akademickich zaczęło powiększać się o własnych wychowanków - magistrów bibliotekoznawstwa. Dzisiaj na 25. zatrudnionych w Instytucie pracowników naukowo-dydaktycznych i dydaktycznych 19. jest absolwentami wrocławskiego bibliotekoznawstwa (w tym 5. profesorów i doktorów habilitowanych). Naszą nadzieją są młodzi i najmłodszy (szczególnie doktoranci).

Nieprzerwanie od roku 1956 Instytut prowadzi studia zaoczne, od 1957- stacjonarne (dzienne) na poziomie magisterskim, od 1979- podyplomowe, od 1996 (w ramach studium Doktoranckiego Wydziału Filologicznego) - studia doktoranckie. Obecnie – zgodnie z obowiązującymi w szkolnictwie wyższym zasadami – zarówno studia dzienne jak i zaoczne rozpoczynają się od 3.letniego poziomu licencjackiego; kontynuacją są dwuletnie studia magisterskie. W ciągu kilkudziesięciu już lat Uniwersytet Wrocławski wydał 3 tysiące (3 tysięczny został zarejestrowany w listopadzie 2006 roku) dyplomów magistra (najpierw bibliotekoznawstwa, później bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, od 2005 roku informacji naukowej i bibliotekoznawstwa).

Programy studiów – początkowo jednakowe w skali kraju i centralnie kształtowane - zmieniały się w ciągu lat, nieraz zbyt często, wymuszone zarządzeniami władz i nie zawsze były to zmiany korzystne. W wieloletniej perspektywie widać wszakże wyraźnie, że programy (przedmioty, liczba godzin, typ zajęć, treści programowe) dostosowywano do zmieniającej się sytuacji książki i bibliotek, że starano się nadać za oczekiwaniami studentów i za potrzebami pracodawców. Nie zawsze jednak można było pogodzić wymagania i standardy uniwersyteckie z nauczaniem o charakterze zawodowym. Istotną nowością programową, zyskującą w ostatnich latach na znaczeniu, a nieznaną studentom dawniejszych roczników, stały się specjalizacje, które – na podstawie wspólnej dla całego kierunku – zaspokajają zainteresowania studentów i lepiej przygotowują do pracy zawodowej. Trudno już dzisiaj wyobrazić sobie wrocławskie studia bibliotekoznawcze bez takich specjalności jak: bibliotekarstwo szkolne, biblioteki naukowe, rozmaite zagadnienia informacji naukowej (m.in. prasa w systemie informacji, biblioteki cyfrowe), edytorstwo czy sztuka książki. Prace nad programami nauczania, nad ich rozbudową i doskonaleniem, trwają nieustannie angażując wiele energii pracowników Instytutu.

Zmienił się w ostatnich latach charakter studiów zaocznych. Inaczej aniżeli dawniej studia te mogą podejmować także – i jest to zgodne z obowiązującymi przepisami – osoby nie mające żadnego stażu w zawodach bibliotecznych i informacyjnych, które nie pracują, a niekiedy i nie mają zamiaru - po ukończeniu studiów - pracować zgodnie z uzyskanym wykształceniem. Taki stan rzeczy wpływa negatywnie na poziom tych studiów i rzeczywistą wartość zdobytych (formalnie) kwalifikacji. Na nauczycielski zespół Instytutu Informacji i Bibliotekoznawstwa nakłada to zupełnie nowe obowiązki.

Również programy prowadzonych w Instytucie od roku akademickiego 1979/1980 studiów podyplomowych zmieniano i modernizowano. Obok studium ogólnego, przeznaczonego dla magistrów innych (niż bibliotekoznawstwo) kierunków, pragnących zdobyć elementy uporządkowanej wiedzy bibliotekoznawczej, są to studia specjalistyczne, umożliwiające uzyskanie wiedzy szczegółowej i kwalifikacji w zakresie m.in. bibliotekarstwa szkolnego i edytorstwa.

Instytut posiada uprawnienia do nadawania, poprzez Radę Wydziału Filologicznego, stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie bibliologii (do 1992 r. bibliotekoznawstwa i informacji naukowej). Przez wiele lat był jedynym w kraju ośrodkiem, w którym można było zdobywać te stopnie.

Instytut od lat zajmuje wysoką pozycję w nauce; w kraju i za granicą utrwaliło się określenie „wrocławska szkoła bibliologiczna”. Jej specyfiką jest uprawianie badań na szerokim polu dawnej i współczesnej kultury książki, z uwzględnieniem społecznych i funkcjonalnych aspektów książki jako narzędzia komunikacji oraz bibliotek i ośrodków informacji jako instytucji kultury piśmienniczej. Przez dziesięciolecia zarysowały się w Instytucie, bogato udokumentowane publikacjami, główne kierunki badawcze: teoria książki i nauki o książce, historia książki (tak powszechna i polska, jak i regionalna - śląska), historia bibliotek i bibliotekarstwa, historia czytelnictwa, czytanie i czytelnictwo (w tym dzieci i młodzieży oraz specjalnych kategorii użytkowników książki), edytorstwo i sztuka książki. W ostatnich kilku-kilkunastu latach nastąpił w Instytucie dalszy rozwój badań naukowych w nowych kierunkach: teoria i praktyka informacji naukowej, narzędzia oceny nauki i piśmiennictwa naukowego (bibliometria, naukometria, informetria), dokumenty elektroniczne, komputerowe bazy danych, Internet jako narzędzie informacji i komunikacji, edytorstwo



Otwarcie wystawy z okazji 50. lecia Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.
Fot. Rafał Werszler



Wystawa prezentująca dorobek naukowy Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Fot. Rafał Werszler

internetowe, biblioteki cyfrowe, bibliotekarstwo szkolne, druki ulotne.

Tę naukową aktywność dokumentują liczne naukowe publikacje (rejestruje je bibliografia na stronie internetowej Instytutu www.ibi.uni.wroc.pl). W ramach ogólnouniwersyteckiej serii „Acta Universitatis Wratislaviensis” Instytut wydaje tomy „Bibliotekoznawstwa” (dotąd ukazało się ich 25). W Instytucie redagowane jest ogólnopolskie czasopismo naukowe „Roczniki Biblioteczne” (ukazało się 50 roczników w latach 1957 - 2006). W okresie 1970-1993 Instytut wydawał ogólnopolski periodyk bibliologiczny „Studia o Książce” (ukazało się 19 tomów).

Pracownicy Instytutu uczestniczą też - od lat na różne sposoby i w różnych zakresach - w życiu naukowym i zawodowym w kraju i za granicą. Mają udział w pracach Wydziału Filologicznego, Biblioteki Uniwersyteckiej i całego Uniwersytetu, uczestniczą w inicjatywach środowiska naukowego i bibliotecznego Wrocławia i Dolnego Śląska (Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, bibliotek naukowych, publicznych i szkolnych). Na tej współpracy opiera się w niemałym stopniu powodzenie i sukcesy Instytutu. Instytut ma stale swoich reprezentantów na forum ogólnopolskim - w stowarzyszeniach naukowych i zawodowych (komitety naukowe Polskiej Akademii Nauk, Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich), w gremiach doradczych i decyzyjnych (rady naukowe bibliotek, komitety redakcyjne czasopism, Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów); pracownicy Instytutu wykonują prace opiniotwórcze dla resortów nauki, edukacji narodowej, kultury.

Ważną rolę odgrywają w działalności Instytutu różne formy współpracy międzynarodowej. W latach 60. zaczęła się ona od wspólnych konferencji organizowanych wraz z katedrami bibliotekoznawstwa z Bratysławy i z Pragi, potem realizowano wymienne praktyki zawodowe studentów (Czechosłowacja, Estonia, a dzisiaj kilka państw Unii) i wreszcie międzynarodowe, wielostronne programy badawcze i dydaktyczne. Publikujemy w licznych krajach świata (Niemcy, Czechy, Słowacja, Rosja, Litwa, Estonia, Francja, Hiszpania, USA), uczestniczymy w międzynarodowych konferencjach i towarzystwach naukowych. Trwały ślad w polskiej i międzynarodowej nauce o książce i bibliotece pozostawiły organizowane przez Instytut konferencje (wymieńmy tu tylko „500-lecie polskiego słowa drukowanego na Śląsku” <1975> i jedną z ostatnich „Druki ulotne i okolicznościowe. Wartości i funkcje” <2004>).

W drugie półwiecze swojej działalności Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa wchodzi z rozległymi planami naukowymi. Chce poszerzać stale, uczestnicząc w programach unijnych i w wymianie międzynarodowej, ofertę dydaktyczną na wszystkich poziomach nauczania. Zamierza intensywniej zabiegać o środki finansowe na prowadzenie badań i realizację zadań dydaktycznych. Planowana jest ściślejsza współpraca ze środowiskiem bibliotekarskim i informacyjnym, a także z placówkami naukowymi krajowymi i zagranicznymi. Dla funkcjonowania uniwersyteckiego bibliotekoznawstwa i informacji naukowej sytuacja jest obecnie szczególnie sprzyjająca. Nie można jej nie wykorzystać dla dobra systemu książki, bibliotek i informacji.

Bibliotekarstwo w krajach sąsiednich

"Mądrość jest umiejętnością korzystania z doświadczenia swojego i cudzego".

Zbigniew Trzaskowski

Grażyna Biliska

Problematyka bibliotekarstwa naszych sąsiadów, choć podobna w swojej istocie, to jednak różni się nieco w poszczególnych krajach. Przekształcenia dokonują się wszędzie i dotyczą wielu aspektów, np. organizacji bibliotek, inwestycji w sprzęt i wyposażenie, technicznych rozwiązań, wprowadzania nowoczesnych systemów usprawniających usługi biblioteczne. Jednak kierunki zmian, systemowe rozwiązania i dokonujący się postęp w bibliotekarstwie są w dużej mierze rezultatem uwarunkowań historycznych i tradycji bibliotekarstwa, potencjału ekonomicznego, czy dążenia do standardów światowych, a to jest już specyfika poszczególnych krajów. Zachodzi więc związek przyczynowo - skutkowy pomiędzy materialnymi i intelektualnymi rozwiązaniami, różnymi w poszczególnych krajach. Myślę, że warto poznać choćby niektóre problemy, zainteresować się tym, czym żyje bibliotekarstwo w krajach sąsiadujących z Polską. Spotykamy więcej opracowań dotyczących bibliotekarstwa Niemiec, Czech, Słowacji oraz innych krajów Unii Europejskiej, natomiast mniej wiemy o bibliotekarstwie naszych wschodnich sąsiadów. Podążając ku wschodniej granicy Polski, „zajrzemy” do bibliotek na: Ukrainie, Białorusi, Litwie i w Rosji.

Następna część dotyczy będzie bibliotekarstwa wzdłuż granicy południowo - zachodniej. Wszystkie informacje zawarte w artykule pochodzą z dostępnej literatury fachowej.

Ukraina (46,7 mln mieszkańców)

Na Ukrainie istnieje obecnie ponad 21 tys. bibliotek publicznych podległych Ministerstwu Kultury, 2,5 tys. bibliotek związkowych oraz biblioteki specjalne, np. dla niewidomych. Państwo gwarantuje rozwój działalności tzw. kompleksów kultury, w tym bibliotek. Przyjęto, że jedna

biblioteka ma przypadać na 500 – 3.000 mieszkańców. Nowe ustawodawstwo zapewnia dostęp do kultury narodowej mniejszości etnicznych, a na bibliotekach spoczywa obowiązek gromadzenia piśmiennictwa w językach mniejszości. Szczególną uwagę poświęca się potrzebom kulturalnym osób uczących się, niepełnosprawnych i emerytów. Najważniejsze biblioteki na Ukrainie to : Państwowa Biblioteka Ukrainy, Centralna Biblioteka Naukowa i Ukrainńska Izba Książki, która publikuje bieżącą narodową bibliografię. Baza danych bieżącej bibliografii narodowej obejmuje książki i zawartość czasopism. W najbliższym czasie przewiduje się przeniesienie wszystkich części bibliografii na formę elektroniczną i udostępnianie ich w sieci. Rolę koordynatora i eksperta powierza się bibliotece narodowej, we współpracy ze specjalnie powołanym - przy Radzie Ministrów - Komitetem ds. Bibliotek.

Ustawa biblioteczna gwarantuje osobowość prawną i dużą samodzielność finansową bibliotek. Ustalony jest wykaz płatnych usług bibliotecznych i przysługujących ulg dla użytkowników, zwłaszcza uczniów, osób niepełnosprawnych oraz emerytów. Stworzono możliwość finansowania bibliotek przez różne organizacje krajowe i zagraniczne, jednak rodzime firmy niechętnie wspierają biblioteki. Częściej sponsorami są urzędnicy wysokiego szczebla, posłowie i radni. Przy radach miejskich tworzone są koła opiekunów bibliotek.

W celu pozyskania sponsorów biblioteki propagują kulturę mniejszości narodowych, nawiązują kontakty z wydawcami i promują autorów, tworzą galerie darczyńców, publikują informacje na temat mecenasów, reklamują się w mediach. Biblioteki zawierają umowy z różnymi firmami oferując obsługę informacyjną, organizację wystaw itp. Pozyskiwane pieniądze od fundacji i niekomercyjnych organizacji zagranicznych wykorzystywane są na programy, automatyzację, nabytki, szkolenia lub na cele społeczne dla pracowników.



Budynek Biblioteki Naukowej im. W.G. Korolenki w Kijowie. Fot. Zasoby internetowe.

Na Ukrainie - w okresie jej przynależności do Związku Radzieckiego - bibliotekarstwo podlegało wszechstronnej normalizacji. Po uzyskaniu niepodległości w 1991 r. głównym zadaniem rządu było stworzenie języka narodowego, który służyłby komunikacji i rozwojowi nauki, techniki i życia społecznego. Aktualnie 78% mieszkańców deklaruje narodowość ukraińską a 67% deklaruje, że posługuje się językiem ukraińskim, choć odsetek ten zwiększa się od momentu ogłoszenia niepodległości. Język ukraiński zdecydowanie dominuje w życiu codziennym zachodniej części kraju, a na Ukrainie środkowej oraz w stołecznym Kijowie jest on używany równoległe z językiem rosyjskim. Z kolei wśród ludności Ukrainy wschodniej, południowej i Krymu wyraźnie przeważa język rosyjski. W 1991 r. przy Akademii Nauk Ukrainy rozpoczęto tworzenie komputerowego narodowego słownika i publikację słowników dziedzinowych wielojęzycznych i terminologicznych, obejmujących różne aspekty informacji naukowej i informatyki, ale też z zakresu prawa, ekonomii, zarządzania i socjologii. Do 2007 r. ma się ukazać 67 tego typu słowników.

Od paru lat na Ukrainie trwa proces oceny stanu bibliotekarstwa sprzed 1940 r. i strat wojennych. Szacuje się, że Niemcy zamknęli około 30 tys. bibliotek i wywieźli, bądź zniszczyli 50-80 mln książek. Ministerstwo Kultury rozpoczęło opracowywanie projektu utworzenia elektronicznej bazy danych o zabytkach piśmiennictwa i kultury. Dawne piśmiennictwo ukraińskie było opisane w dwóch katalogach starodruków (Lwów, 1975; Lwów, 1091-1984) oraz w katalogu S.I. Pietrowa, wykazującym druki z XVIII i pierwszej połowy XIX w. (Charków, 1971). Na uwagę zasługuje inicjatywa państwa objęcia ochroną prawną zarówno zabytkowych budowli, w których znajdują się biblioteki, jak i cennego wyposażenia (meble, obrazy), a także unikalnych publikacji, ocalałych z zawieruchy wojennej.

W 1998 r. zatwierdzono rządowy projekt „Narodowa Biblioteka Elektroniczna Ukrainy”, w ramach którego opracowano ogólną koncepcję rozwoju bibliotek. Według tego projektu najbliższe cele bibliotekarstwa to: integracja krajowych zasobów bibliograficznych, stworzenie bazy abstraktów artykułów naukowych, utworzenie narodowego archiwum publikacji elektronicznych, umożliwienie powszechnego dostępu do Internetu oraz zapewnienie obywatelom dostępu do sieci międzynarodowych. Za najważniejsze uznano utworzenie krajowej sieci bibliotek naukowych, umożliwiającej wspólne katalogowanie i korzystanie ze zbiorów oraz utworzenie Ośrodka Dostarczania Dokumentów, zapewnienie podstaw prawnych oraz przeszkolenie bibliotekarzy.

Na Ukrainie w ostatniej dekadzie dynamicznie rozwijają się prace bibliotekoznawcze. Istnieją dobre warunki rozwoju badań i zdobywania stopni naukowych. Ukazuje się fachowe czasopiśmiennictwo, organizowane są liczne spotkania, seminaria i konfe-

rencje. Powstały też silne ośrodki i szkoły, skupione wokół wybitnych uczonych. Najważniejsze kierunki badań bibliotekoznawczych na Ukrainie dotyczą: opracowania krajowej strategii informatyzacji bibliotek, historii bibliotek i bibliografii, opracowania teoretycznych, metodycznych, organizacyjnych i technicznych podstaw narodowego zasobu bibliotecznego, opracowania strategii, zapewniającej publiczny dostęp do bibliotek elektronicznych, badania możliwości wykorzystania Internetu do celów naukowych i publicznych oraz pozycji zawodu bibliotekarza w sytuacji zmian technicznych.

Białoruś (10,3 mln mieszkańców)

Białoruś należy do najsilniej zrusyfikowanych republik. Około 80 % zbiorów biblioteczných napisanych jest w języku rosyjskim, a tylko około 18 % - w białoruskim. Polacy stanowią na Białorusi około 4 % populacji i są trzecią, po Białorusinach i Rosjanach, grupą narodową. Po 1989 r. w republice rozpoczęto działania w kierunku odrodzenia narodowego. Pozwolono również Polakom na nauczanie w języku polskim i kształtowanie kultury ojczystej. Jest to możliwe dzięki stypendiom, różnym kontaktom, fundacjom i stowarzyszeniom oraz darom z Polski. Znaczna część Białorusinów nie potrafi czytać w języku ojczystym, a większość bibliotekarzy nie posługuje się językiem białoruskim.

Przyjęto, że automatyzacja bibliotek na Białorusi ma mieć jednolity charakter. Biblioteka Narodowa korzysta ze zintegrowanego systemu komputerowego, zapewniającego automatyzację wszystkich procesów biblioteczných, czyli: gromadzenia, opracowania, katalogowania, wypożyczania, finansów, statystyki, sporządzania bibliografii i wykazów. Poszczególne moduły są ze sobą sprzężone, ale mogą też działać odrębnie. W 2002 r. prezydent zatwierdził plany budowy nowego gmachu Biblioteki Narodowej Białorusi. Magazyny mają pomieścić 14 mln woluminów, a w czytelniach przewiduje się 2 tys. miejsc. Biblioteka będzie zatrudniać ponad 1 tys. osób. Prowadzona jest wszechstronna działalność naukowa. Biblioteka uczestniczy w pracach IFLA i współpracuje z licznymi organizacjami międzynarodowymi oraz wspomaga rodzime biblioteki cerkiewne, często wyposażając je w sprzęt biblioteczny. Biblioteki cerkiewne na Białorusi są na ogół stosunkowo niewielkie i rozproszone. Mieszczą się przy seminariach duchownych, zarządach diecezji i największych parafiach. Celem ich jest katechizacja, wspieranie literaturą osób duchownych, ośrodków prowadzących katechizację i rodziców. Książki dostarczane są do domu osób starszych i chorych przez siostry miłosierdzia. Organizuje się też punkty wypożyczeń w domach dziecka i szpitalach.

Na Białorusi realizowany jest – w ramach sieci-program współpracy bibliotek, co ma pozwolić bibliotekom na sprawniejsze gromadzenie zbiorów biblioteczných, tworzenie baz danych, a także prowadzenie konwersji retrospektywnej katalogów

i szybkie wyszukiwanie informacji. Bibliotekarze wskazują na braki prawne i organizacyjne w gromadzeniu zbiorów, zwłaszcza w gromadzeniu dokumentów tworzących narodowy zasób biblioteczny. Porównywanie z analogicznymi systemami zagranicznymi wskazuje, że w Republice Białoruskiej znacznie zawyżona jest zarówno liczba organizacji otrzymujących bezpłatnie egzemplarz obowiązkowy, jak i liczba egzemplarzy wchodzących w skład zestawu. System egzemplarza obowiązkowego stał się – według bibliotekarzy - nieodpłatnym rozdawnictwem książek, przede wszystkim dla różnych instytucji administracji państwowej, które ich nie wykorzystują właściwie.

W najbliższych latach planuje się połączenie w jedną sieć największych bibliotek Białorusi, wymianę informacji drogą elektroniczną między wielkimi bibliotekami oraz przyłączenie bibliotek do Internetu. Drugą co do znaczenia - obok Biblioteki Narodowej - jest Centralna Biblioteka Naukowa Narodowej Akademii Nauki Białorusi. Prowadzi ona - wraz z Biblioteką Narodową Białorusi - wspólny elektroniczny katalog, który stanowi podstawę katalogu centralnego. Kataloguje zasoby Internetu, dotyczące wybranych tematów, prowadzi wypożyczenia międzybiblioteczne i różne narodowe bazy danych, np. przyroda Białorusi, nauka i badania naukowe, wydawnictwa itp. Od 2003 r. realizowany jest projekt elektronicznego katalogu on-line.

Litwa (3,46 mln mieszkańców)

Litwa odzyskała niepodległość w 1990 r. W tym czasie przeprowadziła reformy w wielu dziedzinach życia: politycznego, ekonomicznego i społecznego. Demokratyczne zasady i gospodarka rynkowa zaowocowały zmianami w życiu obywateli i instytucji. W krótkim czasie w bibliotekarstwie wprowadzono - w miejsce sowieckiego systemu bibliotek masowych - system bibliotek publicznych. Była to zmiana nie tylko nazwy, ale zmiana jakościowa, z bibliotek zindoktrynowanych - na biblioteki demokratyczne, aktywne i samodzielne, przyjazne dla użytkownika. W pierwszych latach niepodległości, ze względu na finansowe trudności, zamknięto tam ponad 200 bibliotek, głównie filii. Znacznie spadły też zakupy nowości książkowych, co negatywnie odbiło się na stanie czytelnictwa. Na Litwie biblioteki finansowane są bezpośrednio z budżetu państwa, bądź przez ministerstwa, którym podlegają. Dopiero po 1995 r. powoli zaczęła wzrastać liczba osób korzystających z bibliotek.

Na Litwie funkcjonują biblioteki wojewódzkie, miejskie wraz z filiami oraz biblioteki wiejskie. Jeżdżą też bibliobusy i usługa ta jest dość popularna. Biblioteki w szpitalach i więzieniach są traktowane jako placówki specjalne i nie są włączane do litewskiej statystyki bibliotek publicznych. Biblioteki publiczne obsługują 21,5 % populacji. Z bibliotek wojewódzkich korzystają czytelnicy w 5. dużych miastach: w Wilnie, Kownie, Kłajpedzie, Poniewieży i Szawle. Na Litwie czynnych jest około

4 tys. bibliotek publicznych i ponad 20 bibliotek naukowych. Najważniejsze z nich to Biblioteka Narodowa Litwy im. Martynasa Mazvydas w Wilnie, która liczy ponad 10 mln woluminów. Współpracuje ona z około 200. instytucjami z 35. krajów. Od 1991 r. pełni funkcję biblioteki parlamentarnej.

Litewskie biblioteki publiczne są zależne od Ministerstwa Kultury, które administruje bibliotekami w kraju i w całości finansuje działalność bibliotek wojewódzkich (j.w. w 5. dużych miastach) oraz zakup zbiorów do pozostałych placówek. Projekty Ministerstwa konsultuje Litewska Rada Biblioteczna. Przedstawia ona Ministerstwu i Rządowi propozycje dotyczące strategii rozwoju bibliotek. Samorządy lokalne odpowiadają za biblioteki działające na ich terenie. Biblioteki prowadzą tradycyjne usługi, czyli gromadzą i udostępniają książki, czasopisma i coraz częściej pełnią rolę centrum informacji kulturalnej i edukacyjnej. Biblioteki publiczne stają się ważnymi instytucjami społecznymi dla dzieci, osób starszych i coraz większej grupy osób bezrobotnych.

Ustawa o bibliotekach, uchwalona w 1995 r., definiuje system bibliotek, określa relacje między bibliotekami i obowiązek finansowania przez państwo. Centrum Badań Bibliotecznych koordynuje badania i usługi w bibliotekach.

Do głównych bibliotek litewskich zaliczają się: Biblioteka Akademii Nauk, założona w 1941 r. przez Rosjan, która posiada ponad 4 mln zbiorów, następnie Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, założona w 1570 r. i licząca ponad 5 mln. zbiorów, a także Litewska Biblioteka Medyczna o bogatych zbiorach oraz Kowieńska Biblioteka Publiczna, założona w 1950 r. Ta ostatnia liczy około 2,5 mln dokumentów i wyróżnia się bogatą kolekcją piśmiennictwa, dotyczącego regionu kowieńskiego. Z bibliotekami wielu krajów, zwłaszcza skandynawskich, współpracuje Biblioteka Politechniki w Kownie. Liczy ponad 2 mln książek naukowych i technicznych.

W 1994 r. 8 największych bibliotek opracowało projekt Zintegrowanego Systemu Bibliotecznego Litwy, który zakłada wspólne gromadzenie, opracowywanie i wykorzystywanie zasobów. W 1999 r. został przygotowany program modernizacji bibliotek. Biblioteki naukowe utworzyły konsorcjum. Stworzono tym samym dogodne warunki do powstania krajowej sieci biblioteczno - informacyjnej. Do 2000 r. przyłączono do sieci biblioteki rejonowe i pozostałe biblioteki naukowe. Mimo podjęcia wielu działań, m.in. przez Litewskie Stowarzyszenie Bibliotekarzy, trudno jeszcze mówić o spójnej polityce bibliotecznej na Litwie.

Rosja (143 mln mieszkańców)

Rosja obecnie dąży do utworzenia społeczeństwa obywatelskiego, gdzie każda osoba będzie miała możliwość rozwoju oraz uczestnictwa w ruchach i stowarzyszeniach społecznych oraz ośrodkach władzy różnego szczebla. Bibliotekarstwo rosyjskie regulują ustawy federalne

(najważniejsze) m.in.: Ustawa biblioteczna, Ustawa o egzemplarzu obowiązkowym, Ustawa o informacji, informatyzacji i ochronie danych, Ustawa o uczestnictwie w międzynarodowej wymianie informacji, a także ustawy regulujące kwestie gospodarcze. Inne akty prawne i normy mają różną rangę. Biblioteki rosyjskie w swojej działalności muszą uwzględniać 70 - 500 przepisów prawnych i wiele różnych norm. Regulują one m.in. kwestie własności, praw użytkowników, obowiązków bibliotek, bezpieczeństwa, gromadzenia, zachowania i udostępniania zbiorów. Bibliotekarze, aby orientować się w przepisach, uczestniczą w różnego rodzaju szkoleniach. Poza tym ukazują się wiele poradników z komentarzem, objaśniających fachowe zagadnienia. Dlatego też w Rosji dąży się do zmiany ustawy o bibliotekach, aby znalazły się w niej zapisy zapewniające bezpieczeństwo bibliotekom i bibliotekarzom, a bibliotekarstwu rosyjskiemu właściwe warunki rozwoju. Nowe prawo powinno zagwarantować bibliotekom status instytucji niekomercyjnych, w całości finansowanych z budżetu, o osobowości prawnej i jasno określonych funkcjach i celach.

W latach 1990 – 1997 nastąpił w Rosji regres bibliotekarstwa. Zmniejszyła się liczba bibliotek, głównie na skutek zamykania przyzakładowych bibliotek związkowych. Zmalała liczba czytelników, a liczba nabytków spadła o połowę. W Rosji - w porównaniu np. z Niemcami - jest 4 razy więcej bibliotek i bibliotekarzy, choć liczba ludności Niemiec jest „tylko” dwukrotnie mniejsza. Biblioteki rosyjskie pracują dłużej, jednak ich wykorzystanie i poziom nowoczesności są znacznie gorsze. Odnotowuje się różnice w finansowaniu bibliotek między poszczególnymi regionami Rosji oraz między

bibliotekami w mieście i na wsi. Biblioteki pozyskują dary rzeczowe w postaci sprzętu, komputerów, publikacji, ale mogą to być też dochody z koncertów, przedstawień teatralnych i aukcji. Cenna jest również pomoc wolontariuszy. Pozyskiwane są granty krajowe i zagraniczne oraz środki na pomoc socjalną dla pracowników bibliotek. W zamian biblioteki informują o darczyńcach w mediach i wydawnictwach bibliotecznych. W celu zachęcenia sponsorów do dalszej pomocy, zakładane są specjalne księgi osób zasłużonych dla kultury, wmurowywane tablice, upamiętniające ich dokonania, czy nazywane sale ich imieniem. Często przyznawane są tytuły honorowego czytelnika, przygotowywane wystawy darów, publikowane wykazy otrzymanych książek lub umieszcza się ekslibrisy na darach. Biblioteki w Rosji są zobowiązane przestrzegać przepisów dotyczących działalności gospodarczej instytucji niekomercyjnych, co m.in. oznacza, że wprawdzie mogą one prowadzić działalność dochodową, ale jej celem powinno być lepsze funkcjonowanie bibliotek. Odpłatne kształcenie, prowadzenie loterii i działalność wydawnicza wymagają specjalnej licencji. Biblioteki mają prawo do zarządzania i dysponowania swoją własnością.

Polityka państwa skierowana jest na pomoc najbiedszym bibliotekom, stymulowanie rozwoju lepszych bibliotek i realizację zadań perspektywicznych w skali kraju – informatyzacji społeczeństwa i integracji zasobów i usług. Biblioteki publiczne tworzą służby biblioterapii, których zadaniem jest przygotowywanie obywateli do funkcjonowania w dramatycznych sytuacjach, m.in. nauczania korzystania z literatury pomocnej w rozwiązywaniu problemów życiowych. Służba prowadzi działalność komercyjną i niekomercyjną. W pierwszej - psychoterapię indywidualną i grupową prowadzą odpłatnie psychologowie, w drugiej - przeszkoleni bibliotekarze



Gmach lwowskiego Ossolineum. Fot. Zasoby internetowe.

informują o profilaktyce zdrowotnej, tworzą grupy twórcze oraz grupy osób wspierających się psychicznie. Uczelnie bibliotekarskie prowadzą szeroki program specjalności, bazujących na wiedzy psychologicznej. Od kilkunastu lat na wydziale bibliotekoznawstwa Państwowego Moskiewskiego Instytutu Kultury funkcjonuje katedra specjalizująca się w zarządzaniu działalnością bibliotek. Przygotowuje ona kadry do zarządzania bibliotekami. Pracownicy katedry, oprócz przekazywania wiedzy ogólnej, prowadzą zajęcia z konkretnej, pogłębionej specjalizacji (np. marketing biblioteczny, zarządzanie strategiczne, planowanie prac, praca metodyczna w bibliotekach, prawo, statystyka biblioteczna itp.). W zajęciach często uczestniczą osoby pełniące funkcje kierownicze, czyli dyrektorzy bibliotek, pracownicy ministerstwa kultury, zagraniczni specjaliści ds. zarządzania.

Do zadań w zakresie informatyzacji należą: wdrożenie jednolitego formatu bibliograficznego, zapewnienie bibliotekom dostępu do wspólnego katalogu on-line oraz Internetu, integracja zasobów informacyjnych wszystkich bibliotek w kraju oraz włączenie bibliotek rosyjskich do międzynarodowych sieci informacyjnych, co ma dać wzrost znaczenia Rosji na światowym rynku informacyjnym. Uruchomiono dwuetapowy program międzyresortowy „Elektroniczne biblioteki Rosji”. W 2000 r. opracowano: szczegółowy projekt sieci elektronicznych bibliotek, podstawy prawno-finansowe, zasady współpracy między resortami i współpracy międzynarodowej. W latach 2001 - 2004 nastąpiło wdrożenie projektu i początek funkcjonowania sieci bibliotek elektronicznych w całej Rosji. Tworzenie systemu informacyjnego Rosyjskiej Biblioteki Państwowej było możliwe dzięki włączeniu do programu TACIS (Techniczna Pomoc dla Wspólnoty Niepodległych Państw i Mongolii).

W 1994 r. UNESCO sfinansowało opracowanie wstępnego raportu dotyczącego modernizacji procesów bibliotecznych w Rosyjskiej Bibliotece Państwowej. Na tej podstawie przygotowano 10-letni plan wprowadzania zintegrowanego systemu bibliotecznego, do którego włączyły się biblioteki i instytucje z innych krajów, m.in. Biblioteka Narodowa Szkocji.

Model biblioteki publicznej w Rosji zakłada, że jedna biblioteka z oddziałem dziecięcym i siecią filii powinna znajdować się w miastach liczących 20 - 100 tys. mieszkańców (nie mniej niż 1 filia na 15 tys. osób). Miasta liczące 100 - 250 tys. mieszkańców



Czytelnia Ossolineum we Lwowie. Fot. Zasoby internetowe

powinny mieć uniwersalną bibliotekę centralną i centralną bibliotekę dziecięcą wraz z siecią filii. Droga do biblioteki nie powinna przekraczać 20 minut spaceru, a biblioteka powinna być czynna 41 - 60 godzin tygodniowo i w taki sposób, aby czas pracy nie pokrywał się z czasem pracy większości mieszkańców. Biblioteka powinna udostępniać Internet i wszystkie rodzaje dokumentów. Nie gromadzi się w nich publikacji propagujących przemoc, okrucieństwo i pornografię. Zaleca się, aby na 1. mieszkańca przypadało 5 - 9 woluminów. Biblioteka powinna prenumerować nie mniej niż 150 tytułów czasopism (10 / 1.000 mieszkańców).

W miastach do 50 tys. mieszkańców 1 pracownik biblioteki powinien przypadać na 2 tys. mieszkańców, w miejscowościach powyżej 5 tys. mieszkańców – 1 pracownik na 2.500 mieszkańców.

W bibliotekach w miastach 1 bibliotekarz powinien przypadać na 1.500 dzieci, na wsi - na 500 dzieci.

Za priorytetowe cele w bibliotekarstwie rosyjskim po 2000 r. uznano przede wszystkim: wdrażanie nowych technologii, w tym rozbudowę sieci LIBNET, współpracę bibliotek z władzami regionalnymi, kooperację między poszczególnymi bibliotekami, regulację podstaw prawnych i finansowych bibliotekarstwa oraz rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej.

PS. Niniejszy artykuł stanowi pierwszą część cyklu prezentującego tradycje i stan aktualny bibliotekarstwa publicznego u naszych wschodnich sąsiadów. W najbliższym numerze opublikujemy materiały na temat bibliotek publicznych w: Słowacji, Czechach i w Niemczech.

Czytelnia ze smakiem

Literaturhaus Nürnberg

Rafał Werszler

Przyjdź tu, usiądź, weź aktualną gazetę lub książkę z regału, albo przynieś własną i po przeczytaniu zostaw dla innych, zamów kawę, albo śniadanie lub obiad, może też lampkę wytrawnego wina, a nawet piwo.

Jest to miejsce szczególne, w którym można się umówić na spotkanie biznesowe, towarzyskie, jak również przyjść samemu i poczytać interesującą książkę lub codzienną prasę z całego kraju.

Naprzeciw nowoczesnego budynku Muzeum Sztuki Współczesnej w Norymberdze, w samym centrum starego miasta znajduje się ciekawe miejsce restauracyjno-czytelniane. Jest to „Dom Literatury” (niem. Literaturhaus). Tu można spotkać się ze znajomymi, poczytać książkę lub prasę, jedząc jednocześnie obiad lub słuchając muzyki. Mieszkańcy miasta nazywają to miejsce klubem

żywej prasy i literatury. Otwarty jest codziennie w godzinach od 9 rano do 1 w nocy. Literaturhaus w Norymberdze jest miejscem naśladowującym tradycje paryskich i wiedeńskich kawiarni literackich. Z epoki francuskiego baroku zaczerpnął lustrzane ściany, z Lessing-Reelings czerwone skórzane kanapy i stół barowy, a z Wiednia klasyczne, oryginalne meble - krzesła i stoły Thoneta. Wnętrze zdobią marmurowe podesty i okrągłe lampy. Półki pełne są starych i nowych książek. Dzięki uniwersalnemu charakterowi wnętrza meble można ustawiać w różny sposób, w zależności od potrzeby chwili. Tuż obok podest, a na nim sztaluga, na której widnieje menu dnia. Całość dopełnia zestaw codziennej prasy, pianino i bar. Miła kelnerka przynosi kartę dań. Gość, jeśli chce, może jedząc posiłek na zimno lub gorąco, albo pijąc kawę, drink lub piwo, jednocześnie poczytać prasę, a nawet interesującą książkę. Jeśli czytelnik pragnie samotności, znajduje miejsce w zacisznych zakamarkach czytelni. Kuchnia w Domu Literatury jest godna polecenia. Można zjeść niedrogie, smaczne, apetycznie podane porcje, ale jednocześnie



Literaturhaus w Norymberdze. Fot. Rafał Werszler

należy uważać na ilość tego, co zamawiamy, bo np. pół kaczki znaczy ... faktycznie pół kaczki !

Domy Literatury w Niemczech to bardzo rozpowszechnione miejsca, model komfortowej przestrzeni. Są właściwie w każdym większym mieście: w Berlinie, Frankfurtcie, Kolonii, Hamburgu, Monachium, Stuttgartzie. Wiadomo również, że są także w Austrii : w Wiedniu i Salzburgu oraz w Danii i państwach skandynawskich. Często są to przestrzenie z wyodrębnioną kawiarnią literacką, w której odbywają się spotkania czytelników z pisarzami, dziennikarzami. Jest w nich też galeria sztuki, w której odbywają się wernisaże, performance i inne spotkania kulturalne.

WNorymberdze połączono kawiarnię z restauracją, stwarzając odpowiednią atmosferę zarówno do czytania, jak i do rozmów. Mały Salon Literatury (Lesungen-Tagungen-Feiern) to miejsce spotkań literackich. Od 2003 roku w wielu

miastach Europy, w tym i niemieckich, zaczęły działać międzynarodowe centra literackie. Od tego czasu w galerii plakatów, urządzonej na ścianach pomieszczenia, prezentowane są autografy i zdjęcia takich pisarzy, jak: Aron Grynberg (New York), Martin Suter (Szwajcaria), Hugo Hamilton (Irlandia), Tim Winton (Australia) i wielu innych, których no-

rymberski Literaturhaus miał zaszczyt gościć w swoich murach na wieczorach literackich.

Tu nikomu nie przeszkadza gwar, rozmowy gości czy dźwięki muzyki, wydobywającej się z pianina, przy którym ktoś usiadł, aby zaprezentować swoje umiejętności.

Jest to w Norymberdze miejsce znane i lubiane zarówno przez miłośników literatury, jak i miłośników smacznego jedzenia i życia towarzyskiego. Panuje tu miła atmosfera, powodująca, że każdy gość - nawet ten z najodleglejszych stron świata - czuje się tu dobrze.

W Polsce od kilku lat istnieją podobne miejsca, gdzie łączy się czytelnie z gastronomią. Są to pomieszczenia w klubach Międzynarodowej Prasy i Książki. Właśnie tu, w eleganckich i nowoczesnych salach klubowych, przy kawie, herbacie, firmowym ciastku można poczytać bieżącą prasę lub interesującą książkę, jednak książka ta musi być własnością czytelnika. MPiK-i nie prowadzą bowiem wypożyczalni książek, jedynie ich sprzedaż.

“Ossolineum” pokazało zielnik Elizy Orzeszkowej

Marek Perzyński

Któż nie czytał “Nad Niemnem”? Jednak tylko nieliczni wrocławianie wiedzą, że w ich mieście, wśród wielu skarbów, jakie przechowuje Zakład Narodowy im. Ossolińskich, jest zielnik wykonany osobiście przez Elizę Orzeszkową. Pokazano go publicznie we wrześniu ub.r. podczas Festiwalu Nauki. Była to wielka gratka, bo niezwykle rzadko opuszcza on klimatyzowane pomieszczenie, w którym - jak żrenicy oka - strzegą go bibliotekarze.

Elżbieta Ostromęcka z działu rękopisów “Ossolineum”: - Podczas każdego Festiwalu Nauki staramy się pokazać inną ciekawostkę, w tym roku były to wydawnictwa poświęcone farmacji, w tym zielnik Elizy Orzeszkowej.

O ten zielnik, zawierający 30 kart z tłem z jedwabiu (każda innego koloru), z różnymi kompozycjami z ziół i kwiatów, oprawiony i zaopatrzony w dedykację Orzeszkowej z jej autografem, w 1890 roku stoczono prawdziwy bój. Orzeszkowa ofiarowała go na licytację, z której dochód przeznaczono na wsparcie głodujących włościan galicyjskich. Licytacja odbyła się we Lwowie. Lwów był zielnikiem zachwycony – powszechnie wielbiono Orzeszkową jako pisarkę, a tu jeszcze doszedł podziw dla jej zdolności botanicznych. Pewien bogaty mieszczanin zaoferował za album sumę 150 złotych reńskich – zawrotną sumę, ale i tak go nie kupił, bo organizatorzy uznali, że można dostać za niego jeszcze więcej, a ponadto powinien trafić on do Muzeum Narodowego. Tak też się stało. Za 360 złotych reńskich kupiło go miasto Lwów i przekazało miejscowemu muzeum.

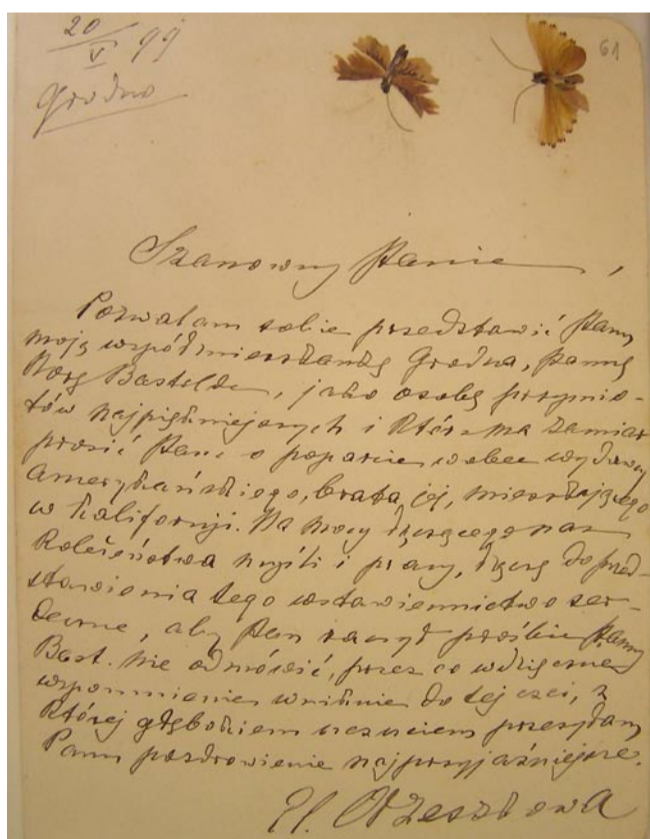
Eliza Orzeszkowa, gorąca polska patriotka, wykonała wiele tego typu prac. Pisała do Władysława Maleszewskiego: “Pokochałam te kwiaty i od nauki z nimi przeszłam do zabawy”. Nazywała swoje zajęcia botanizowaniem. Wykonywała jednak nie tylko

-liczące wiele kart - zielniki, zakładki do książek z motywami florystycznymi, samodzielne obrazy z kompozycjami florystycznymi, ale i kołdry, poduszki i kilimy, bo lubiła też szydełkować. Dzieła te darowała przyjaciołom lub przeznaczała na licytację na szczytny cel. Robótkami zajmowała się zwykle, gdy bolały ją ręce od pisania. Pisała na biurku, wykonanym z pnia drzewa, które wyłowiono w rzece Niemen. Mieszkała skromnie w drewnianej chacie w Grodnie, z którego nie mogła się ruszać bez zgody gubernatora, bo była pod stałym dozorem policji carskiej. Nie przeszkodziło jej to jednak w krzewieniu ducha polskiego wszędzie tam, gdzie było to tylko możliwe. Jej oknem na świat były listy. Pisała ich setki i zawsze odpisywała, także ludziom z gminu, co uważała za swój obywatelski obowiązek. We wrocławskim “Ossolineum” zachowało się 80 listów Elizy Orzeszkowej m.in. do Henryka Sienkiewicza. I właśnie ten list pokazano - obok zielnika - na wystawie podczas Festiwalu Nauki. Tu warto zaznaczyć, że do nagrody Nobla nominowano i Orzeszkową, i Sienkiewicza. Jak wiadomo - wygrał Sienkiewicz.

Skąd zainteresowanie Orzeszkowej botaniką? W XIX wieku literaturę, także polską, zdominowały dwa nurty: realizm i naturalizm. Poddała się im też Orzeszkowa, której twórczość przesiąknięta jest opisami życia ludu i przyrody. Są bardzo fachowe, co nie było łatwo osiągnąć, bo pisarka musiała zdobyć najpierw zaufanie znachorów, zanim zechcieli zdradzić jej swoje tajniki.

Orzeszkowa uważała, że jej obowiązkiem jest udokumentowanie życia ludu polskiego nad Niemnem. Ponadto zdawała sobie sprawę, że kończy się pewna epoka i nadchodził czas leków otrzymanywanych na drodze syntezy chemicznej. Był to więc ostatni dzwonek, aby spisać relacje wiejskich babek, znachorek i znachorów, trudniących się leczeniem. Apteki były głównie w miastach, a więc było to za daleko dla wiejskiej ludności. Ponadto chłopów nie było często stać na leki, a znachorowi można było zapłacić np. płodami rolnymi.

Eliza Orzeszkowa skoncentrowała się oczywiście na botanice nadniemieckiej, którą wspaniale opisała m.in. w “Nad Niemnem”. “Dla tej powieści odbyłam w towa-



List, który w 1899 roku Eliza Orzeszkowa wysłała do Adama Mickiewicza. Fot. Marek Perzyński

rzystwie zagrodowych szlachciców i szlachcianek formalne studia botaniki miejscowej tudzież pieśni, bajek, zagadek, podań tutejszego polskiego ludu” - pisała w 1886 roku do Leopolda Méyeta.

O lecznictwie, wierzeniach, zwyczajach ludu Grodzieńszczyzny pisała Eliza Orzeszkowa nie tylko w swoich powieściach i nowelach, lecz i w odcinkach w piśmie “Wisła”. Były to szkice z pogranicza zielarstwa, florystyki, etnografii, atropologii - w dzisiejszych czasach znakomite źródło badań z dziedziny etnofarmacji.

Studenci, którzy muszą zaliczać na studiach zielniki, mogą wciąż wiele się nauczyć od Orzeszkowej. Była w tym mistrzynią. Zofii Mokrzejkiej, która chciała przesłać na krakowski pogrzeb Adama Mickiewicza wieniec lub choćby bukiet kwiatów z rodzinnej dla wieszczki Litwy, radziła listownie: “Kłosa żytnie, pszeniczne i owsiane, koniecznie już pożółkłe, co zresztą niebawem nastąpi, uwić wprost po chłopsku, ... Rohulę (ostróżki polne) wiązać w pęczki i na sznurkach zawieszać w miejscu ocienionym, ale suchym i przewiewnym... Po dniach ośmiu, dziesięciu będzie sucha, a z barwy i wypukłości nic nie straci... Kalina zasusza się na wypukło tylko w piasku... Bławatków pięknych inaczej otrzymać nie można, jak przez prasowanie żelazkiem między dwoma bibułami... Nieśmiertelnik należy rozłożyć między bibuły, położyć na desce i przycisnąć jakimś ciężarem... Szczaw zasusza się na powietrzu, tak jak rohulę, i ma piękny czerwony kolor”.

Orzeszkowa założyła w Grodnie wzorcowy ogród zielarski. Chciała zainteresować zielarstwem szerokie rzesze społeczeństwa i w ten sposób zapobiec wyniszczeniu wielu gatunków roślin oraz zachęcić panie z tzw. towarzystwa do zbierania ziół i stosowania ich w domu.

Do dziś zachowało się trochę kart z kompozycjami kwiatowymi i tylko cztery zielniki Orzeszkowej. Trzy pierwsze są natury artystycznej, ostatni - farmaceutycznej. Ten ostatni ma fachowe opisy ziół i jest w posiadaniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Orzeszkowa miała bibliotekę z książkami z zakresu botaniki, ale gdy było trzeba, korzystała z pomocy fachowców.

Losy “ossolińskiego” zielnika Orzeszkowej są dość pokręcone. Trafił do Wrocławia w 1965 roku ze Lwowa, gdzie był w depozycie profesora Politechniki Lwowskiej - Gabriela Sokolnickiego (on tak przynajmniej określał ten stan prawny). We Lwowie zaangażowało się sporo osób, żeby go wykupić, a następnie zaangażowano czynniki rządowe, aby można było go legalnie wywieźć do Polski. Jak widać wysiłek się opłacił. Obecnie zielniki Elizy Orzeszkowej to nie tylko ciekawostka zbiorów działu rękopisów “Ossolineum”, ale jednocześnie skarb kultury narodowej, przywołujący pamięć o pisarce, która całe życie poświęciła Polsce i Polakom i wciąż jest czytana.

Książka na ulicy Z obserwacji i rozmów z bukinistami lubelskimi

Sebastian D. Kotuła

Bukiniści, według Encyklopedii Wiedzy o Książce, to antykwariusze, których zadania skupiały się na: zakupie, wycenie i sprzedaży starych, używanych książek, których nakład został wyczerpany i próżno ich szukać na księgarskich półkach oraz czasopism i rycin. Należy wspomnieć, że uliczny handel książkami rozpoczął się w Paryżu nad Sekwaną, gdzie po długich latach zakazów - począwszy od wieku XIX - zaczął być tolerowany. Z kolei Uniwersalny Słownik Języka Polskiego hasło bukinista objaśnia jako “antykwariusz uliczny handlujący starymi książkami i rycinami”. Ciekawe rozwinięcie tego pojęcia przynosi internetowa Wikipedia, w której czytamy, że “bukinistami nazywano też potocznie w Polsce sprzedawców nowych książek - rozkwit tej formy handlowania książkami w Polsce nastąpił pod koniec lat 80. i na początku lat 90., gdy starano się nadrobić luki na księgarskim rynku i publikowano setki tytułów, niedostępnych wcześniej w oficjalnym obiegu, sprzedawanych ze straganów i na placach targowych. Potem ta forma handlu praktycznie zanikła, ustępując miejsca księgarniom (dla nowych książek) i antykwariatom (dla książek używanych).

Przyczyn, które doprowadziły do rozwoju ulicznego handlu książką, należy upatrywać w zainteresowaniach bukinistów oraz sprzyjającej koniunkturze. W końcu ryzyko poniesienia strat było na tyle znikome, że podjęto próbę rozpoczęcia handlarskiej aktywności.

Wielu spośród ówczesnych bukinistów można określić jako bibliofilów, czy nawet bibliomaniaków. W działalności komercyjnej połączyli przyjemne z pożytecznym. Z jednej strony zbierali książki, dając upust swoim zainteresowaniom, a z drugiej nimi spekulowali. Mechanizmy nabywania poszczególnych dzieł dawały sposobność do uzupełniania braków we własnych kolekcjach. Życie bukinisty - bibliofila wypełnione było całkowicie kontaktem z książką, z przyjemności (hobby, zbieractwo) i konieczności (zarabianie pieniędzy) jednocześnie. Nie była to więc działalność tylko komercyjna, choć zyski generowano nawet kilkusetprocentowe, a raczej działalność ideologiczna. Pierwsze miesiące handlu, przypominające badania rynku, pokazują to najdobitniej. Próby sprzedaży wielkich dzieł klasyki filozofii czy klasyki literatury światowej były chybione na ulicach w centrum miasta, a zdawały egzamin w miasteczku akademickim. Dla przykładu dzieła filozoficzne G.W.F. Hegla czy S. Becketta “Czekając na Godota” mogły być niezwłocznie sprzedane w obrębie kampusu uniwersyteckiego, ale nie

w oddalonym o 500 metrów centrum miasta, gdzie z kolei dużą popularnością cieszył się „Wrzos” Marii Rodziewiczówny, na który nie można było znaleźć zbytu wśród studentów i naukowców.

Dogodne okoliczności dla tej handlarskiej aktywności pojawiły się około roku 1987, gdy zaczęto ją oficjalnie rejestrować. Wcześniej handlem książką mogli zajmować się antykwariusze, którzy posiadali stałą siedzibę. Pozwolenie wystawiano na „handel obnośny książkami na terenie całego kraju”, w wyniku czego to handlarz decydował o tym, gdzie ustawić stolik z wydawniczą ofertą, co w dużej mierze wpływało na ostateczne osiągnięcie zysku. I tym razem znowu kilka prób pozwoliło zorientować się o specyfice ulicznego popytu, który polegał generalnie na tym, że zlokalizowane w środku miasta centra handlowe i wszelkie sklepy, przyciągały osoby średnio wykształcone, o przeciętnych zainteresowaniach, które w najlepszym przypadku poszukiwały literatury lekkiej i popularnej, np. Ludluma, Forsytha, czy wspomnianej Rodziewiczówny. Wyjście do potencjalnego czytelnika na ulicę stworzyło okazję zakupu także przypadkowym odbiorcom.

Okres prosperity bukinistów przypadł na rok 1988, gdy dobiegał końca dawny ustrój. W tym czasie również społeczność akademicka zainteresowana była zgłębianiem literatury klasycznej, poszukiwaniem idei. Stąd popytem cieszyły się również wszelkie dzieła filozoficzne, słowem wszystko to, co wymagało w recepcji dużego nakładu umysłowego i wysiłku. W tym przypadku miejsca handlu - podobnie, jak we wszystkich miastach poza centrum miasta i miasteczkiem studenckim - zlokalizowane były w klubach studenckich, domach kultury, cyklicznie organizowanych targach staroci, targach książki, przy dużych miejskich targowiskach i na stadionach sportowych.

Nie sposób ustalić dokładnej liczby osób zajmujących się sprzedażą książek. Wielu bukinistów handlowało wbrew prawu - bez zezwoleń, wielu też handlowało incydentalnie, pozbywając się - z braku pieniędzy - księgozbiorów domowych, czy też oddziedziczonych w spadku. Wówczas często dostawali swój towar do stolików handlarzy już zarejestrowanych. Inni zrezygnowali z kontynuacji dalszej działalności. Doświadczenie 5. lat pracy pokazało, że najdłużej sprzedaż tego typu prowadzili ci, którzy je również zbierali (jeśli pasja bibliofilska narodziła się w trakcie ulicznej sprzedaży). Należy z całą mocą słowa podkreślić, że bukiniści, którzy odnieśli największe sukcesy, byli jednocześnie wielkimi miłośnikami książki. Konkurencja nazywała ich często spekulantami tylko dlatego, że znali się na swoim fachu, jak nikt inny.

Na sukces bukinistów złożyło się kilka czynników: 1) okres przemian ustrojowych, kiedy to popyt na dzieła piśmiennicze był większy niż podaż, 2) braki na krajowym księgarskim rynku, spowodowane złym rozdzielnikiem (najwięcej pozycji trafiało do

warszawskich księgarń), a także niska cena książki w księgarniach i wydawnictwach, 3) posiadanie pieniędzy przez ludzi, którzy wystawiane pozycje chętnie nabywali, wreszcie 4) rozeznanie rynku.

Z wieloletnich kolekcjonerskich doświadczeń wiadomo było, że najbardziej chodliwe są encyklopedie. Sprowadzano więc Encyklopedię PWN (tzw. jednotomową), słowniki, np.: Słownik angielsko-polski, polsko - angielski (4 tomy, 2 tomy); atlasy, np.: Wielki atlas ryb, Atlas samochodowy Polski; albumy malarskie (wydania rosyjskie w wersji angielskiej, niemieckiej, francuskiej), np.: Dürer, Matisse; literaturę poradnikową, np.: Anatomia człowieka autorstwa A. Bochenka (5 tomów), czy Vademecum lekarza ogólnego; inne kompendia wiedzy, np.: P. Jasienicy: Polska Piastów, Polska Jagiellonów, Rzeczpospolita Obojga Narodów, M. Wisłockiej Sztukę kochania; literaturę piękną, np. utwory: Cz. Miłosza, F. Dostojewskiego, H. Sienkiewicza - wszystkie dostępne pozycje, W. Szekspira Dzieła w tłumaczeniu M. Słomczyńskiego Wydawnictwa Literackiego (50 tomów), G. Orwella: Rok 1984, Folwark zwierzęcy i wiele innych.

Porównanie wyników badań czytelniczych, przeprowadzonych w latach 1985 i 1992, z ofertą bukinistów potwierdza powyższe tezy. Wielu autorów i wiele książek wykorzystanych w badaniach w 1985 roku było nadal w ofercie handlarskiej ulicznych sprzedawców, np. na 97 przeczytanych przez respondentów książek blisko 63 % było nadal sprzedawanych ze straganów, a spośród 12. najbardziej ulubionych pisarzy dzieła 9. były nadal w ulicznym obrocie. 1/ Kolejną cezurę wyznacza rok 1992, od którego prowadzi się cykliczne badania zasięgu książki. I tak z grupy 25. najpoczytniejszych książek w 1992 roku 20. było od kilku lat już w straganowej sprzedaży, a z 41. najpopularniejszych autorów dzieła 30. były wcześniej obiektem handlu bukinistów. Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż większość tytułów z tzw. „Kanonu na Koniec Wieku”^{2/}, mianowicie 17 z 25. pozycji, stanowiło również ofertę ulicznych handlarzy. Poza serią o Harrym Potterze (wydawana od 1997 roku) i serią „Harlequin” pozostałe „powszechniaki” lekturowe z roku 2002 znajdowały się w ulicznym obrocie już



Bukinista handlujący książkami na ul. Podzamecze w Lublinie. Fot. S. Kotuła

11 lat wcześniej. To samo dotyczy autorów, których twórczość cieszyła się największą popularnością w 2002 roku. Na 8 książek spośród 14. był wcześniej zbyt. /3

Warto na koniec poświęcić chwilę uwagi źródłom, z których bukińscy nabywali książki. Najbardziej pochodziły one z antykwariatów, które miały wysokie ceny. Nierzadko odkupywano książki od osób pozbywających się domowych kolekcji. Dużo częściej jednak książki nabywano w księgarniach, przede wszystkim warszawskich. Wiązało się to z kłopotliwym wyjazdem pociągiem do stolicy, następnie tak zaplanowaniem tam dnia, aby możliwie jak najwięcej książek kupić i te ciężkie paczki z książkami przenieść na dworzec kolejowy, aby zdążyć na powrotny pociąg. W Warszawie mieściły się księgarnie firmowe wielu wydawnictw, jak np.: PIW-u, Czytelnika, PZWL-u, PWN-u, w których można było nabyć wszystkie tytuły danej oficyny. Ważnym ośrodkiem była również Księgarnia ORPAN, mieszcząca się w Pałacu Kultury i Nauki. Zarejestrowana działalność gospodarcza pozwalała kupować publikacje z warszawskiej hurtowni przy ul. Kolejowej. W księgarniach lubelskich najłatwiej można było nabyć książki w księgarniach zlokalizowanych na peryferiach miasta. Zarządzenie o zakupie tylko 1. egzemplarza omijano, stawiając do kolejki osobę z rodziny, a o planowanych dostawach nowości informowały zaprzyjaźnione sprzedawczynie lub kierownicy księgarń.

Kuriozalnym, charakterystycznym dla epoki socjalizmu, sposobem zdobycia atrakcyjnych książek była sprzedaż talonowa za oddanie makulatury. Talon umożliwiał zakupienie książek bądź ich zestawów po niższej cenie. W ten sposób mój rozmówca nabył i sprzedał około 30. takich kompletów.

Rosnące ceny książek w hurtowniach i księgarniach oraz przejmowanie poszczególnych instytucji przez prywatnych właścicieli doprowadziły do tego, że z czasem handel uliczny przestał się opłacać i w rezultacie zaniechano tej działalności. Obecnie bukińscy handlujący używanymi książkami pojawili się znowu na ulicach Lublina. Pokazny zbiór książek na sprzedaż wystawiany jest na ul. Podzamcze. Handel książkami nowymi, tym razem po cenach o wiele niższych, oferuje się poprzez internetowe serwisy aukcyjne, które można przyrównać właśnie do ... ulicznych straganów.

PS. Materiały do artykułu autor uzyskał w wyniku rozmów, przeprowadzonych z bukińskim handlującym książkami w Lublinie w latach 1987-1991, a także na podstawie obserwacji tego zjawiska, głównie w lubelskim środowisku sprzedawców książek na ulicy.

Fakty i liczby wykorzystane w artykule pochodzą głównie z publikacji :

1/ Zieliński, R.A., 1988. Społeczny zasięg książki w Polsce (raport badań), Warszawa, BN.

2/G. Straus, K. Wolff, S. Wierny. "Książka na początku wieku: społeczny zasięg książki w Polsce w 2002 roku", Warszawa 2004

3/ tamże

Ta książka waży aż trzy kilogramy!

Monografia godna Międzygórza

Marek Perzyński

Aż trzy kilogramy waży książka o Międzygórzu. Elżbieta Troszczyńska-Leszczyńska, autorka tego monumentalnego dzieła, opisała każdy zabytkowy dom, sklasyfikowała go pod względem naukowym, materiał opatrzyła zdjęciami współczesnymi i archiwalnymi. Kto zna Międzygórze wie, że nie było to zadanie łatwe.

Międzygórze to perła ziemi kłodzkiej, naszpikowana jest wręcz wspaniałymi obiektami. Słynie ze szwajcarskiej architektury, co zawdzięcza księżnej Mariannie Orańskiej, która odkryła uroki tej wsi dla świata i zagospodarowała ją turystycznie. Biedna osada tkaczy, cieśli i ludności trudniącej się rolnictwem zaczęła przeradzać się w górski kurort w 1840 r. To wtedy kupiła ją księżna Marianna.

Większość domów w Międzygórzu ma ganki, długie balkony, wieżyczki i rozłożyste, spadziste dachy. Domy w stylu alpejskim i norweskim znakomicie harmonizowały z otoczeniem i miejscowym budownictwem, na którym wycisnęli piętno górale z Mariazell w Styrii, osiedli tutaj w drugiej połowie XVII wieku.

Księżna Marianna założyła w Międzygórzu szereg domów gościnnych, zajęła się budową dróg, stawów z pstrągami i protekcją na salonach, czyli marketingiem. Międzygórze szybko stało się znanym ośrodkiem turystycznym. Miejscowi mieszkańcy Międzygórza pamiętają o zasługach księżnej Marianny – postawili jej pomnik.

Miejscami, gdzie zbiera się cała społeczność Międzygórza, są kościoły: starszy - drewniany i nowszy, zbudowany z kamienia. Pierwszy od zarania służył katolikom, drugi był ewangelicki, dziś zaś także jest katolicki, gdyż po II wojnie światowej, gdy rodzima ludność musiała stąd wyjechać, stał opuszczony, niszczał i pewnie obróciłby się w ruinę, gdyby nie zaopiekowała się nim parafia katolicka. Międzygórze obsługuje proboszcz z pobliskiego Wilkanowa, który zachodzi w głowę, skąd pozyskać środki na remonty kilku zabytkowych kościołów. Górskie miejscowości ziemi kłodzkiej po II wojnie światowej mocno się wyludniły, co widać także w Międzygórzu. Potrzebne są wielkie środki, żeby przywrócić tej miejscowości dawną świetność.

Wielkim atutem monografii o Międzygórzu jest rozdział poświęcony rozwojowi turystyki na ziemi kłodzkiej – mówi Halina Dudek, dyrektor Oficyny Wydawniczej Politechniki Wrocławskiej, która wydała to dzieło, nie żałując środków. Elżbieta Trocka-Leszczyńska jest profesorem na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej.

O jubileuszu wrocławskiej "Odry" rozmowa z redaktorem naczelnym - Panem Mieczysławem Orskim

Elżbieta Niechcay-Nowicka : Panie Redaktorze, jak się ma wrocławska „Odra”, która niedawno ukończyła 45 lat i czy urodziny jej były huczne?

Mieczysław Orski : Wrocławska „Odra” ma się nieźle – jak wynika z informacji, które do nas docierają z różnych ośrodków w kraju, również od czytelników i od wybitnych naszych autorów – współpracowników. Gorzej jest, niestety, z dystrybucją „Odry”. Aktualnie wszystkie kioski, a nawet księgarnie są wypełnione wieloma kolorowymi egzemplarzami czasopism, książek i „Odrze” coraz trudniej znaleźć tam miejsce. Dużą pomoc okazuje nam szczególnie Ministerstwo Kultury i Sztuki i Biblioteka Narodowa i dzięki temu pracujemy i wydajemy „Odrę”- sądzę, że ku zadowoleniu czytelników. Jeśli chodzi o nasze 45. rocznicę, to staraliśmy się, aby urodziny „Odry” były nie tyle huczne, co wartościowe merytorycznie. Dlatego też zorganizowaliśmy m.in. panel dyskusyjny z udziałem wybitnych przedstawicieli różnych środowisk: Karola Modzelewskiego, Tomasza Łubieńskiego, Wojciecha Sitka, Klausu Bauchmanna, Andrzeja Więckowskiego. Dyskusja dotyczyła naszych czasów i współczesnych elit. Echa tej polemiki znaleźć potem można było w prasie krajowej, m.in. w „Rzeczpospolitej”. Była też propozycja kolejnego wydania bardzo interesującej książki pt. „Mój wiersz”, w której wybitni poeci sami omawiają swoje utwory. W pierwszej z nich prezentowane były wypowiedzi m.in.: Adama Ważyka, Mieczysława Jastruna, Tadeusza Różewicza, Mirona Białoszewskiego. W Ossolineum odbyło się spotkanie, na którym młodzi poeci prezentowali wybrane przez siebie utwory i komentowali je. Z okazji jubileuszu 45. rocznicy odbyła się też uroczystość wręczenia nagrody „Odry” wybitnemu wrocławskiemu badaczowi literatury, krytykowi, eseście, profesorowi Januszowi Deglerowi. Przy okazji warto przypomnieć, że laureatami nagrody „Odry” w latach poprzednich były postacie tej miary, co: Wisława Szymborska, Leszek Kołakowski, Stanisław Lem, Gustaw Herling-Grudziński ... Osoby te często otrzymywały nagrodę „Odry” w tym czasie, kiedy ich twórczość znajdowała się na indeksie i nie wolno jej było popularyzować.

A dlaczego „Odrę” „odmłodzono” o 10 długich i trudnych lat „życia” i działalności na polu literackim, kulturalnym? Pytam o to dlatego, że „Odra”, mimo że wydawana była przez 6 lat w Katowicach (lata 1945–1950) potem bardzo krótko, bo tylko przez



Mieczysław Orski - poeta, eseista, krytyk literacki, tłumacz, autor książek : *Wyspa, Zmowa obojętnych i inne szkice, A mury runęły, Rozbite zwierciadło* oraz zbioru wierszy *Zamarznięty ocean*, a także wiceprezes oddziału wrocławskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i członek PEN-Clubu.

pół roku 1957 w Opolu i wreszcie w latach 1958-1961 we Wrocławiu, zawsze bardzo mocno związana była z naszym miastem, czego dowodem jest choćby wymieniona zawsze nazwa Wrocławia obok tytułu pisma i silna obecność na jej łamach przedstawicieli wrocławskiego środowiska literackiego: Tadeusza Różewicza, Jacka Łukasiewicza, Tymoteusza Karpowicza, Henryka Worcella i innych wielkich ludzi pióra: Stanisława Lema, Pawła Jasienicy czy Kazimierza Wyki?

Jeśli chodzi o „Odrę” z lat 1958–1961 to obecna redakcja się do niej przyznaje. Był to tygodnik społeczno-kulturalny, wydawany we Wrocławiu. Wcześniej, czyli w latach 1945-1950 „Odra” katowicka była dwutygodnikiem, pismem literacko-społecznym. Miała z założenia zmierzać w stronę polityczną, oportunistyczno-polityczną.

Oczywiście, zamieszczano w katowickiej „Odrze” materiały m.in. z Dolnego Śląska, ale nie wzbudziły one zachwytu ówczesnych władz w Katowicach. Poza tym z czasem katowicka „Odra” - pod redakcją ówczesnego redaktora naczelnego Wilhelma Szewczyka - zaczęła się buntować przeciwko ograniczaniu jej działalności i rezultat był taki, że w roku 1950 przestała nagle się ukazywać. W 1958 r. pomyślano w wskrzeszeniu „Odry” we Wrocławiu, gdyż trudno było powołać nowy tytuł czasopisma.

Nowa „Odra” z marca 1961 r., już jako miesięcznik, przyniosła nową jakość, nową wartość w życiu kulturalnym regionu, bo pomyślana była wtedy przede wszystkim jako pismo regionalne.

W latach 70. z kolei władze wrocławskie zgadzały się na wiele rzeczy, które gdzie indziej nie mogły mieć miejsca. I to był fenomen ówczesnego boomu kulturalnego Wrocławia, a także sukces „Odry”, w której można było publikować teksty, których w stolicy nie dopuszczano do druku nawet w „Polityce”, by przywołać choćby „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego czy „Zdążyć przed Panem Bogiem” Hanny Krall. Teksty te „wychodził” w cenzurze dla „Odry” ówczesny naczelnik redaktor – Zbigniew Kubikowski. A więc najpierw pisane były dla „Odry”, potem dopiero ukazały się w formie książkowej. Kazimierz

Moczarski przyjeżdżał do redakcji „Odry” co miesiąc i książkę tę często poprawiał, a nawet częściowo pisał razem ze Zbigniewem Kubikowskim. Zamykali się wtedy w redakcji na długie godziny. Był to czas korzystny dla Wrocławia. Zgadzano się tu na taką działalność kulturalną, która była niedopuszczalna w innych miastach kraju. Nie potrafię powiedzieć, skąd wziął się wtedy ten fenomen twórczości we Wrocławiu, fenomen „cudu” kulturalnego. Jak inaczej wytłumaczyć np. zorganizowanie w tych trudnych politycznie czasach we Wrocławiu Festiwalu Teatru Otwartego, na który przyjeżdżały z występami grupy kontestacyjne politycznie z całego świata, które gdzie indziej w kraju byłyby przegnane już u bram miasta.

Dlaczego – nawet z okazji jubileuszu - tak niewiele mówi i pisze się o roli „Odry” w kulturze, literaturze, którą czasopismo odegrało do roku 1961? Historia „Odry” jest przecież niezwykle bogata. Najpierw trudne początki działalności tuż po zakończeniu działań wojennych, potem zaprzestanie jej działalności z przyczyn od niej niezależnych, następnie ostra walka o „Odrę” pomiędzy Katowicami, Opolem a Wrocławiem. Dlaczego te informacje o „Odrze” z lat 1945 – 1961 są takie skąpe?

Trzeba przyznać, że od początku było to znaczące pismo. „Odrę” w 1950 r. zamknęły władze polityczne województwa katowickiego. To była zdecydowana decyzja polityczna. O tej sytuacji pisała przed laty artykuły Pani Krystyna Heska-Kwaśniewicz z Katowic. Warto wspomnieć, że podobnie niekorzystna sytuacja panowała wtedy w Opolu. Wrocław natomiast cieszył się większą swobodą. Być może wrocławscy sekretarze polityczni byli bardziej światli, niż gdzie indziej. Ponadto w latach 1957-1961 prezydentem Wrocławia był Bolesław Iwaskiewicz, człowiek bardzo otwarty na zjawiska nowej kultury światowej m.in. bardzo popierał zarówno organizowanie we Wrocławiu festiwali teatralnych, jak również działalność „Odry”.

Proszę powiedzieć, jak to się stało, że „Odra” – czasopismo dużego regionu Katowice – Opole – Wrocław, tzw. czasopismo Ziem Zachodnich lub Ziem Odzyskanych przekształciło się w ogólnopolskie czasopismo wydawane we Wrocławiu. Kto lub co o tym zadecydowało?

Ukazująca się w latach 1958-1961 „Odra” posiadała zupełnie nową jakość. Wprawdzie w wielu ośrodkach w kraju postanowiono zakładać czasopisma, które miałyby charakter regionalny i które obsługiwałyby miejscowe środowiska twórcze i naukowe, ale „Odra” - dzięki działalności wielu znakomitych moich poprzedników: Zbigniewa Kubikowskiego, Tymoteusza Karpowicza czy Ignacego Rutkiewicza - zaczęła piąć się ponad inne tego typu czasopisma w kraju, co wzbudzać zaczęło niechęć władzy i konflikty. Ta ponadprzeciętność „Odry” w pewnym okresie spowodowała, że stała się ona czasopismem ogólnopolskim.

W marcu 1961 roku ukazała się najnowsza wersja „Odry”. Proszę powiedzieć, jak wyglądał ten przełomowy moment. Jak to się stało, że czasopismo kolejny raz się odrodziło i potrafiło szybko dostosować się do nowych warunków?

Trudno mówić tu o przełomie. To raczej wynikało z inicjatywy środowisk twórczych, kulturalnych i częściowo też uniwersyteckich. Do tego ożywienia w „Odrze” przyczynili się przede wszystkim: prof. Czesław Hernas, Zbigniew Kubikowski i Tymoteusz Karpowicz. Władza miała w tym czasie taki pomysł, żeby „zregionalizować” środowiska lokalne i przez to mieć większą nad nimi kontrolę. W wielu regionach kraju powstały nowe tytuły czasopism, np.: w Gdańsku powstało czasopismo „Litera”, w Bydgoszczy „Pomorze”, w Poznaniu „Nurt”, w Katowicach „Poglądy”, w Zielonej Górze „Nadodrze” a w Lublinie wychodziła „Kamena”.

Zasługą redaktorów, ale i autorów, pisarzy i środowiska uniwersyteckiego był fakt, że „Odra” uzyskała status pisma ogólnopolskiego, ciesząc się renomą wśród autorów i czytelników w całym kraju. Zmieniła się częstotliwość ukazywania się czasopisma – przestało być tygodnikiem, zostało miesięcznikiem.

Co spowodowało, że czasopismo „Odra” stało się, począwszy od lat 70., jednym z najbardziej opiniotwórczych czasopism literackich w Polsce i jest nim do dnia dzisiejszego?

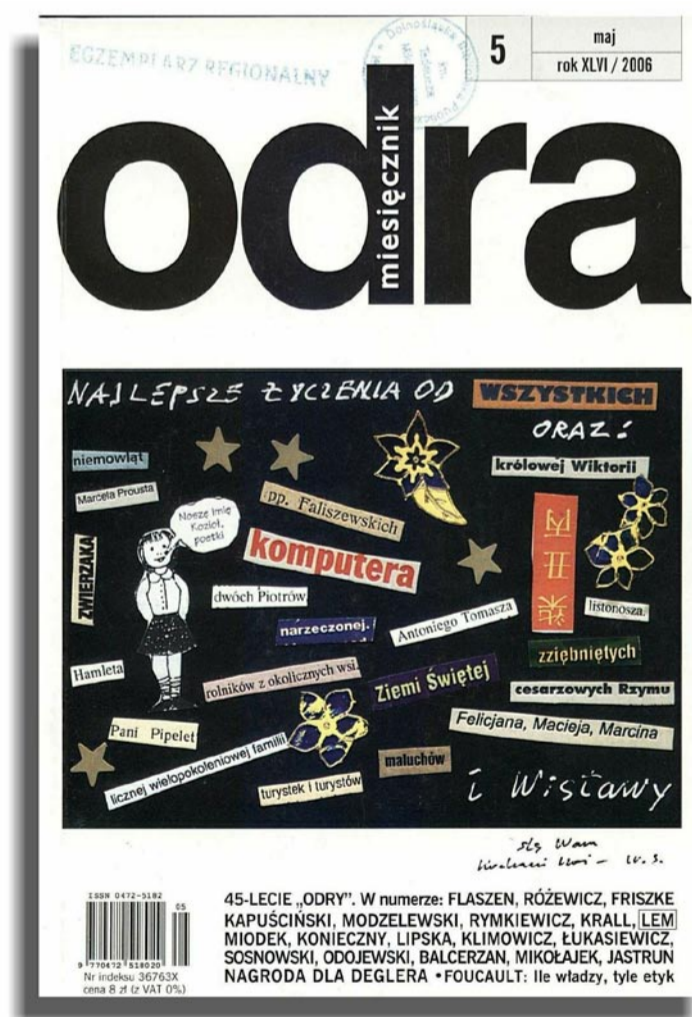
To, że „Odra” stała się znaczącym w kraju czasopismem zawdzięczano szczególnie zbiegowi przypadków m.in. temu, że Wrocław przez pewien czas stał się kulturalną stolicą kraju. Premiery realizowane we wrocławskich teatrach, w Pantomimie, później w teatrze u Grotowskiego, Festiwalu Teatru Otwartego, festiwale studenckie ściągały krytyków i publiczność z całego kraju. Tutaj spotkać można było i publicystów i dziennikarzy, aktorów, krytyków i liczną publiczność, zafascynowaną nowymi zjawiskami w kulturze. W Klubie Związków Twórczych dyskutowano na tematy, które obchodziły ludzi w całym kraju. Ten ruch kulturalny we Wrocławiu był wynikiem inicjatywy tego środowiska, które należało do najbardziej kulturotwórczych i pomysłowotwórczych w Polsce. W tym czasie „ściągnięto” do Wrocławia Tadeusza Różewicza, działał teatr Jerzego Grotowskiego, rozwijała się Pantomima Henryka Tomaszewskiego. Sprowadzono do Wrocławia najwybitniejszych aktorów, reżyserów. Równocześnie naszymi współpracownikami w Krakowie, Warszawie zostali ówcześni opozycjoniści m.in. Andrzej Szczypiorski i Adam Zagajewski. Obaj zatrudnieni byli w „Odrze” na półetat. Wspólnie więc działał zespół, który starał się dostarczać czytelnikowi stawy duchowej, której gdzie indziej w kraju brakowało. W „Odrze” ukazały się – wspomniane już - „Rozmowy z katem”, „Zdążyć przed Panem Bogiem”, a także reportaże, artykuły publicystyczne wielu wybitnych profesorów z kra-

ju i z zagranicy. W ten sposób „Odra” wzbudzała szerokie zainteresowanie i zaufanie czytelników, ale jednocześnie stała się niekochanym dzieckiem Przedsiębiorstwa RSW Prasa. Konsekwencją tego były różnego rodzaju represje, np.: próby ograniczania działalności redakcji „Odry”, naciski na zamknięcie „Odry”, ograniczanie jej nakładu, ingerencja w koszty czasopisma. Najwięcej zaufania czytelników zdobyła sobie redakcja „Odry” po opublikowaniu właśnie „Rozmów z katem”. Kazimierz Moczarski odwiedzał wiele różnych redakcji w kraju, ale żadna nie chciała mu tekstu wydrukować. I trafił do redakcji „Odry”, do Zbigniewa Kubikowskiego i Andrzeja Szczypiorskiego. To oni „jakimś cudem”, po długich negocjacjach z władzami, otrzymali zgodę na to, żeby tekst żołnierza AK, więzionego po wojnie w celi śmierci razem z katem warszawskiego getta - Juergenem Stroopem, ukazał się na łamach „Odry”. Ten fakt przyczynił się w znacznej mierze do bardzo dużego zainteresowania „Odrą” wśród czytelników w całym kraju, a także zapewnił współpracę redakcji „Odry” z wieloma autorami, którzy znajdowali się w tym czasie na indeksie albo na „czarnych listach” (niby mogli publikować swoje utwory, ale nie wszędzie i nie zawsze). „Odra” stała się więc - przynajmniej przez jakiś czas - nieformalnym pismem tolerowanej opozycji, ale tylko do roku 1976, czyli do momentu, kiedy redaktorem naczelnym pisma przestał być Zbigniew Kubikowski. Wtedy też przebywający w USA Tymoteusz Karpowicz zrezygnował z pracy w redakcji „Odry”. Mnie wysłano w czerwcu razem z poetami „nowej fali” na 36 dni do wojska. To było pewnego rodzaju internowanie. Potem przyszły dalsze kłopoty. Zastanawialiśmy się nawet w redakcji, czy nie lepiej byłoby odejść z „Odry”. Jednak wiele środowisk uniwersyteckich w kraju, w tym i nasze wrocławskie, a także wielu naszych znakomych autorów nalegało, aby utrzymać „Odrę”, trwać na stanowisku, zachować jej ciągłość, bo zdobyła duże zaufanie u swoich odbiorców. Pozostaliśmy więc w redakcji. Wielu autorów do nas powróciło. Wróciła chęć do pracy i zaufanie. Niestety, przyszedł rok 1981 i stan wojenny. Zawieszono naszą działalność. Byliśmy razem z „Tygodnikiem Powszechnym” pismem najdłużej zawieszonym. Po pół roku nieobecności na rynku prasowym „Odra” pojawiła się ponownie w lipcu 1982 r. Powstał numer wypełniony utworami i pracami autorów, którzy w tym czasie należeli do czołówki krajowej. „Odra” zaczęła znowu wychodzić. Nakład zniknął szybko, choć inne pisma w tym czasie były bojkotowane przez czytelników.

A co spowodowało, że po 1982 r. z „Odrą” współpracowali - bojkotujący państwowe środki przekazu - wybitni uczeni i pisarze?

Nawiązanie współpracy przez wielu znakomych uczonych i pisarzy możliwe było dzięki wspomnianemu już ich wieloletniemu zaufaniu do „Odry”. Pomimo bojkotu prasy po 1982 r. do redakcji „Odry” wpływało wiele materiałów, publikacji, które systematycznie ukazywały się na łamach cza-

sopisma. Bojkotujący w tym czasie prasę pisarze, poeci - bez zastrzeżeń - współpracowali z redakcją „Odry”. Duże znaczenie w budowaniu zaufania do pisma miały opinie znanych rodzimych autorytetów m.in. Jana Józefa Szczepańskiego - pisarza, prezesa Związku Literatów Polskich a następnie prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, który popierał redakcję „Odry” i samą ideę wydawania „Odry”. Duże znaczenie dla podniesienia rangi pisma miało przyznanie nagrody „Odry” za rok 1980 r. Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, organizacji, która skupiała najwybitniejszych przedstawicieli różnych branż naukowych i literackich. Stanowili oni oficjalną opozycję i pisali raporty o dramatycznym stanie kraju. Na czele tej grupy 20. ówczesnych krajowych opozycjonistów, skupionych w Konwersatorium stali: Stefan Bratkowski, Jerzy Szacki, Klemens Szaniawski, Jan Strzelecki, Witold Zalewski i inni. Przybyli oni na własny koszt do Wrocławia, do redakcji „Odry” po odbiór nagrody w maju 1980 roku, która została im wręczona we wrocławskim Muzeum Architektury. Tam też odbyło się ważne spotkanie, na którym po raz pierwszy publicznie w takim gronie wystąpił Władysław Frasyniuk, który w bardzo inteligentny i ciekawy sposób dyskutował z wybitnymi profesorami, specjalistami, politologami, socjologami. Nagrodzeni znakomici autorzy - profesorowie i pisarze - długo potem pamiętali tę uroczystość i w latach następnych przysyłali nam swoje teksty. Np. Andrzej Drawicz przysyłał na adres redakcji „Odry” korespondencję z miejsc internowania. To było dla nas niezwykle. Ceniliśmy ten gest, cieszyliśmy się i podtrzymywało to nas na duchu, utwierdzając w przekonaniu, że to co robimy,



robimy właściwie. Tak pracowaliśmy do roku 1987, kiedy to definitywnie, decyzją KC PZPR, nasze pismo zamknięto. Straciliśmy pracę, po czym po 2. tygodniach zostaliśmy z powrotem wezwani do ... pracy. Po latach dowiedzieliśmy się, że ta decyzja zapadła na najwyższym szczeblu, w gabinecie generała Jaruzelskiego. Prawdopodobnie starał się o to Wiesław Górnicki, który był wtedy rzecznikiem generała. Pomogli też podobno profesorowie: Jan Baszkiewicz i Franciszek Ryszka.

Proszę wymienić osoby, które bardzo mocno pracują na sukcesy, na wartość i poczytność wrocławskiej „Odry”.

Trudno byłoby tu wyróżnić poszczególne jednostki, bo „Odra” to zespół. Tworzymy zespół i pracujemy zespołowo. Mamy też wielu doradców, współpracowników, wśród których na pewno ważna jest osoba Tadeusza Różewicza, który nas często wspomaga tekstami i radami. Wymienię również kilku profesorów m.in.: prof. Wojciecha Wrzesińskiego, prof. Mieczysława Klimowicza, czy prof. Adama Chmielewskiego, który - będąc jeszcze studentem filozofii - debiutował na łamach „Odry” jako młody poeta. Po ukończeniu studiów zaczął z nami regularnie współpracować, pozyskując m.in. dla „Odry” interesujący wywiad z wybitnym filozofem - prof. Karlem Popperem. To również dzięki prof. Adamowi Chmielewskiemu po raz pierwszy na łamach „Odry” ukazały się eseje wybitnych filozofów polskich i zagranicznych. Wiele osób zainteresowanych tym, co dzieje się we współczesnej filozofii światowej, często sięga właśnie po „Odrę” w nadziei, że znajdzie tam wartościowe teksty z tej dziedziny wiedzy. Można byłoby więc wymienić jeszcze bardzo wiele nazwisk osób, które miały i nadal mają olbrzymi wpływ na wysoki poziom i poczytność „Odry”. Jest to wspaniały zespół. Wiele słów uznania należy się zmarłemu w 1984 roku Zbigniewowi Kubikowskiemu, który był głównym pomysłodawcą „Odry”, jej duchem, wojownikiem, walczącym o dobre imię „Odry” w kraju i poza granicami, o jej poziom i o sens jej istnienia oraz o to, aby cieszyła się jak największym zainteresowaniem. Wielką w tym zasługą również osób z nim współpracujących, tj.: Ignacego Rutkiewicza, Tymoteusza Karpowicza, a także redaktora graficznego - Zbigniewa Paluszaka.

Proszę powiedzieć, co tak naprawdę decyduje o tym, że coroczna nagroda „Odry” stała się tak prestiżową nagrodą?

Czy aktualnie ta nagroda jest ciągle jeszcze taka prestiżowa? W latach ubiegłych znajdowała większy rezonans w prasie krajowej, kulturalnej czy codziennej. W tej chwili górują „Paszporty Polityki”, nagrody Nike, przyznawane w sposób niekoniecznie merytoryczny, a nagroda „Odry” gubi się w natłoku innych wyróżnień. W ostatnich latach redakcja „Odry” przyznawała nagrody najwybitniejszym twórcom, pisarzom, którzy ją sobie bardzo cenili, którzy bardzo często przyjeżdżali po jej odbiór z bardzo daleka, np. Gustaw Herling - Grudziński

z Włoch, Leszek Kołakowski z Anglii, Tymoteusz Karpowicz ze Stanów Zjednoczonych. W tych czasach, w latach 80. i 90. było jeszcze duże zainteresowanie mediów nagrodą „Odry”. W chwili obecnej liczy się sukces medialny, np. sukces Doroty Masłowskiej, laureatki literackiej nagrody Nike 2006. Jednak w kręgach intelektualnych nagroda „Odry” ma swój wymiar i osoby nią uhonorowane są z niej bardzo zadowolone. Nie zdarzyło się, aby ktoś z wyróżnionych nie odebrał jej osobiście. Nagroda wiąże potem na długie lata laureata z czasopiśmem.

Co spowodowało, że czasopiśmem zainteresowała się Biblioteka Narodowa, a Ministerstwo Kultury objęło nad nim patronat?

Czasopismo „Odra” miało już patronat w latach przejścia z jednego ustroju do drugiego. Zapewniała mnie o tym osobiście była już minister kultury - p. Izabela Cywińska, która powiedziała, że „Odra” to jedno z niewielu pism, które powinno zaistnieć również w nowym ustroju. Obiecała jednocześnie pomoc ze swojej strony. Bardzo podobne zapewnienie złożył redakcji „Odry” wiceminister kultury - Michał Jagiełło. Na początku lat 90. przez kolejnych 5 lat „Odra” była piśmem patronackim, ale negatywną rolę odegrali pośrednicy pomiędzy Ministerstwem Kultury a redakcją „Odry” (płacono haracz w wysokości 20% - 30% za wydawanie czasopisma). Problemy były również z jej dystrybucją. Redakcja „Odry” postanowiła wziąć sprawę w swoje ręce. Za zgodą Ministerstwa Kultury redakcja znalazła wydawcę. Zresztą Ministerstwo Kultury przez cały czas nas wspomagało. Poza tym pozytywną rolę w naszej pracy redakcyjnej odegrał były prezydent Wrocławia - Bogdan Zdrojewski, który bardzo dbał o „Odrę” i jej twórców, rozumiał też rolę i znaczenie tego czasopisma dla Wrocławia i dla kultury w ogóle. Potem mianowany, na szczęście na krótko, nowy dyrektor Ośrodka Kultury i Sztuki zamierzał zmniejszyć budżet „Odry” o 50%. Były to bardzo trudne chwile dla całego zespołu. Zwróciłem się wtedy do ministra Waldemara Dąbrowskiego, potem do ministra Kazimierza Ujazdowskiego, którzy obiecali wesprzeć „Odrę” i uczynili to. Wielką pomoc okazał również dyrektor Biblioteki Narodowej - p. Michał Jagiełło, który bardzo ceni „Odrę”. Znaleźliśmy więc pomoc i wsparcie w Ministerstwie Kultury, w Bibliotece Narodowej, a także we wrocławskim Ośrodku Kultury i Sztuki, a szczególnie w jego dyrektorze - Piotrze Borkowskim, który wcześniej pracował w redakcji „Odry”. Najważniejszym aktualnie problemem jest niska cena „Odry” (8 zł) i fakt, że nie możemy jej podnieść. Niestety, stan finansowy społeczeństwa jest zły i płacenie za „Odrę” 8 zł przekracza już w tej chwili potencjalne możliwości jej nabywców. Zgłasza się do redakcji wiele osób, które prenumerowały lub kupowały czasopismo, aby przekazywać im je teraz nieodpłatnie - z tzw. zwrotów. Poza tym pyta o nie wielu czytelników w bibliotekach. Zdarza się często, że biblioteki przez 40 lat prenumerowały czasopismo i nagle musiały zrezygnować z „Odry” z powodu ograniczenia środ-

ków finansowych. Redakcji „Odry” trudno jest wspomagać biblioteki, tym bardziej, że dawniej „Odrę” prenumerowało około 500 bibliotek, aktualnie znacznie mniej. Do niełatwej sytuacji w „Odrze” przyczynił się też Internet. Wiele osób szuka interesujących ich artykułów z „Odry” poprzez Internet. Płyną więc do redakcji prośby czytelników - nawet z zagranicy - o to, aby zawartość poszczególnych numerów „Odry” zamieszczać w Internecie. A przecież istnieje ciągle taka forma jej dystrybucji jak prenumerata. W końcu na Zachodzie cena egzemplarza „Odry” nie jest przecież wygórowana. Do redakcji trafiają nawet prośby od studentów dziennikarstwa w kraju, którzy powinni znać to pismo, aby przesłać im e-mailem interesujący ich artykuł z „Odry”, bo potrzebują go na zajęciach na uczelni. Redakcja „Odry” zdaje sobie sprawę, że nie są to łatwe czasy dla czasopism kulturalnych w kraju. Wiele pism wydawanych jest w znikomych ilościach. „Odra” ma aktualnie najwyższy nakład ze wszystkich tytułów czasopism kulturalnych w kraju. Do niedawna ukazywało się 4 tys. egzemplarzy, aktualnie nakład został zmniejszony do 3,5 tys. egzemplarzy. Trudna jest dystrybucja czasopisma, ale wyraźny jest też upadek czytelnictwa wśród społeczeństwa. Stajemy się jako naród coraz mniej odczytani, niedouczeni i to jest sytuacja dramatyczna. Na Zachodzie Europy jest z tym dużo lepiej. Ukazują się tam czasopisma, a także dzienniki z dodatkami kulturalnymi, np. we Francji ukazują się dodatki do: „Le Monde”, „Le Figaro”, w Niemczech do dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung” czy tygodnika „Der Spiegel”. A ile jest kulturalnych tygodników...! Na łamach dodatków do czasopism ukazują się tam publikacje najwybitniejszych twórców i krytyków literatury. W Polsce kolumny kulturalne nawet w „Gazecie Wyborczej” stały się podrzędne, bardzo skromne. W „Rzeczpospolitej” dawniej istniała kolumna poświęcona książkom. Obecnie stała się - w gruncie rzeczy - kolumną marketingową wydawców. Zresztą „Gazeta Wyborcza” też zajmuje się głównie tymi tytułami książek, którymi zainteresowani są przede wszystkim wydawcy. Coraz mniej jest rozmów, dyskusji na tematy kultury, literatury. Nie czytają starsi, nie czytają młodzi. Boję się, że to źle wpływa na stan polskiej umysłowości. Często na ten temat rozmawiam z Tadeuszem Różewiczem, który ma podobne obserwacje i uwagi. Namawiam go na szczerą rozmowę właśnie na ten temat na łamach „Odry”.

Na zakończenie rozmowy proszę jeszcze powiedzieć, czego życzyć wrocławskiej „Odrze” na następne 45 lat?, może większego wsparcia ze strony władz miasta, większych dotacji finansowych, zwiększonego nakładu ...

Bardzo liczę na opiekę ze strony władz miasta Wrocławia. Wsparcie mamy na razie głównie w gronie warszawskich decydentów kultury, i to bez względu na to, jaką opcję polityczną prezentują. Jest z nami i wspomniany wcześniej minister Kazimierz M. Ujazdowski, który pierwszy podjął decyzję o przeniesieniu „Odry” do Biblioteki Narodowej

w Warszawie. Przychylny był też „Odrze” poprzedni minister kultury - p. Waldemar Dąbrowski, który czasopismo wysoko ceni i który pomógł „przeprowadzić” „Odrę” razem z dyrektorem Michałem Jagiełłą z Wrocławia do Warszawy. Jednak redakcja „Odry” chce nadal być we Wrocławiu i nadal pełnić tu istotną rolę w życiu kulturalnym miasta. Jeżeli miałbym czegoś życzyć sobie, to tego, aby poprawiła się edukacja kulturalna w szkołach, bo uważam, że to jest bardzo poważny problem. Przed laty byłem doradcą Unii Wolności i już wtedy toczyły się rozmowy o programie w szkołach. Zwracałem uwagę, że szczególnie ważne dla naszego kraju są właśnie: edukacja kulturalna, zajęcia pozalekcyjne dla uczniów i istnienie bibliotek. Według mnie są to 3 priorytety, których nie wolno pomijać, bo w przeciwnym wypadku nasz kraj stanie się „europejskim Bangladeszem”. Niestety, stało się inaczej i z naszą kulturą literacką jest dramatycznie, co gorsza, problem narasta. Zdarza się, że uczestnicząc w spotkaniach autorskich we wrocławskich liceach lub w wieczorach autorskich mam okazję zobaczyć, na jakim poziomie te imprezy się odbywają. Nauka w liceach, upowszechnianie wiadomości o kulturze i literaturze współczesnej jest na bardzo niskim poziomie. Sytuacja zaczyna być dramatyczna. Bardzo żałuję, że biblioteki mają coraz mniejsze fundusze na organizowanie spotkań z pisarzami, dziennikarzami itp. Przed laty tych spotkań było bardzo wiele, zarówno w szkołach, jak i w bibliotekach, ośrodkach kultury. Teraz tego rodzaju edukację zupełnie albo prawie zupełnie zaniechano. Jeśli więc miałbym jakieś osobiste życzenie, marzenie to brzmiałoby ono dość dramatycznie - „zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby zapobiec idioceniu społeczeństwa naszego kraju”.

Bardzo dziękuję za interesującą wypowiedź.



Wiesław Myśliwski laureatem nagrody miesięcznika „Odra”

Wiesław Myśliwski, powieściopisarz i dramaturg, autor „Traktatu o łuskaniu fasoli” został tegorocznym laureatem nagrody miesięcznika „Odra”, przyznawanej od 1961 r. wybitnym pisarzom, artystom i uczonym.

Honorowe wyróżnienie, nagrodę pozaregulaminową otrzyma niemiecki historyk - Gregor Thum za nowatorską monografię Wrocławia pt. „Obce miasto Wrocław 1945 i potem”.

Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się tradycyjnie w maju.

"Odra" z lat 1945-1961

Elżbieta Niechcay-Nowicka

Jubileusz 45. lecia powstania wrocławskiej "Odry" spowodował, że mówiło się o niej dużo więcej i z większą troską. Historia powstania i ukazywania się pisma jest jednak znacznie dłuższa i bardziej zawiła. To historia nie tylko czasopisma, ale również fragment kultury powojennego Wrocławia. Zanim pismo stało się w r. 1961 "Odrą" wrocławską, było przez prawie 6 lat "Odrą" katowicką, przez pół roku "Odrą" opolską i prawie przez 3 lata "Odrą" ... wrocławską.

1945-1950 ("Odra" katowicka)

Czasopismo, które otrzymało tytuł "Odra" było dwutygodnikiem społeczno-kulturalnym, wydawanym w Katowicach w latach 1945-1950. Pierwszy numer ukazał się 20 lipca 1945 r. Pismo było najpierw dwutygodnikiem, a od 7 czerwca 1946 r. tygodnikiem społeczno-kulturalnym i w takiej formie ukazywało się do końca 1950 r. W sumie w tym okresie czasu ukazało się 216 numerów. Początkowo pismo miało nakład 10 tys., w chwili rozkwitu nawet 20 tys. egzemplarzy, a w momencie likwidacji 7 tys. egzemplarzy. Zespół Redakcyjny "Odry" katowickiej liczył 4 osoby. Redaktorem naczelnym "od pierwszego do ostatniego numeru był Wilhelm Szewczyk - prozaik, publicysta, krytyk literacki, tłumacz, współredaktorami: Zdzisław Hierowski, August Grodzicki i Bogdan Butryńczuk. 25 grudnia 1945 r. we Wrocławiu powstał oddział katowickiej "Odry". Redakcja pisma miała swoją siedzibę w Katowicach przy ul. 3 Maja. Początkowo "Odrę" drukowano w Drukarni Wojewódzkiej przy ul. Sobieskiego w Katowicach, od 25 grudnia wydawcą pisma była miejscowa Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik". Katowicka "Odra" objęła swoim działaniem ośrodki literackie, społeczno-kulturalne i naukowe kilku dużych miast: Katowic, Opola, Wrocławia, Szczecina i Olsztyna. Czasopismo stawiało sobie przede wszystkim za cel zaznajamianie społeczeństwa z przeszłością i teraźniejszością ziem zachodnich i północnych. Redakcja "Odry" była inicjatorem dyskusji w całej prasie polskiej na temat programu kulturalnego dla obszaru Ziem Zachodnich. Rozpoczęto ją artykułem Zdzisława Hierowskiego pt. "Program kulturalny dla Ziem Odzyskanych" (1945-1947). Przeprowadzono ankietę pt. "Pisarze polscy na Ziemiach Odzyskanych". Ukazywały się też różnego typu artykuły, których tematyka związana była z problemami repolonizacyjnymi, integracyjnymi, asymilacyjnymi, gospodarczymi Ziem Zachodnich. Zamierzeniem pisma było też popularyzowanie polskiej przeszłości i tradycji kulturalnej tych ziem. Publicyści "Odry" zajmowali się również problematyką nie-

miecką. Na łamach "Odry" cyklicznie ukazywały się felietony autorstwa Wilhelma Szewczyka pt. "Co robią Niemcy?"

Obecne też były teksty o tematyce czeskiej, słowackiej i łużyckiej. Pierwszym wrocławskim autorem "Odry" był Edward Marczewski (wybitny matematyk, dziennikarz), który w numerze 9/1945 opisał wspomnienia z oblężonego Wrocławia. Zapoczątkował w ten sposób zainteresowanie pismem wrocławskich profesorów i literatów, których redakcja katowickiej "Odry" niezwykle sobie ceniła. Liczono na owocną współpracę z prof. Tadeuszem Mikulskim i na jego bardzo interesujące materiały historyczno-literackie dotyczące Wrocławia. Profesor okazał się rzetelnym współpracownikiem i życzliwym komentatorem pisma. Współpracował z nim aż do ostatniego numeru. Wilhelm Szewczyk nazwał prof. Mikulskiego najwierniejszym "Odrze" wrocławianinem.

Do redakcji napływały również teksty literatów wrocławskich i jeleniogórskich: Jana Koprowskiego, Teofila Kowalczyka, Anny Kowalskiej, Elżbiety Miłańczówny, Wacława Mrozowskiego, Jana Pierzchały, Jana Sztaudyngera, Henryka Worcella, Tadeusza Zelenay'a i Wojciecha Żukrowskiego. W kolejnych numerach podejmowano też próby informowania czytelników o wrocławskim życiu muzycznym, literackim i naukowym m.in. w stałej rubryce "Tydzień Wrocławia".

W "Odrze" pojawił się tekst przemówienia rektora Stanisława Kulczyńskiego na uroczystym otwarciu Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Tematyka wrocławska pojawiała się w każdym niemal numerze pisma. Zresztą Wrocław był od początku w centrum uwagi katowickiej "Odry", a Redakcja miała duże ambicje i nie ukrywała, że współpraca z ludźmi nauki podnosi rangę pisma.

W latach 1947-1948 czasopismo przyznawało nagrody ufundowane przez samych czytelników i władze wojewódzkie. Laureatami nagrody "Odry" byli m.in.: Edmund Osmańczyk za cykl publicystyki pt. "Sprawy Polaków", Antoni Gołubiew za powieść "Bolesław Chrobry" i Władysław Ogrodzkiński za reportaże z tomu "Ziemia odnalezionych przeznaczeń". Tradycja przyznawania nagród "Odry" przetrwała do dnia dzisiejszego.

Z biegiem czasu, w miarę rozwoju nauki i kultury, Wrocław urastał coraz bardziej do znaczenia wielkiej metropolii kulturalnej nie tylko Śląska.



Pierwszy numer "Odry" katowickiej z 20 lipca 1945 r.

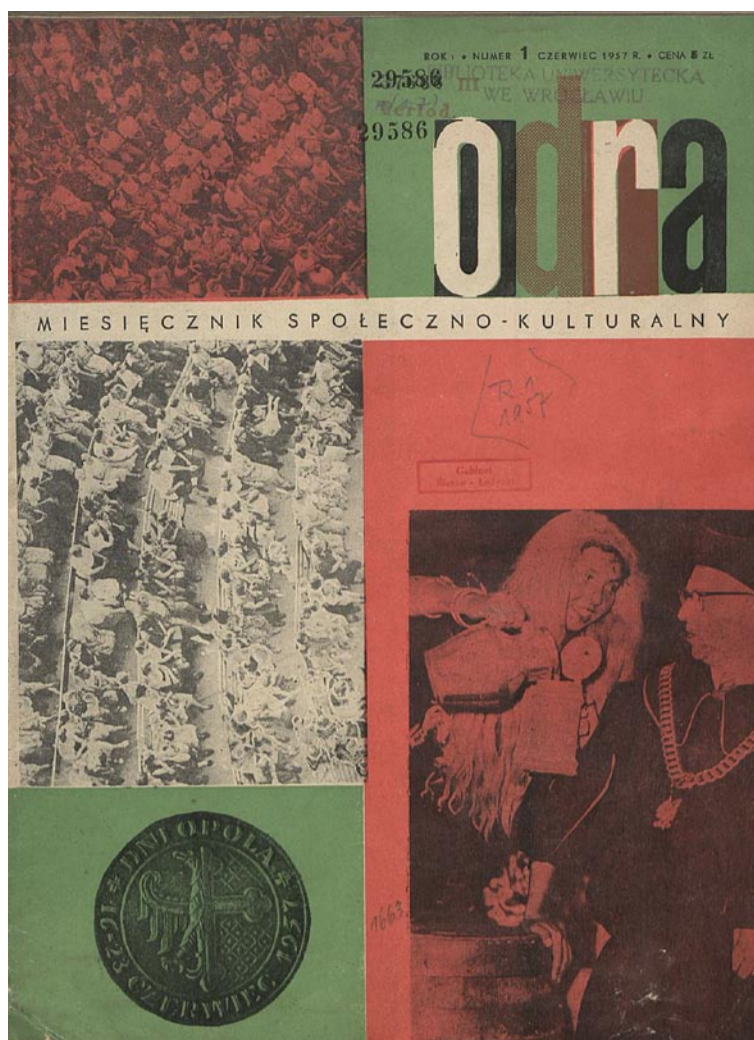
Rosnące potrzeby i ambicje Wrocławia powodowały, że rozpoczęto również starania o utworzenie tu własnego czasopisma społeczno-kulturalnego. W Katowicach coraz mniej się robiło, by utrzymać rangę kulturotwórczą tego regionu. Zaczęto likwidować liczne instytucje kultury i dały o sobie znać pierwsze większe ruchy migracyjne. W "Odrze" ubywało współpracowników, a na jej łamach zaczęło brakować interesujących publikacji. Pojawiało się za to coraz więcej przekładów. W 30. numerze "Odry" katowickiej z lipca 1948 r. jej redaktor naczelny - Wilhelm Szewczyk opublikował artykuł pt. "Na wydmuchu", który miał być pożegnaniem pisma z Katowicami. W tym czasie rozeszła się wieść, że redakcja katowickiej "Odry" przenosi się do Wrocławia, co miało być podobno dla niej ratunkiem na utrzymanie się na rynku prasowym. Kiedy wszystko we Wrocławiu zostało już przygotowane - do przeniesienia nie doszło. Pogłoski - jak się później okazało - były bezpodstawne, a rozmowy prowadzone na ten temat miały charakter propagandowy i wiązały się z mającym się odbyć we Wrocławiu Światowym Kongresem Intelktualistów.

Pomimo tego, że "Odra" pozostała nadal w Katowicach, nie uchroniło jej to od rychłej likwidacji. Ostatni numer ukazał się 29 stycznia 1950 r. Wiadomo na pewno, że "Odrę" zamknęły w 1950 r. władze polityczne województwa katowickiego. Redaktor naczelny ubolewał: "Nie będzie w piśmie żadnego pożegnania z czytelnikami, żadnego uzasadnienia podjętej przez redakcję decyzji - to było najboleśniej, choć w Polsce najzwyczajniejsze, gdzie nadto często pisma, znikając jak duchy, nie uważają za stosowne podziękować swoim czytelnikom za wierność i pomoc". ... "Wydaliśmy więc ten ostatni numer, przyjechała ciężarówka z "Czytelnika" i zabrała zbiory klisz, czasopism i wycinków, teczki z korespondencją i inne dokumenty, powiedzieliśmy sobie "do widzenia" i rozstaliśmy się, by się już nigdy nie zebrać w tym samym zespole przy innych przedsięwzięciach redakcyjnych".

Kiedy "Odra" przestała ukazywać się w Katowicach i nie doszło do jej powstania we Wrocławiu, pojawiła się w Opolu.

Rok 1957 ("Odra" opolska).

Do walki o wyłączność na wydawanie "Odry" przystąpiło tymczasem Opole. 1 czerwca 1957 r. ukazał się tam miesięcznik społeczno-kulturalny o tym właśnie tytule. Pismo redagowane było przez kolegium, na czele którego stanął Jerzy Gałuszka. Redakcja mieściła się w Opolu przy ul. Zamkowej. Wydawcą pisma było Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, a drukowane było w Opolskich Zakładach Graficznych. Liczyło 36 stron i kosztowało 5 zł. W słowie wstępnym, skierowanym do czytelników, redakcja informowała, że ... "postawiła sobie za zadanie pokazać Śląsk takim, jaki jest w rzeczywistości - wydobyć i naświetlić jego walory społeczne i gospodarcze, przedstawić sprawy



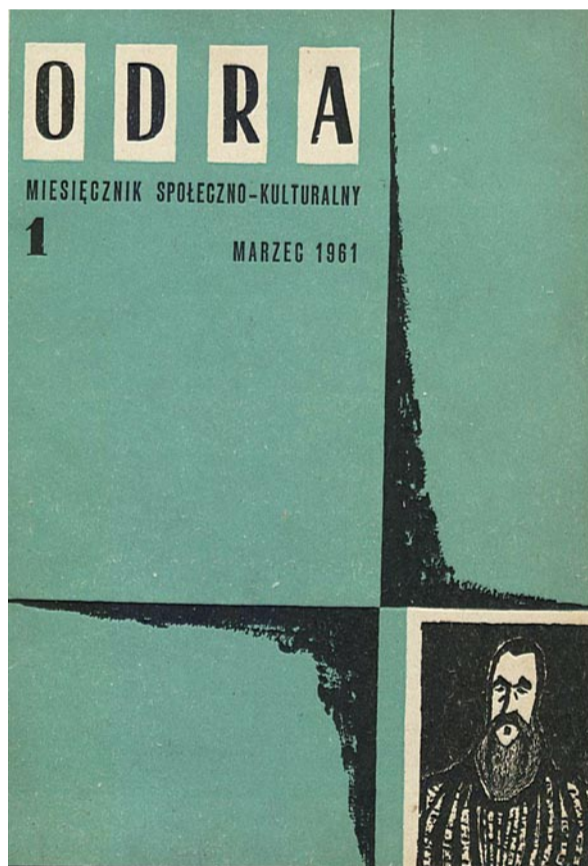
Pierwszy numer "Odry" opolskiej z 1 czerwca 1957 r..

ludzi, którzy tutaj żyją i pracują". Pierwszy numer opolskiej "Odry" poświęcony był obchodom "Dni Opola". Redakcja zapraszała w nim do współpracy "wszystkich znających sprawy śląskie i piszących o nich". Czasopismo miało charakter regionalny, co oznaczało, że "Odra" obejmowała problematykę zarówno społeczno-narodową, jak też kulturalno-literacką i historyczną Opolszczyzny. Z czasopismem współpracowali m.in.: Zbyszko Bednorz, Rafał Urban i Zbigniew Zielonka. Łącznie ukazało się tylko 7 numerów pisma, w tym 3 numery łączone (2-3, 4-5, 6-7). W poszczególnych numerach pisma ukazały się m.in. publikacje: Stefana Popiołka o historii Opola - "Jak rosło nasze miasto", Joanny Kuśnierz o "Opolu coraz piękniejszym", Kazimierza Różanowskiego o "Szarym złocie Opolszczyzny" - cemencie. Inne publikacje informowały o wymianie kulturalnej pomiędzy Opolem a Cottbus, o akcji łączenia rodzin, o powołaniu do życia na warszawskim zjeździe Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Ukazał się też artykuł o studentach Wyższej Szkoły Pedagogicznej i ich działalności kulturalnej oraz o rektorze tej uczelni - prof. dr. Stanisławie Kolbuszewskim, a także publikacje o działaczach śląskich: Józefie Lompie i Jakubie Kani. Znalazł się też na jej łamach artykuł Jana Wagnera pt. "Na Swarogowej Górze - o Sobótce na Dolnym Śląsku i górze Ślęży", interesujący artykuł z cyklu "Polska nad Sekwaną" - o Bibliotece Polskiej w Paryżu i jej cennych zbiorach oraz fotoreportaż Leonarda Olejnika z Luwru. Była relacja z uroczystego otwarcia w Opolu Klubu Międzynarodowej Prasy

i Książki, przypomnienie o rocznicy wybuchu II wojny światowej, artykuł o tematyce niemieckiej pt. "Kto podzielił Niemcy?" oraz "Korespondencja z Anglii i Szkocji Jerzego Bałabana. Na łamach opolskiej "Odry" zamieszczano też fragmenty powieści m.in. Gustawa Morcinka i Teodora Parnickiego. W grudniowym - jak się okazało ostatnim - numerze "Odry" opolskiej ukazała się obszerna informacja od redakcji następującej treści: "W związku z utworzeniem nowego tygodnika dla Ziem Zachodnich wychodzącego we Wrocławiu a obejmującego swoim zasięgiem województwo wrocławskie, opolskie, zielonogórskie, koszalińskie i szczecińskie - tytuł naszego miesięcznika przejęło nowe pismo. Nasz miesięcznik ukaże się w początkach przyszłego roku pod zmienionym tytułem".

1958 - 1961 ("Odra" wrocławska)

W wyniku powołania 26 maja 1957 r. Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, w kręgu jego działaczy zrodził się pomysł wydawania czasopisma społeczno-kulturalnego, wspólnego dla wszystkich ośrodków Ziem Zachodnich, czyli dla: Opola, Szczecina, Wrocławia i Zielonej Góry. Wskazano na Wrocław jako siedzibę redakcji, gdyż nie ulegało wątpliwości, że Wrocław był w tym czasie najsilniejszym i najprężniejszym naukowo i kulturalnie ośrodkiem na tych terenach. 19 stycznia 1958 r. - zgodnie z informacją zamieszczoną w opolskiej "Odrze" - na rynku prasowym pojawia się nowe pismo - tygodnik - któremu nadano również tytuł "Odra". Powstało ono w wyniku połączenia tygodnika społeczno-kulturalnego "Nowe Sygnały" (wydawanego we Wrocławiu w latach 1956-1957, pod redakcją Tadeusza Lutogniewskiego) i dwutygodnika studenckiego "Poglądy" (też pisma społeczno-kulturalnego, wydawanego w Katowicach pod redakcją Wilhelma Szewczyka). Początkowo pismo nosiło podtytuł "Tygodnik społeczno-kulturalny" lecz od numeru 50. było już "Pismem Ziem Zachodnich". Nowy tygodnik kontynuował tradycje "Odry" katowickiej i - podobnie, jak tamto pismo - stawiał sobie za główny cel działania aktywny udział w życiu kulturalnym Ziem Zachodnich. Zespołem redakcyjnym kierował Jerzy Bajdor, funkcję sekretarza pełnili kolejno: Zbigniew Kubikowski i Wojciech Wystup. Wskład zespołu redakcyjnego weszli m.in.: Tymoteusz Karpowicz, Tadeusz Lutogniewski, Czesław Ostańkiewicz, a wydawcą zostało Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe. Podobnie, jak w latach 40., w 1958 r. na jej łamach toczyła się dyskusja nt. "Sporu o politykę kulturalną na Ziemiach Zachodnich". Poruszano też tematykę niemiecką.



Poza tym ukazywały się fragmenty prozy i poezji oraz krytyka literacka. Wiele miejsca poświęcano głównie autorom pochodzącym z terenów Ziem Zachodnich, a szczególnie pisarzom dolnośląskim. 15 października 1958 r. odbyła się w Katowicach konferencja pisarzy i przedstawicieli innych środowisk twórczych Górnego Śląska z redakcją wrocławskiego tygodnika "Odra". W trakcie obrad postanowiono utworzyć w Katowicach oddział redakcji "Odry". Pismo miało w ten sposób reprezentować ośrodki: wrocławski, opolski i katowicki. Przedstawicielem redakcji "Odry" w Katowicach został Zdzisław Hierowski. Na początku grudnia z sygnowanych miejsc ukazywania się wrocławskiej "Odry": Wrocław, Szczecin, Opole, Zielona Góra i Koszalin odchodzi Koszalin, a dochodzą Katowice, zaś w roku następnym odpada Szczecin. Od kwietnia 1960 r. jako miejsce wydania widnieje tylko Wrocław. Periodyk staje się więc magazynem wrocławsko-dolnośląskim. Zaczyna mu brakować sprecyzowanego profilu. Systematycznie maleje ilość stron pisma: z 12. stron w początkowej fazie ukazywania się do 8. stron w 1960 r. Systematycznie spada również jego nakład, z 15 tys. egzemplarzy do 11 tys. w 1959 r. a w grudniu 1960 r. do niewiele ponad 4 tys. egzemplarzy. 29 stycznia 1961 r. ukazał się w starym kształcie i w bardzo niskim nakładzie ostatni numer (157) tygodnika "Odra".

Bardzo szybko, bo już po 2. miesiącach - decyzją Zarządu Głównego RSW "Prasa"-czasopismo "Odra"- pismo Ziem Zachodnich zostało przekształcone z tygodnika w ambitny miesięcznik społeczno-kulturalny. Nowa-stara "Odra", tym razem w formacie książkowym, nowej szacie graficznej i zwiększonej objętości do 112. stron, ukazała się w marcu w nakładzie 4 tys. egzemplarzy. Nowa redakcja, zwracając się do czytelników, informowała o swoich planach: "Pragniemy, aby "Odra" stała się odpowiednią reprezentacją czasopiśmienniczą Dolnego Śląska, Opolszczy-

zny i Ziemi Lubuskiej wobec reszty kraju, a także ośrodków zagranicznych. Myślimy, że jest co ukazywać, jest się nawet czym pochwalić i znajdowanie godnych ukazania zjawisk nie będzie dla nas problemem."

Bibliografia:

1. Janusz Albin. Wrocławskie czasopisma społeczno-kulturalne, w: Panorama kultury współczesnego Wrocławia (zbiór.). Wrocław 1970
2. Wilhelm Szewczyk. "Wspomnienia z dziejów pierwszej "Odry". "Odra" 1961 nr 8-10
3. Joachim Glensk. Kalendarium powojennej prasy Dolnego Śląska. Opole 1980

Pitagoras i książki

Anna Gątorska

O jakości usług bibliotecznych mówi się na forach bibliotekarskich dużo i często. Składa się na nią nie tylko ilość zakupionych nowości, szeroko pojęta kompetencja bibliotekarzy i rozbudowany, stechnicyzowany warsztat, ale także dostępność placówek bibliotecznych i organizacja bibliotek, która umożliwi uzyskanie wyczerpującej informacji oraz dotarcie do źródeł z różnych dziedzin wiedzy. I choć w dobie wysokiej specjalizacji coraz trudniej spełniać te zadania, to odpowiednio przygotowana biblioteka centralna ze swoimi agendami może im sprostać.

W 109. tysięcznej Legnicy, mimo postulatów czytelników i środowiska bibliotekarskiego, od momentu powstania w 1946 roku do dziś nie utworzono Biblioteki Głównej. Może i dobrze, bo dopiero obecnie możliwości finansowania i zaawansowane technologie pozwolą na utworzenie prawdziwej nowoczesnej biblioteki.

Siedziba Legnickiej Biblioteki Publicznej mieści się w zabytkowym budynku niemieckiej loży masońskiej „Phytagoras zu den drey Hoehen im Orient Liegnitz”, która powstała w 1812 roku – niełatwym czasie wojen napoleońskich. Rozwijała się tak dobrze, że w 1894 roku wybudowała piękny, wolnostojący budynek w stylu neoromańskim - według projektu berlińskiego architekta Kruegera. Obiekt ten, obłożony czerwoną, glazurowaną cegłą, udekorowany bogatymi gzymsami, fryzami i rozetami, należy do najciekawszych budowli Legnicy. Co więcej, zachował się także oryginalny wystrój sali głównej (obecnie Czytelni Naukowej), w której nawet niewprawne oko rozpozna charakterystyczne dla masonerii atrybuty – cyrkle, zdobiące sklepienie. Dobrze zachowały się także drewniane elementy wystroju wnętrza sal, holu parteru i piętra. Ich piękna nie zdołały ukryć ani szkaradne ścianki działowe z luksferów, postawione podczas jedyne generalnego remontu, przeprowadzonego na początku lat 70. XX wieku, ani podwieszony sufit w dużej sali widowiskowej.

Niemieckie loże masońskie, w odróżnieniu od pozostałych europejskich, o charakterze antyklerykalnym i liberalnym,

były przede wszystkim organizacjami humanitarno-wychowawczymi. Tak też działo się w przypadku legnickiej loży „Pitagoras”. Jej członkowie znani byli ze swojej społecznej działalności. W budynku mieściła się kuchnia, prowadzono stołówkę i warsztaty dla ubogich. Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku, działalność wolnomularzy została zakazana, a jej członków - wywodzących się z miejscowej elity kulturalnej i finansowej - dotknęły represje. Siedziba loży została znacjonalizowana i przekazana partii NSDAP. Mieścił się w niej komitet powiatowy partii, a także urząd opieki społecznej i stołówka. W 1945 roku budynek został zaanektowany przez Rosjan. Podobno oni także urządzili w nim stołówkę - dla oficerów i żołnierzy z pobliskich warsztatów, remontujących czołgi.

Gmach został przekazany Polakom z końcem lat 60. i wówczas przeprowadzono w nim jedyny poważny remont. Znalazły w nim swoje miejsce Biblioteka i Archiwum Państwowe. Wspólny zarząd okazał się niekorzystny dla budowli



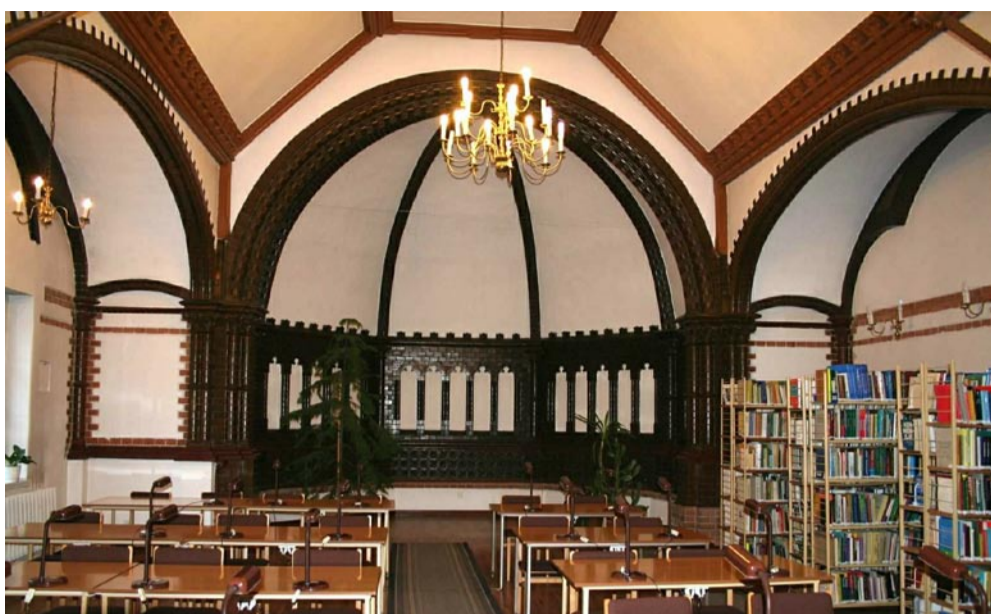
Fasada Legnickiej Biblioteki Publicznej. Fot. Rafał Werszler

– archiwum, przekonane o swojej rychłej przeprowadzce do nowych pomieszczeń, nie wyrażało zgody na żadną poważniejszą modernizację. Stan ten trwał ponad 30 lat.

Obecnie cały budynek, wraz z dwiema działkami, należy do Legnickiej Biblioteki Publicznej. W dalszym ciągu mieszczą się w nim działy o charakterze administracyjnym, a także Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, Informacyjno- Bibliograficzny i Regionalny, Instrukcyjny i Planowania oraz Czytelnia Naukowa. Pomieszczenia po Archiwum Państwowym, w większości w fatalnym stanie technicznym, zostały częściowo wyremontowane.

Na przywrócenie dawnego blasku czeka sala widowiskowa – zeszecona podwieszonym sufitem, w której zlokalizowana zostanie w przyszłości Czytelnia Naukowa. Jej zbiory zostaną ulokowane częściowo na „parterze” sali, a częściowo (to wizja bibliotekarzy) na nowej antresoli, z kutymi żelaznymi schodkami, biegnącej wzdłuż ścian. Na pierwszym piętrze, w dawnych pomieszczeniach administracji, znajdzie swoje miejsce - bardzo zasłużone dla kultury i nauki Legnicy - Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Towarzystwo boryka się obecnie z problemami lokalowymi, a przekonani jesteśmy, że zgromadzenie w jednym miejscu dwóch znakomych księgozbiorów regionalnych : Biblioteki – zbioru współczesnego i Towarzystwa - z zabytkami piśmiennictwa m.in. „Bibliotheca Rudolphina”, korzystnie wpłynie na działalność środowiska naukowego i akademickiego miasta. W obecnej sali czytelni odbywać się będą imprezy kulturalne i edukacyjne, nareszcie bez wstrzymywania udostępniania zbiorów na czas trwania imprez.

Kubatura budynku dawnej loży jest duża i wynosi 7.135 m³, jednak powierzchnia użytkowa ma 1.170 m², z tego dużą część zajmują: hole, klatka schodowa i piwnice. Aby utworzyć Bibliotekę Centralną konieczne jest wykonanie dobudówki, która swoim charakterem nawiązałaby do neoromańskiej budowli. Jednak jej wnętrze będzie już nowoczesne. Znajdą się w nim placówki specjalistyczne: Ekobiblioteka z Ośrodkiem Informacji Ekologicznej, Filia Zbiorów Muzycznych i Specjalnych z „książką mówioną”, Biblioteka Natury, tworzona „na zamówienie” starszych czytelników, która będzie gromadzić zbiory i organizować imprezy związane z medycyną naturalną. Do nowego budynku przeniesiony zostanie Dział Informacyjno-Bibliograficzny i Regionalny z Punktem Informacji Europejskiej i Centrum Informacji Romskiej. Konferencje i sesje popularnonaukowe odbywać się będą w nowoczesnie wyposażonej sali multimedialnej (może przy okazji biblioteka zarobi na wynajmie pomieszczeń?). W obu budynkach zainstalowane zostaną dźwigi towarowe, transportujące zbiory z magazynów do bibliotek



Czytelnia Legnickiej Biblioteki Publicznej. Fot. Arch. LBP

i dla osób niepełnosprawnych. Dotychczas nie mieli oni bezpośredniej możliwości korzystania ze zbiorów i oferty kulturalno-edukacyjnej. Powstanie też kwiarenka, punkt kserokopiowania, pracownia digitalizacji zbiorów, katalogi (również on-line) i kartoteki wszystkich placówek, zgromadzone w informatorium, a to jest marzenie bibliotekarza.

W ofercie nowego kompleksu bibliotecznego zabraknie jednak wypożyczalni z literaturą piękną i popularnonaukową. Niestety, powierzchnia budynków nie pozwala na „ściągnięcie” interesującego i bogatego księgozbioru Wypożyczalni dla Dorosłych i Wypożyczalni "72 godziny". Zamysł ten, jeszcze w sferze projektu, oprotestowali także czytelnicy. Wypożyczalnia mieści się w najlepszym z możliwych punktach, w ścisłym centrum miasta, oddalonym od opisywanego kompleksu o około 300 metrów.

Od 3. lat dyrekcja i pracownicy biblioteki intensywnie przekonują władze lokalne o celowości zmian w strukturze placówki i wykazują racjonalizację w wydatkowaniu nakładów eksploatacyjnych. Niebagatelnym argumentem, wspieranym gorąco przez konserwatora zabytków, jest zachowanie dziedzictwa kulturowego poprzez rewitalizację zabytkowego obiektu (argumenty dotyczące poprawy usług bibliecznych i dostępności zbiorów oraz ich zabezpieczenia nie mają już tak silnego oddziaływania). W bibliotece opracowano program „Rewaloryzacja i rozbudowa siedziby Legnickiej Biblioteki Publicznej w Legnicy”. Program ten posiada swoje wstępne studium wykonalności. Obecnie trwają prace finalizujące dokumentację projektowo-kosztorysową przedsięwzięcia. Bibliotekarzy czeka więc praca dotycząca opracowania a następnie złożenie wniosku do Funduszy Europejskich na kwotę ponad 1mln euro. W budżecie miasta już zapisano kwoty niezbędne do wykazania tzw. „wkładu własnego”.

W efekcie powstanie nowoczesna Biblioteka Centralna Legnickiej Biblioteki Publicznej o szerokim spektrum oddziaływania i możliwościach gromadzenia i przechowywania zbiorów na kolejne dziesiątki lat.

15. Wrocławskie Promocje Dobrych Książek

Monika Byczek

Już po raz piętnasty we Wrocławiu odbyły się Wrocławskie Promocje Dobrych Książek. Rozpoczęły się one 30 października ub.r., ale tradycyjnie wrocławskie święto książki i czytelnika przypadło na pierwszy weekend grudnia 2006 r. Wielka Impreza - pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Dolnośląskiego, Prezydenta Wrocławia i Instytutu Książki - zorganizowana przez Ośrodek Kultury i Sztuki, przy współudziale Wydawnictwa Dolnośląskiego i Biura Wystaw Artystycznych Galerii Awangarda, zgromadziła przedstawicieli 62. wydawnictw i gościła 70. pisarzy. Po raz pierwszy - przez dwa dni - spotkania, odbywające się w Dużym Salonie Literackim, można było oglądać w Internecie. Promocjom towarzyszył V Przegląd Telewizyjnych Filmów o Sztuce, który odbywa się w Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych, jak i różnego rodzaju wystawy. Coraz częściej bowiem spotkania autorskie i imprezy, towarzyszące Promocjom, wychodzą poza mury Biura Wystaw Artystycznych. W grudniu 2006 r. odbyły się w 14. bardzo różnych miejscach: księgarniach, muzeach, kościele, klubach muzycznych, kawiarniach i w bibliotekach. Pokazano na nich m.in.: malarstwo Urszuli Morawskiej, ilustracje Tomasza Brody do jego ostatniej książki dla dzieci pt. „Puszka – Cacuszko”, zdjęcia i pocztówki lat 70. i 80. z albumu Mikołaja Długosza, cykl fotografii i prace plastyczne Kamila Targosza, wystawę fotografii Jerzego Samulskiego i Wojciecha Druszcza, a także zaprezentowano niemiecką beletrystykę - nowości wydawnicze 2005 roku. Odbył się też Przegląd Telewizyjnych Filmów o Sztuce.

Wrocławskie Promocje Dobrych Książek - zgodnie z tradycją - rozpoczęły się w Sali Wielkiej Starego Ratusza. Podczas uroczystości ogłoszono wyniki konkursu na Najlepszą Książkę Roku 2006 o „Pióro Fredry”.

O nagrodę tę rywalizowało 137 tytułów książek. Nagrodę główną i tytuł Najlepszej Książki Roku 2006 otrzymało Wydawnictwo Dolnośląskie za „Utwory zebrane” Tadeusza Różewicza. Jury pod przewodnictwem Adama Poprawy doceniło „niezaprzeczalną wartość, jaką jest najpełniejsze wydanie dzieł wybitnego pisarza”. Zwróciło też uwagę na to, że dzieła zawierają nieznane utwory poety i wprowadzone przez niego modyfikacje wcześniejszych tekstów. „Pióro Fredry” nie jest jedyną nagrodą, towarzyszącą WPKD. Każdego roku wręczana jest też Dolnośląska Nagroda Literacka, przyznawana autorowi książki związanej z regionem dolnośląskim bądź autorowi dolnośląskiemu. Laureatem w 2006 roku została Elżbieta Trocka - Leszczyńska za książkę „Międzygórze”. Dzieje i architektura”, wydanej przez oficynę Wydawniczą Politechniki Wrocławskiej. Trzeci raz z rzędu swoją WITRYNĘ wręczyli Księgarze. Nagrodę zdobyła książka pt. „Dom nad rozlewiskiem” Małgorzaty Kalicińskiej. Książkę wydało Wydawnictwo Zysk i S-ka. Kolejną nagrodę tzw. BESTSELLERek, dla wydawcy najlepszej polskiej książki dla dzieci, przyznano Beacie Ostrowskiej za książkę „Ale ja tak chcę”, wydaną przez Wydawnictwo Literatura.

Podczas grudniowego wrocławskiego święta książki, po raz pierwszy została wręczona Literacka Nagroda Europy Środkowej „Angelus”, której inicjatorami są władze Wrocławia i dziennik „Rzeczpospolita”. Postanowiono, że Nagroda w postaci 150 tys. zł (najwyższa finansowa nagroda w Polsce), będzie przyznawana najlepszej książce prozatorskiej, wydanej w języku polskim i napisanej przez autora z Europy Środkowej. Pierwszym laureatem „Angelusa” został ukraiński poeta i prozaik - Jurij Andruchowycz za książkę pt. „Dwanaście kręgów”. Jury przewodniczyła Natalia Gorbaniewska - rosyjska poetka i tłumaczka



Najmłodszy czytelnicy w kolejce po autograf. Fot. Arch. OKiS-u we Wrocławiu.

literatury polskiej, a w składzie komisji znaleźli się również: Stanisław Bereś, Julian Kornhauser, Andrzej Zawada, Ryszard Krynicki, Krzysztof Maślóń i Tomasz Łubieński,

Warto również wspomnieć o artystach, którzy są autorami statuetek nagród. W 2006 r. autorką projektu „Pióra Fredry” – wielkiego ceramicznego jaja z kolorowymi ornamentami i stylizowanymi inskrypcjami - była wrocławska artystka - Magdalena Wrońska. Nie można również pominąć autora Hejnału Wrocławskich Promocji Dobrych Książek, którym jest Krystian Kiełb, kompozytor, teoretyk muzyki, absolwent Akademii Muzycznej we Wrocławiu oraz autora exlibrisu - Tomasza Brody, absolwenta PWSSP we Wrocławiu.

Wrocławskie Targi Książek odwiedziło prawie 10 tys. osób, minimalnie mniej, niż w roku 2005. Dopisali wydawcy i zaproszeni pisarze. Tradycyjnie już dla najmłodszych czytelników zorganizowane było ABECADŁO, czyli sala zabaw i interesujące zajęcia.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Jurij Andruchowycz, Tomasz Broda, Wojciech Cejrowski, Jan Grzegorzcyk, Natalia Gorbaniewska, ojciec Jan Góra, Danuta Hubner, Lech Janerka, Grzegorz Kasdepke, Marek Krajewski, Barbara Toruńczyk, Krzysztof Mroziewicz, Andrzej Stasiuk, Mariusz Urbanek, Krzysztof Varga i Martyna Wojciechowska.

WPDK uchodzą za imprezę kameralną. Nie są to spotkania typowo targowe dla wydawców, gdzie

podpisuje się umowy, kupuje prawa autorskie, ale są prawdziwym świętem książki na najwyższym poziomie, bezpośrednim spotkaniem książki z czytelnikiem. Komisarz Wrocławskich Promocji Dobrych Książek - p. Barbara Rymaszewska, bardzo starannie wybiera wydawnictwa, które są następnie zapraszane na Targi. Zawsze stara się, aby na tej imprezie pojawiały się nowe oficyny, bo jest ich na rynku książki wiele i systematycznie pojawiają się nowe. Dla organizatora ważne jest też, aby przy doborze wydawnictw nie zabrakło tych, na których książki czytelnicy czekają najbardziej. Wydawnictwa znane, które rezygnują z uczestnictwa w WPDK, np. w 2006 r. Prószyński i S-ka, zastępowane są innymi. Wydawcy chwalą sobie wrocławską imprezę, a fakt, że wśród stałych bywalców są tak znane wydawnictwa, jak : BOSZ, Dom Wydawniczy Bellona, Rebis, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Korporacja Ha!Art, Media Rodzina, Państwowy Instytut Wydawniczy, Czytelnik, Wydawnictwo Literackie, Świat Książki, Arkady, Helion, Czarne, Iskry jest najlepszym dowodem na to, że wrocławscy, dolnośląscy miłośnicy książek mogą znaleźć na WPDK zarówno ciekawą książkę beletrystyczną i naukową, a wydawcy z dużą satysfakcją mogą promować swoje nowości wydawnicze. Obok majowych Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie, które w 2006 r. odbyły się po raz 51. i Targów Książki w Krakowie, organizowanych po raz 10., Wrocławskie Promocje Dobrych Książek - organizowane po raz 15.- są jedną z trzech najważniejszych tego typu imprez w kraju.



Wrocławskie Promocje Dobrych Książek 2006. Spotkanie literackie w kościele św. Marcina we Wrocławiu. Fot. Arch. OKiS-u we Wrocławiu.

Targi Książki Kulinarnej

Marek Perzyński

Gotowanie gigantycznego gara żuru zakończyło 19 listopada 2006 r. trzydniowe Targi Książki Kulinarnej we Wrocławiu, które odbyły się już po raz ósmy, ale pierwszy raz w wymiarze międzynarodowym.

W targach wzięło udział w sumie 150. wystawców. Książki na targi nadesłało 45 państw świata, które promują swoje kuchnie jako dobro narodowe. Wśród nich były m.in.: Sri Lanka, Japonia, Argentyna. Wydawcy polscy nadesłali 160 książek. Przyznano 43 nagrody w obu kategoriach m.in. dla takich publikacji, jak: „Kuchnia moja pasja” Magdy Gessler, „Kuchnia polska na każdy dzień roku” Małgorzaty Caprari, „Śniadanie w łóżku i inne rozkosze... kulinarne” Agnieszki Perepeczko, „Encyklopedia sztuki kulinarnej narodów Rosji” Inny Łukasik i Agnieszki Sado, „Kuchnia polska – kuchnia Rzeczypospolitej wielu narodów” Macieja Kuronia, „Kuchnia polska, potrawy regionalne” Hanny Szymanderskiej”. Wśród fundatorów nagród byli m.in.: wicepremier - minister rolnictwa i rozwoju wsi, marszałek województwa dolnośląskiego i prezes Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Tematem przewodnim Targów była jednak kuchnia polska, jej tradycja i współczesność i właśnie jej poświęcono jedno z seminariów towarzyszących targom. Swe książki podpisywali m.in.: Maciej Kuroń, Theofilos Vafdis (znany z programu „Europa da się lubić”) i Tadeusz Gwiazdziński.

Wiesława Niemiec, autorka książki „O tym, jak przódzie lat Kaszëbi warzële. Gawędy o dawnej kaszubskiej kuchni”, promowała ją razem z przedstawicielkami swego regionu, prezentując te smaki na żywo. Wielkim hitem targów były też „Smaki i smaczki kuchni ślązkiej”. Gospodynie w rejonie góry Ślęży, magicznej góry Ślęzan, położonej niedaleko Wrocławia, produkują m.in. wspaniałe dżemy malinowe i wypiekają dla swych agroturystycznych gości chleb. Specjały te na targach prezentowali m.in. sekretarz gminy Marcinowice - Jadwiga Mierzwa oraz państwo Bogumiła i Andrzej Kubera, którzy we wsi Ostroszowice - w gminie Dzierżonów prowadzą gospodarstwo „Pod Czeszką”.

Organizatorzy zapewnili też specjalny program kulinarny dla dzieci (pomogła w tym Biblioteka Miejska we Wrocławiu). Było też coś dla ducha

– wystąpiły zespoły ; „Golec u`Orkiestra” i „Kud Batocina”.

Do historii tej imprezy przejdzie chyba głównie olbrzymi gar, wypełniony 10 tys. litrów żuru żywieckiego. Komisja uznała, że to największa dotąd ugotowana zupa na świecie, ale o tym, czy rekord zostanie uznany i wpisany do księgi rekordów światowych Guinnessa, zadecydują w Londynie. Papiery już wysłano.

Pod garem, w którym gotowano 240 kg boczku, 480 kg kiełbasy, 3.200 kg ziemniaków, 480 kg marchwi, 240 kg pietruszki, 240 kg selera, 100 kg chrzanzu, 1.800 litrów zakwasu, 250 l śmietany, 40 l maggi i 8.400 l wody z dodatkiem 480 kg przypraw (sól, liść laurowy, ziele angielskie, majeranek), płonęły drewniane szczapy. Zupa gotowała się pod okiem mistrzów kuchni m.in.: Zbigniewa Śliwińskiego, Wiesława Ambroza, Tadeusza Hupy, w czym pomagali im czeladnicy kucharscy. Degustacja (za dziękuję) odbyła się zaraz po zakończeniu gotowania. To ważny element bicia kulinarnego rekordu Guinnessa, bo widzowie potwierdzają, czy potrawa została ugotowana, jak należy. Żur był bez zastrzeżeń. W degustacji wzięło udział około 20 tys. ludzi!

Jan Akielaszek i dr Zenon Pustelnik, organizatorzy targów: - "Dotąd odbywały się one głównie dla wąskiej grupy ludzi, związanych z gastronomią i książką kulinarną, jednak od pierwszej edycji - 8 lat temu - wiele się w Polsce zmieniło. Polacy coraz chętniej spędzają wolny czas w kuchni, restauracjach, pubach, grillują. Zmienia się więc ich styl bycia. Postanowiliśmy wyjść tym zainteresowaniom rodaków naprzeciw, dlatego targi otwarte zostały dla szerokiej publiczności. Odbywają się już nie w hotelowych salach, lecz w salach wystawowych hali IASE, tuż koło Hali Ludowej. To jedno z najbardziej znanych miejsc we Wrocławiu".



Bogumiła i Andrzej Kubera z Ostroszowic promowali m.in. swoje wypieki i wspaniałe dżemy. Także o nich wspomina książka „Smaki i smaczki kuchni ślązkiej”.
Fot. Marek Perzyński

Zabawy z książką czyli „Stare i nowe spotkania bajkowe”

Iwona Podlasińska

Biblioteka to miejsce szczególne, miejsce, w którym dziecko wchodzi w bogaty świat książek.

Oczywiście, uprzywilejowanym i najbardziej właściwym miejscem pierwszego kontaktu dziecka z książką jest dom rodzinny. Najpierw jest to kontakt nie tyle z książką, co z tekstem literackim, jakim są kołysanki śpiewane niemowlętom. Później następuje rozmowa na temat ilustracji zawartych w książkach, jak również zabawa „książkami – zabawkami” - piszczącymi, grającymi, które można zmoczyć i poznawać wszystkimi zmysłami (także próbować zjeść). Kolejny etap to wielokrotne czytanie i opowiadanie dziecku baśni, bajek oraz rymowanych historii, a przez to wytwarzanie zażyłości z wybranym tekstem literackim. To etap budzenia wrażliwości na słowo, rytm, rym i nastrój utworów. To czas na przeżycia emocji związanych z losami różnych bohaterów. W tym czasie funkcja książki rozszerza się, staje się ona również źródłem wiedzy o otaczającym świecie.

Dziecko poznaje świat przez zabawę. Zabawa jest naturalną i podstawową formą aktywności każdego dziecka. Pretekstem do wielu zabaw może stać się tekst literacki. Dlatego pomocą dla rodziców, jak tekst wykorzystywać, jak bawić się z dziećmi wierszem, bajką, baśnią, są zajęcia animacyjno-czytelnicze zatytułowane „Stare i nowe spotkania bajkowe”, organizowane od 2001 roku w Dziale Pracy z Dziećmi Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Mają one na celu wprowadzenie dzieci i ich rodziców w świat książki poprzez zabawę. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Wszystkie mają charakter interdyscyplinarny, ale każde z nich ma swój temat. Uczestnikami są rodzice, dziadkowie, opiekunowie i oczywiście dzieci w wieku przedszkolnym (obecność opiekunów jest obowiązkowa!). Zajęcia rozpoczynają się powitalną piosenką, która zwołuje rozbiegane dzieci i zaprasza do wspólnej zabawy. Potem najmłodszy poznają fragment baśni, bajki, bądź wiersza, który wprowadza je w temat spotkania. Tematy poruszane na zajęciach odwołują się do zdarzeń i doświadczeń małego dziecka. Dotyczą więc cyklicznych zmian, jakie zachodzą w przyrodzie, pokazują zwyczaje świąteczne, związane z obchodami Bożego Narodzenia, Wielkanocy, a także Dnia Mamy, Taty, Babci, Dziadka czy też Święta

Pluszowego Misia lub Urodzin Kubusia Puchatka. Wprowadzają również bajkowe i baśniowe postacie, np.: Kopciuszka, Królową Śniegu, Misia Uszatka, Pszczółkę Maję czy Krecika.

Tekst wprowadzający prezentowany jest w formie teatru żywego planu, teatrzyku kukielkowego czy pokazu multimedialnego.

Ponieważ dzieci chętnie odgrywają różne role, po zapoznaniu się z tekstem, proponuje się im oraz ich rodzicom lub opiekunom zabawę w teatr polegającą na odgrywaniu ról bohaterów prezentowanych opowiadań. Dzieci lepiej wtedy rozumieją i „przeżywają” dany tekst. I tak na przykład na jednym ze spotkań całe rodziny inscenizowały sceny z kolęd, na innym poszczególne wagony z „Lokomotywy” Juliana Tuwima. Zachęczone przez prowadzącego zajęcia, używały do tego różnych prostych przedmiotów, nadając im nowe funkcje, np.: kij był fujarką, na której grał pastuszek, berłem króla lub lizakiem zawiadowcy stacji.

Następnie dzieci wraz z rodzicami uczestniczą w pracach plastycznych, wykorzystując różne techniki plastyczne, np.: rysunek, wydzierankę lub wycinankę z papieru, lepienie z plasteliny lub z modeliny. Czynności te związane są z tematem spotkań bajkowych. Jeżeli „spotkania” dotyczą Świąt Bożego Narodzenia, to dzieci wykonują ozdoby świąteczne, choinkowe, jeżeli np. Dnia Mamy - to powstają laurki. Jeśli natomiast na spotkaniach omawiane są zmiany zachodzące w krajobrazie jesienią, to dzieci wyklejają liściaki, robią ludziki z kasztanów i żołądzi, jak również w odpowiedni sposób przygotowują z warzyw „aktorów” do odegrania wiersza Jana Brzechwy pt. „Na straganie”.

Kolejnym rodzajem zajęć proponowanym przez Dział Pracy z Dziećmi są zabawy ruchowe, np.: różne rodzaje berka i ciuciubabki, zabawy ćwiczące refleks



Przygotowania do występów.
Fot. Arch. Działu Pracy z Dziećmi DBP we Wrocławiu.

i spostrzegawczość, zabawy rozwijające ekspresję ruchową. Poza tym wprowadza się także ćwiczenia prowadzone metodą kinezylogii edukacyjnej P.E. Dennisona, w których podstawowym założeniem jest przekonanie, że ciało i umysł są nierozdzielne.

Często łączy się ruch z muzyką, np. w tańcach integracyjnych, gdzie dzieci wraz z rodzicami „idą” na jesienny spacer, „na niby” zbierają kasztany i rozgarniają sterty kolorowych liści, czy też „ubierają” choinkę – wieszając na niej bombki, zapalając światełka, a następnie tańczą wokół świątecznego drzewka.

Innym rodzajem proponowanych działań są zabawy kulinarne, podczas których dzieci wraz z rodzicami wykonują torty urodzinowe (np. z okazji: Urodzin Kubusia Puchatka, Mamusi Muminka czy Spotkań Bajkowych) lub uczą się sztuki robienia wiosennych kanapek.

Istotnym elementem „Starych i nowych spotkań bajkowych” jest udział w nich rodziców bądź opiekunów. Rola rodziców, szczególnie w pierwszych latach życia dziecka, jest nieoceniona. To rodzice są pierwszymi nauczycielami i towarzyszącymi dziecięcym zabawom. To oni mają być przewodnikami w świecie zabawy, również zabawy z książką. Bibliotekarz spełnia rolę pośrednią. Wskazuje odpowiednie dla wieku dziecka lektury i proponuje - w oparciu o wybrany tekst - określone działania.

Zabawy podczas „Spotkań bajkowych” są tak pomyślane, aby rodzice bawili się z dziećmi w bibliotece, a następnie kontynuowali zabawę w domu, np. wykonując model latawca według szablonu z ilustracjami z książki pt. „Kubuś Puchatek”. Można też wspólnie wykonać książkę, będącą dokumentacją podróży wakacyjnych. Bazą do wykonania takiej książki mogą być: muszelki, piasek morski, zasuszone rośliny, szyszki, patyczki itp. W tego typu pracy, przy kształtowaniu potrzeb młodego czytelnika, powinno się przywiązywać dużą wagę do różnych form współpracy biblioteki z rodzicami.

Zainicjowane w bibliotece „Stare i nowe spotkania bajkowe” mają na celu:

- rozbudzenie ciekawości dziecka poprzez ukazywanie mu tego, co dzieje się w najbliższym otoczeniu;
- poszerzenie zasobu jego wiadomości (funkcja informacyjna);
- pobudzenie do refleksji (kojarzenie faktów, wyciąganie wniosków);
- wzbogacenie zasobu pojęciowego małego człowieka;
- uczenie zachowań społecznych (zabawa w grupie rówieśników);
- wskazywanie roli rodziców w pierwszych kontaktach dziecka z książką;
- a nade wszystko uczynienie biblioteki miejscem przyjaznym, które kojarzy się dzieciom z radością i zabawą.

Na potwierdzenie powyższego należy przytoczyć słowa 5. letniego Jasia, który - nie mogąc doczekać się kolejnych „Spotkań bajkowych” - codziennie pytał mamę: „Czy dziś już pójdziemy do zabawnej biblioteki?”.

Konferencje i szkolenia dla bibliotekarzy w 2006 r.

W II półroczu 2006 r. Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu zorganizowała kilka szkoleń i konferencji dla bibliotekarzy bibliotek publicznych województwa dolnośląskiego o zróżnicowanej tematyce i formach prowadzenia zajęć.

27 września 2006 r. odbyło się szkolenie bibliotekarzy na temat: **Obsługi formatu MARC 21 dla wydawnictw zwartych**. Skierowane ono było głównie do bibliotekarzy katalogujących i opracowujących dokumenty zwarte w systemach komputerowych, obsługujących format MARC 21. Zajęcia poprowadziła Bożena Bartoszewicz – Fabiańska z Zakładu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku.

2 października 2006 r. w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej odbyło się – kolejne już – szkolenie nt. **Gromadzenia i opracowania dokumentów życia społecznego**, na które zaproszono pracowników bibliotek publicznych z terenu województwa dolnośląskiego. W warsztatach, organizowanych w Dziale Informacji DBP, wzięło udział 23 osoby. Warsztaty, przygotowujące i doskonalące pracowników bibliotek terenowych w zakresie gromadzenia i opracowania dokumentów życia społecznego w nowym systemie komputerowym Aleph, poprowadziła mgr Teresa Smaga, kierownik Sekcji Regionalnej – Dokumenty Życia Społecznego. (TS)

25 października 2006 r. w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej odbyło się **Seminarium bibliotekarzy pracujących z dziećmi w bibliotekach publicznych na Dolnym Śląsku**. Wzięło w nim udział 65 bibliotekarzy z 54 bibliotek publicznych Dolnego Śląska. Tematem przewodnim spotkania było "15 lat Podróży z „Guliwerem”, które zrelacjonowała p. Aneta Satława – sekretarz redakcji czasopisma „Guliwer” – jak informuje podtytuł – to czasopismo o książce dla dziecka. Zamieszczone są w nim recenzje literatury dziecięcej, jak również relacje z przyznania prestiżowych nagród, związanych z książką dla dzieci czy też pracy z czytelnikiem dziecięcym. Gośćmi specjalnymi seminarium byli: Paweł Beręsewicz – laureat nagrody „Guliwer w krainie Olbrzymów”(2005 r.) i zdobywca wyróżnienia w konkursie im. Kornela Makuszyńskiego (2006 r.) oraz Kazimierz Szymeczko - młody, ale już popularny pisarz dla dzieci i młodzieży. Wymienieni pisarze oraz p. Magdalena Skóra (z-ca dyrektora Biblioteki Śląskiej w Katowicach) i p. Aneta Satława zostali zaproszeni przez prowadzących spotkanie – p. Jerzego Kumieę (kierownika Działu Pracy z Dziećmi DBP) i p. Iwonę Podlasińską (instruktora czytelnictwa dzieci DBP) - do dyskusji na temat współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży na przykładzie twórczości obecnych na spotkaniu pisarzy. Kolejnym punktem programu była relacja z ogólnopolskiej konferencji nt. „Rola biblioteki

publicznej w edukacji dzieci i młodzieży” (Kielce 8–10 X 2006 r.), którą przedstawił J. Kumiega a o uroczystości przyznania nagrody im. Kornela Makuszyńskiego (Oświęcim 20 X 2006 r.) mówiła I. Podlasińska. Na zakończenie J. Kumiega omówił 3. edycję akcji „Z książką na walizkach, czyli dolnośląskie spotkania pisarzy z młodymi czytelnikami”, prezentując zdjęcia i krótki film z tej imprezy. (Iwona Podlasińska)

8 listopada 2006 r. odbyła się konferencja dla bibliotekarzy pn. **Literatura regionalna i literatura piękna popularyzująca region w zbiorach bibliotek publicznych**. Jak ważne jest gromadzenie w placówkach bibliotecznych zbiorów regionalnych, można się było przekonać po liczbie zgłoszeń, które wpłynęły od bibliotekarzy Dolnego Śląska, chcących uczestniczyć w konferencji, zorganizowanej przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu. Sala konferencyjna wypełniona była po brzegi. Temat konferencji był również ważny i z tego powodu, że każda biblioteka publiczna ma obowiązek gromadzenia – obok literatury pięknej, popularnej i naukowej – również literaturę o tematyce regionalnej i literaturę poświęconą regionowi. Powołując się na działalność bibliotek publicznych w Polsce i na ich historię, już na III Zjeździe Bibliotekarzy, który odbył się w 1932 r., powstała koncepcja powołania w każdym regionie biblioteki publicznej, która miałaby za zadanie - poza zbiorami uniwersalnymi - gromadzić także piśmiennictwo, niezbędne dla rozwoju nauki i kultury regionu, a także produkcji umysłowej regionu i dotyczącego regionu. Konferencję otworzył i przedstawił jej program oraz zaproszonych gości dyr. DBP – p. Andrzej Tyws. Inauguracyjny, bardzo interesujący wykład, wygłosił dr Wojciech Browarny – pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego, autor wielu publikacji poświęconych literaturze regionalnej, który mówił na temat „Wrocławia i Śląska w literaturze polskiej lat 1946 – 2006”. Zgromadzonym na sali słuchaczom przypomniał i przybliżył szereg nazwisk ludzi pióra, związanych z Dolnym Śląskiem i piszących o tym regionie. Kolejno głos zabrała Joanna Lamparska, autorka bardzo wielu pięknych i wartościowych książek o Dolnym Śląsku. Należy wspomnieć, że autorka pisze o zamkach, pałacach, sztolniach i lochach, o tajemnicach i niewyjaśnionych kartach z dalszej i bliższej historii naszego regionu. Autorka, oprócz refleksji o własnej twórczości, zaprezentowała też innych bliskich jej dolnośląskich pisarzy: Jerzego Rostkowskiego piszącego o "Radomierzach: archiwach pachnących śmiercią", Ryszarda Wójcika - autora „Podziemnych tajemnic Hitlera” oraz Leszka Adameczewskiego i jego książkę pt. „Konwój do Paradies”. Kolejnym prelegentem był Stanisław Srokowski, znany i ceniony pisarz z Wrocławia. Wystąpienie poświęcił motywom regionalnym w swojej twórczości na kanwie ostatniej książki pt. „Skandalista Wojacek” i losom jej bohatera - Rafała Wojaczka, kontrowersyjnego wrocławskiego pisarza lat 60. W tle powieści przewija się obraz Wrocławia - 10. „złoty” lat stolicy Dolnego Śląska.

Prelegent omówił również inne swoje utwory, w tym „Miłość i śmierć” – książkę o cierpieniu i jego przezwyciężeniu i „Nienawiść” – historię o ludziach wywodzących się z tzw. kresów. Wiele uwagi poświęcił też swoim książkom adresowanym do młodzieży („Mity greckie) oraz najmłodszych czytelników. (Baśniowa trylogia). Na koniec pisarz zaanonsował debiut młodej pisarki – Aleksandry Srokowskiej, prywatnie jego wnuczki, której pierwsza książka niebawem znajdzie się na półkach księgarskich. Na zakończenie konferencji głos zabrała p. Urszula Skonieczna z Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów DBP, która poinformowała uczestników konferencji o zasadach przekazania przez Dolnośląską Bibliotekę Publiczną depozytów książkowych za rok 2001. Konferencji towarzyszyła wystawa nowości książkowych o tematyce regionalnej, a wrocławska Księgarnia „Kwantum” prowadziła sprzedaż publikacji związanych tematycznie z Dolnym Śląskiem. Poinformowano również zebranych, że pod koniec 2006 r. ukaże się – opracowana przez Dział Instrukcyjno-Metodyczny DBP - publikacja w postaci adnotowanego zestawienia bibliograficznego pt. „Dolny Śląsk w literaturze pięknej i popularnonaukowej: za lata 2004-2006 : (wybór)”, którą otrzymają biblioteki dolnośląskie

13 grudnia 2006 r. zorganizowana została **konferencja dla dyrektorów bibliotek powiatowych oraz miejskich bibliotek publicznych w siedzibie powiatów z terenu województwa dolnośląskiego**. W jej trakcie o „Zarządzaniu kadrami w bibliotece” mówił dr Stefan Kubów, dyrektor Biblioteki Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji we Wrocławiu, a „o aktualnych zasadach gromadzenia i przechowywania dokumentów kancelaryjno-archiwalnych” - mgr Grażyna Mackiewicz z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu. Zagadnienie „Kształcenia bibliotekarzy w Państwowym Pomaturalnym Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy „SKIBA” we Wrocławiu omówiła mgr Ewelina Surniak. (W.M.)

W dniach 8-9 grudnia 2006 r. w Dusznikach Zdroju odbyła się **Polsko-Czeska Konferencja pn. „Problemy upowszechniania wiedzy o Czechach na Dolnym Śląsku. Wstępna koncepcja Dolnośląskiego Ośrodka Czeskiego”**.

W obradach uczestniczyli - mocno związani z tą problematyką - przedstawiciele władz samorządowych, środowisk naukowych i kulturalnych: **Grzegorz Średziński** - burmistrz m. Duszniki Zdrój, **Czesław Kręcichwost** - burmistrz m. Kudowa Zdrój, przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Glacensis, **Julian Golak** - radny Sejmiku Samorządowego Województwa Dolnośląskiego, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej, **prof. Jan Waszkiewicz** - b. marszałek województwa dolnośląskiego, **prof. Jacek Baluch** - b. ambasador RP w Pradze,

prof. Zenon Jasiński - sekretarz naukowy Zarządu Polsko-Czeskiego Towarzystwa Naukowego, **Andrzej Tyws** - dyr. Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej, **dr Ryszard Gładkiewicz i Jadwiga Dunaj** - współorganizatorzy ośrodka współpracy polsko-czeskiej, a ze strony czeskiej: **dr Josef Byrtus** - Konsul Generalny RCz w Katowicach, **dr Šárka Karlová** - przedstawicielka Urzędu Hejtmarskiego Kraju Kralowohradeckiego, **dr Jiří Turek** - przedstawiciel Urzędu Hejtmarskiego Kraju Pardubického, **prof. Zdenek Jirásek** - rektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie i czeski koordynator PCzTN, **dr Roman Baron** - przedstawiciel Akademii Nauk RCz.

Dyskusja nad projektami współpracy, przedstawionymi przez stronę czeską i polską oraz analiza formalno-prawnych i organizacyjno-finansowych uwarunkowań kooperacji pozwoliła sformułować wstępną formułę instytucjonalną współpracy, opartą o „symetryczne” funkcjonowanie dwóch ośrodków, po obu stronach granicy, z których jeden, o roboczej nazwie Dolnośląski Instytut Czeski, byłby usytuowany w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu. Działalność ośrodka, zgodnie z sugestiami uczestników, koncentrowałaby się na upowszechnianiu wiedzy o Czechach i relacjach polsko-czeskich poprzez działalność naukowo-badawczą, wystawiennictwo, publikacje, sympozja i konferencje, gromadzenie i udostępnianie tematycznych kolekcji, baz danych i źródeł informacyjnych, organizowanie działalności kulturalnej i edukacyjnej, a także stymulowanie kontaktów instytucji i środowisk po obu stronach granicy. (AnT)

Konferencje, seminaria, szkolenia

Propozycje programowe na rok 2007

Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu zaprasza w 2007 r. do udziału w różnych formach szkolenia i doskonalenia zawodowego, które adresuje przede wszystkim do kadry kierowniczej i pracowników merytorycznych bibliotek, jak również do animatorów, wolontariuszy i osób czynnie zaangażowanych w popularyzację książki i czytelnictwa.

Koordinacją, rejestrowaniem uczestników oraz pełną informację na temat prezentowanego poniżej kalendarza konferencji i szkoleń zajmuje się Dział Instrukcyjno-Methodyczny Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej, tel. (071) 33-52-206, 33-53-248.

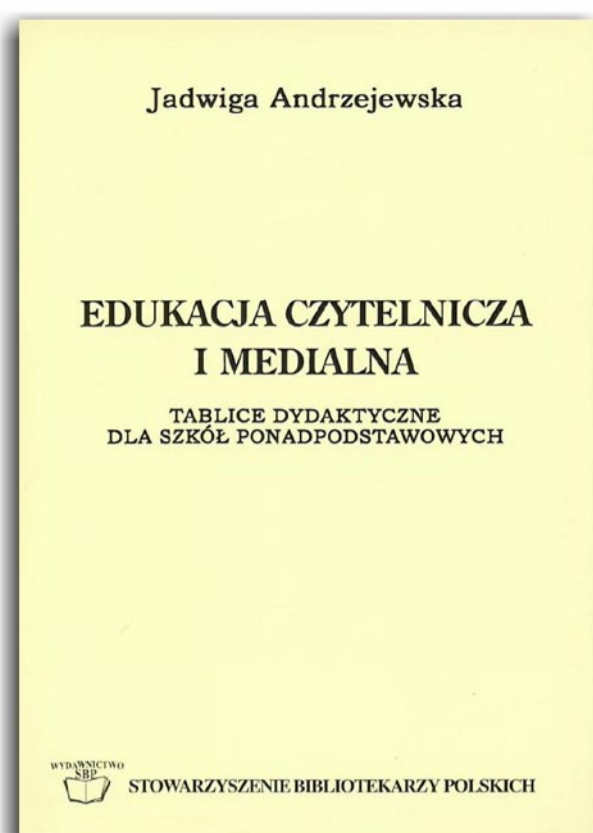
- „Opracowanie danych statystycznych GUS w oparciu o druk K-03” – szkolenie 3 stycznia 2007 r. w DBP we Wrocławiu;
- „Organizacja i działalność bibliotek publicznych województwa dolnośląskiego w świetle danych statystycznych za rok 2006”



Konferencja w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu.

- i „Terapia książką” – to tematy konferencji dla dyrektorów bibliotek powiatowych oraz bibliotek publicznych w siedzibach powiatów – 18 kwietnia 2007 r. w DBP we Wrocławiu;
- „Biblioteka powiatowa – jaka, po co, dla kogo?” – spotkanie z instruktorami bibliotek powiatowych – 30 maja 2007 r. w DBP we Wrocławiu;
- „Polityka gromadzenia zbiorów w bibliotekach publicznych – szkolenie 14 czerwca 2007 r. w DBP we Wrocławiu;
- Konferencja regionalna – 19 września 2007 r.
- „Bibliotekarz i czytelnik” („Jak nas widzą czytelnicy – analiza ankiety”. „Podniesienie prestiżu zawodowego pracownika biblioteki – jak to zrobić?”) – szkolenie 17 października 2007 r.;
- „Nowoczesne media elektroniczne i ich wykorzystanie w bibliotece dla dzieci i młodzieży”, „Edukacja medialna” – seminarium dla bibliotekarzy pracujących z dziećmi – 24 października 2007 r.;
- „Format MARC 21 w bibliografii regionalnej i DŹS-ach – warsztaty 21 listopada 2007 r.: „Wykorzystanie zbiorów obcojęzycznych w zbiorach bibliotek publicznych (wypożyczalnia obcojęzyczna, Instytut Goethego, American Corner)” – to temat Konferencji dla dyrektorów bibliotek powiatowych oraz bibliotek publicznych w siedzibach powiatów – 5 grudnia 2007 r.
- „Otwarte Spotkania Klanzowe promujące metody pedagogiki zabawy dla bibliotekarzy, pedagogów, nauczycieli” – projekt szkoleń przygotowany we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Pedagogów i Animatorów „Klanza” – spotkania warsztatowe dla bibliotekarzy pracujących z dziećmi i młodzieżą w terminach: 10 I, 14 II, 14 III, 11 IV, 9 V, 13 VI, 12 IX, 10 X, 14 XI, 12 XII w DBP we Wrocławiu.

Aktualne informacje na temat planowanych konferencji i szkoleń znaleźć można na stronie internetowej: www.wbp.wroc.pl



Andrzejewska, Jadwiga. Edukacja czytelnicza i medialna : tablice dydaktyczne dla szkół ponadpodstawowych. Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2006. 52 s. + CD-ROM

Dr Jadwiga Andrzejewska to powszechnie uznany i szanowany autorytet w dziedzinie bibliotekarstwa szkolnego i pedagogicznego, poczytna autorka publikacji o tematyce bibliotecznej, wyróżniona Nagrodą Naukową im. Adama Łysakowskiego (za znakomity podręcznik pt. „Bibliotekarstwo szkolne”) oraz tytułem Honorowego Członka, przyznany przez SBP i TNBSP.

Na początku września 2006 r. ukazała się kolejna publikacja Jadwigi Andrzejewskiej, poświęcona edukacji czytelniczej i medialnej/1. Składa się ona z dwóch części : z broszury i CD-ROM-u. Broszura zawiera: **1) uwagi metodyczne**, dotyczące zastosowania tablic jako pomocy poglądowej w realizacji ECiM/2, formy ich eksponowania, zależnie od posiadanego przez szkoły sprzętu technicznego, głównie jednak za pomocą projektora multimedialnego lub grafoskopu, **2) ramowy autorski program edukacji samokształceniowej** (według autorki jest to główny cel edukacji czytelniczej i medialnej), **3) wykaz literatury** do poszczególnych rozdziałów oraz opublikowanych do 2005 r. programów ECiM dla szkół ponadpodstawowych (gimnazjów i różnych typów szkół ponadgimnazjalnych), poradników dla nauczycieli, scenariuszy zajęć i zestawień bibliograficznych na temat ECiM, **4) indeks rzeczowy i spis tytułów tablic**.

Płyta natomiast zawiera **katalog tablic i 259 tablic** zgrupowanych w **siedmiu cyklach tematycznych** całości programu ECiM : I. Cele edukacji czytelniczej i medialnej. II. Komunikacja międzyludzka. III. Źródła informacji i teksty kultury – dokumentalne i niedokumentalne. IV. Instytucje

udostępniające informacje i dobra kultury. V. Narzędzia informacji o źródłach informacji i tekstach kultury. VI. Odbiór komunikatów i ich wykorzystywanie. VII. Organizacja, techniki i higiena pracy umysłowej. Samokształcenie.

Autorka krytykuje dotychczas opublikowane podstawy programowe ECiM, zarówno te z 2002 i 2003 r., jak i projekt nowych, opracowany przez Instytut Psychologii PAN. Zwraca uwagę na luki w hasłach programowych ECiM, np. pominięcie zagadnień organizacji i techniki pracy umysłowej oraz niektórych źródeł informacji i instytucji, udostępniających informacje i dobra kultury, przede wszystkim zaś brak wyraźnie sprecyzowanego **nadrzędnego celu współczesnej szkoły**, jakim jest **przygotowanie uczniów do kształcenia się ustawicznego**, rozbudzanie w nich **motywacji** do samokształcenia i wyposażenie w odpowiednie ku temu **kompetencje**. Życie w XXI wieku wymaga nadążania za szybkim tempem postępu naukowo-technicznego. Biała Księga Komisji Europejskiej/3 postuluje wdrożenie w praktyce edukacyjnej państw jednoczącej się Europy **ideę społeczeństwa, uczącego się przez całe życie**.

Edukacja czytelnicza i medialna powinna również sprzyjać kształtowaniu się u czytelników i odbiorców innych mediów **postaw i działań twórczych**, zgodnie z ich zainteresowaniami i predyspozycjami. Ideę tę uzmysławia poprzedzająca komplet tablic reprodukcja portretu Jana Pawła II, czytającego w skupieniu tekst do mikrofonu. Podpis: Homo Legens – Homo Creator podkreśla twórczą rolę czytania i korzystania z innych mediów, „a osoba wielkiego erudyty i twórcy zaświadcza o wiarygodności tej tezy” (s. 12 broszury).

Niewątpliwie zbiór tablic, stanowiący kompendium skrótowo podanej wiedzy z zakresu edukacji czytelniczej i medialnej, ułatwi jej realizację nauczycielom, bibliotekarzom bibliotek szkolnych, pedagogicznym i publicznym, pracującym z młodzieżą oraz studentom, kształcącym się na kierunkach nauczycielskich i bibliotekoznawczych.

Przypisy:

/1 W 2003 r. Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich opublikowało *Edukację czytelniczą i medialną : poradnik metodyczno-programowy dla wszystkich typów szkół i bibliotek*, przedstawiający m.in. wskazówki dotyczące organizacji ECiM w szkole, formy pracy nauczycieli przedmiotów nad rozwojem kultury czytelniczej i medialnej uczniów w czasie lekcji, zajęć pozalekcyjnych, na godzinach wychowawczych i w pracy domowej uczniów oraz formy udziału bibliotekarzy szkolnych, bibliotek publicznych i pedagogicznych w edukacji czytelniczej i medialnej.

/2 W dalszym ciągu będziemy posługiwali się skrótem ECiM (edukacja czytelnicza i medialna).

/3 *Nauczanie i uczenie się : na drodze do uczącego się społeczeństwa*. Warszawa 2005 (Biała Księga Komisji Europejskiej).

Zofia Góral

Dolnośląska Biblioteka Pedagogiczna, Wrocław

Ameryka i Świat w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu

Andrzej Tyws

W październiku 2006 r. większość powierzchni ekspozycyjnych Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu wypełniła wystawa pn. **Ameryka i Świat 1980-2006. Ilustracje prasowe amerykańskiej grupy INX**. Ekspozycja przygotowana wspólnie przez bibliotekę oraz Muzeum Karykatury w Warszawie ukazuje bogaty dorobek graficzny artystów skupionych wokół redakcji „The New York Timesa”. Tworzą oni znaną grupę INX ART zrzeszającą obecnie 53. twórców o międzynarodowym rodowodzie, wśród których mocną pozycję artystyczną posiadają Amerykanie polskiego pochodzenia: Marian Kozłowski, pełniący funkcję dyrektora artystycznego, a także ceniony, lubiany i często obecny w amerykańskich galeriach i czasopismach - Jan Kapusta.

Na wystawie zgromadzono 160 prac komentujących wydarzenia od „Wieku Reagana” do czasów dzisiejszej „Wojny z Terroryzmem”. Mimo różnorodności technik graficznych łączy je jedno: silny ładunek emocjonalny i zaangażowanie społeczno-polityczne, ostrość i wyrazistość w pokazywaniu bądź komentowaniu trudnych, często bolesnych zdarzeń, czerpanych z aktualnej,

gorącej rzeczywistości. Ich style są różne, pisze we wstępie do katalogu wystawy Jerelle Kraus, redaktor artystyczny „New York Timesa” – od wyzywającego surrealizmu do humorystycznej karykatury. Ich wspólnym mianownikiem jest jednak żarliwe dążenie do przekazywania swoich przekonań w formie graficznej, by dzielić się ze światem swoimi pomysłami, inteligencją, inspiracjami i „inkiem” (tuszem – typową techniką prac graficznych). Dla odbiorcy jest to spojrzenie o tyle ciekawe, że kształtowane z perspektywy amerykańskiej, z natury wielokulturowej.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał Victor Ashe – Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce. Obecni byli także: Susan Parker-Burns - konsul ds. kultury, Janina Galas – dyrektor Amerykańskiego Centrum Informacji w Krakowie oraz Wojciech Chmurzyński – dyrektor Muzeum Karykatury w Warszawie.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie dolnośląskiej i wrocławskiej publiczności. Wszystkich entuzjastów tej formy artystycznej wypowiedzi zapraszamy na stronę www.inxart.com, na której grupa zaprezentowała już ponad 5.400 ilustracji, stanowiących potężną graficzną kronikę wydarzeń ostatnich 26. lat.

Pokój Pamięci Mariana Jachimowicza

Jacek Czarnik

W ubiegłym roku minęło 100 lat od jego urodzin. Poeta, eseista i tłumacz. Artysta, o którym napisano: „Gdyby pisał w języku René Chára lub Rafaela Albertiego byłby znany i uznany, chodziłby w sławie jak w słońcu” (J. Przyboś), „Gdyby nie rok 1950, który na lata zamknął przed Jachimowiczem możliwość publikacji, mógłby on mieć na młodą poezję wpływ większy niż Różewicz, co – śmiem twierdzić – nie byłoby dla niej bez korzyści” (K. Ćwikliński).

Żył 93 lata. Pozostawił po sobie kilkanaście świetnych książek i niezwykle archiwum, pieczołowicie - z upływem lat - kompletowane. Niezwykle tak, jak wyjątkowe były jego losy, którymi obdarzył by można kilka biografii.

Urodził się w 1906 r. w okolicach Borysławia, w którym zresztą przed 1939 r. mieszkał kilkakrotnie. We wczesnej młodości wyjechał z bratem na Węgry, gdzie wyuczył się zawodu preparatora zoologicznego.



Po powrocie do kraju dwukrotnie prowadził własne preparatornie — w Łomży i Borysławiu. W latach 30. XX w. związał się ze środowiskiem młodych artystów Borysławia. Wtedy też zaprzyjaźnił się z Brunonem Schulzem i rozwijał - rozpoczętą kilka lat wcześniej - twórczość poetycką.

Po wojnie osiadł na stałe w Wałbrzychu. Tu pracował jako urzędnik w Instytucie Górnictwa, a jednocześnie pisał. Książką zadebiutował późno, bo w 1957 r. (miał wtedy 51 lat!). Ale ta „debiutancka” poezja była już tak dojrzała, że nie tylko zjednała mu przychylną krytykę, ale trwale osadziła go w polskim życiu literackim. Zyskał przyjaźń Juliana Przybosia, Tymoteusza Karpowicza, Kazimierza Wyki, Jana Brzękowskiego, Mariana Pankowskiego i wielu innych. Kolejne tomy wierszy ugruntowały jego pozycję wśród polskich poetów.

W 1981 r., po ogłoszeniu stanu wojennego, postanowił zaprotestować milczeniem. Konsekwentnie odmawiał uczestnictwa w życiu kulturalnym przez prawie 9 lat, za co zapłacił wysoką cenę — młodym Polakom był prawie nieznan. Po 1989 r. opublikował cztery książki. Jako nestor poetów polskich obchodził kolejne jubileusze, ale w zmienionej sytuacji nie udało mu się odzyskać dawnej pozycji. Pod koniec życia przeżył jeden z największych dramatów — powolną utratę wzroku. Tworzył do końca, jeszcze kilka miesięcy przed śmiercią poprawiał - za pomocą silnie powiększającej lupy - przepisane przez kogoś innego ostatnie wiersze. Zmarł w wałbrzyskim szpitalu w listopadzie 1999 r.

Archiwum Mariana Jachimowicza zostało po jego śmierci przekazane przez rodzinę poety dwóm instytucjom. Większość materiału trafiła do Biblioteki Ossolineum, część zaś — wybrana

pod kątem przydatności do stałej ekspozycji — do Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteki pod Atlantami” w Wałbrzychu.

W Bibliotece pod Atlantami zrodził się pomysł utworzenia miejsca pamięci o Marianie Jachimowiczu i jego twórczości. Chodziło o to, by w Wałbrzychu, w którym Jachimowicz tworzył przeszło pół wieku, pozostał po nim trwały ślad. Powstał zatem Pokój Pamięci Poety, w którym prezentowane są najróżniejsze typy dokumentów, ale także pamiątki po pisarzu.

Najważniejszy element stanowi ilustrowany oryginalnymi dokumentami i fotografiami opis życia Mariana Jachimowicza. Narrację prowadzi tu częściowo sam poeta, który zostawił niepublikowany szkic autobiograficzny. Jego opowieść uzupełniają stare zdjęcia z Borysławia, Budapesztu i Łomży, listy (m.in. Brunona Schulza, Tadeusza Kantora, Juliana Przybosia, Kazimierza Wyki, Jana Brzękowskiego), fotografie wykonane przez samego Jachimowicza podczas licznych imprez literackich, drobne druki, dokumenty, zapiski, notatki poetyckie itp.

Dopełnieniem materiału ilustracyjnego są rękopisy i maszynopisy prezentowane w gablotach, książki Jachimowicza, najstarsze dokumenty rodzinne (z lat 1900-1912), dokumenty osobiste, a także książki z dedykacjami, m.in. Bolesława Leśmiana, Juliana Przybosia, Kazimierza Wyki, Mariana Pankowskiego. Są w nich również prezentowane drobne przedmioty, należące do pisarza.

Na ścianach zaprezentowano także, oprócz plansz biograficznych, przykłady twórczości plastycznej i świetne próby fotografii artystycznej, zupełnie nieznanie szerszej publiczności.

W Pokoju Pamięci znalazło się też miejsce na prezentację multimedialną. Na monitorze komputera, umieszczonym w regale, gromadzącym książki z biblioteczki Jachimowicza, można oglądać zapisy filmowe z udziałem poety, wysłuchać jego wypowiedzi w audycji radiowej, obejrzeć zdjęcia i obrazy, a także skorzystać z pełnej bibliografii, przygotowanej w Bibliotece pod Atlantami.

Na zajmującej pół ściany fotografii, przedstawiającej Mariana Jachimowicza na tle wałbrzyskiego pejzażu, umieszczono cytaty z napisanego dwa lata przed śmiercią wiersza pt. „Czy tylko”:

*czy naprawdę
tyle jest warte
życie
— ile ktoś o nim
pamięta?
Czy ledwie
— ile zaszumił
wiatr
w czasce
Yoricka.*

Organizatorzy Pokoju Pamięci Poety starali się zaprzeczyć smutnej refleksji zawartej w puencie tego tekstu.



Pokój Pamięci Poety w Bibliotece Pod Atlantami w Wałbrzychu.
Fot. Jacek Czarnik

Wrocław

"Wokół książki 4"

Już po raz czwarty Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu przygotowała dla wrocławian imprezę „Wokół książki”. Pomysłodawcą spotkań z pisarzami jest dyrektor Wydawnictwa Ossolineum - Wojciech Karwacki, który po sukcesie - zorganizowanej w 2003 r. wspólnie z MBP, wydawnictwem Literatura i MDK-Krzyki - pierwszej edycji „Wokół książki”, przekonał do swojego pomysłu najpierw Dolnośląską Bibliotekę Publiczną (w 2004 r. ruszyła pierwsza edycja imprezy „Z książką na walizkach”), a potem inne biblioteki.

Dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego możliwa była w 2006 r. realizacja projektu „Wędrująca biblioteka”, obejmującego swym zasięgiem Wrocław, województwo dolnośląskie, opolskie, wielkopolskie i lubuskie. Ubiegłoroczna edycja „Wokół książki” wchodzi w skład „Wędrującej biblioteki”.

Czwarta edycja imprezy „Wokół książki” odbyła się tradycyjnie we wrześniu.

Na spotkania z dziećmi i młodzieżą przyjechali nie tylko pisarze: Wanda Chotomska, Grzegorz Gordat, Izabella Klebańska, Arkadiusz Niemirski, Beata Ostrowicka, Joanna Papuzińska, ale także ilustratorzy: Bohdan Butenko, Joanna Zagner-Kołat i aktor - Karol Suszczyński.

22 września odbyło się 30 spotkań autorskich w bibliotekach, MDK- Krzyki i w klinice onkologicznej. Tak skomplikowane przedsięwzięcie logistyczne było możliwe dzięki pomocy wolontariuszy – studentów SKIBY, którzy opiekowali się gośćmi, a także dzięki uprzejmości Firmy Jasiak Renault, która już kolejny raz bezpłatnie udostępniła samochody. W ciągu 6. godzin odbyło się w róż-

nych punktach miasta 30 spotkań autorskich i 6 spotkań z wydawcami : Wojciechem Karwackim - dyrektorem Ossolineum i Gabrielą Niedzielską z Wydawnictwa Ossolineum. W spotkaniach uczestniczyło ponad 2 tys. dzieci.

Tego samego dnia o godz. 19 rozpoczęła się nocna impreza dla dzieci. W edycji „Wokół książki 3” w 2005 r. po raz pierwszy zorganizowana została nocna zabawa pt. „Strach ma wielkie oczy”. Impreza cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem nastolatków, dlatego w czwartej edycji „Wokół książki” na „Noc detektywów – historie kryminalne” ponownie zaproszone zostały dzieci w wieku 10-13 lat.

Osiemdziesięciu detektywów w 6. grupach warsztatowych - sekcjach odkrywało tajemnice kolekcjonera niezwykłych książek, przeprowadziło śledztwo, stworzyło własne artystyczne interpretacje historii kryminalnej. Warsztaty prowadzili goście „Wokół Książki 4”.

Dwie sekcje literackie: Beaty Ostrowickiej i Arkadiusza Niemirskiego przeprowadziły śledztwo i opisały wyniki dochodzenia (wersje znacznie się różniły). Sekcja plastyczna pod kierunkiem Joanny Zagner-Kołat przygotowała portrety pamięciowe podejrzanych i listy gończe. Sekcja teatralna - pod opieką Karola Suszczyńskiego pracowała nad teatralnym przedstawieniem, opartym na motywach historii kryminalnej, sekcja Izabelli Klebańskiej nad interpretacją muzyczną. Grupa Kazimierza Szymeczki przygotowała balladę i bravurowo ją odśpiewała przed młodymi detektywami, pisarzami, organizatorami i specjalnymi gośćmi - prawdziwymi detektywami, Komisarzem Lwem i chemiczką - Anną Siwochowicz. Obecność profesjonalistów bardzo uatrakcyjniła imprezę. Wzbogaciła również wiedzę dzieci i artystów na temat pracy policji, nowoczesnych metod wykrywania przestępstw i zapobiegania im. Wyniki własnego śledztwa przedstawiła również grupa starszych detektywów - Sekcja Ekspertów, reprezentowana przez Wandę Chotomską i Wiesławę Jędrzejczak z wydawnictwa Literatura. Joanna Papuzińska i Bohdan Butenko zadali dzieciom własne zagadki detektywistyczne.

Po wesołej zabawie, obejrzeniu robota wykrywającego bomby, detektywi przygotowali karimaty, śpiwory i usnęli podczas oglądania filmów kryminalnych.

Następnego dnia po śniadaniu - zadowoleni, choć niewyspani - detektywi wrócili do domów, natomiast bibliotekarze i wolontariusze ruszyli do dalszej pracy. O godz. 11 rozpoczęła się impreza plenerowa. Trzeba było ustawić stoły, krzesła, namioty... Tradycyjnie odbył się kiermasz książek, występy dzieci z MDK-Krzyki, warsztaty plastyczne i przedstawienie lalkowe „Bajkowej Biblioteki



Impreza czytelnicza "Wokół książki". Foto. Arch. MBP we Wrocławiu.

„Rumcajs i Cypisek”. Pogoda i publiczność dopisały. Organizatorzy byli dobrze przygotowani, więc impreza bardzo się udała.

Z roku na rok program „Wokół książki” jest bogatszy. Impreza stale się rozwija, dlatego też udaje się zainteresować nią coraz większą ilość odbiorców. (Ewa Pietraszek)

Duszniki Zdrój

Nowy lokal biblioteki

29 października 2006 r. odbyło się uroczyste otwarcie Centrum Kultury i Sportu, w którym swoją siedzibę otrzymała również Miejska Biblioteka Publiczna w Dusznikach Zdroju.

Biblioteka otrzymała nowy, przestronny, słoneczny lokal w pięknym XIX-wiecznym, wyremontowanym budynku przy ul. Zdrojowej 8. Na parterze urządzono Wypożyczalnię dla dorosłych oraz Czytelnię, posiadającą dostęp do Internetu. Dzięki Internetowi zarówno pracownicy biblioteki, jak i czytelnicy mają łatwiejszy i szybszy dostęp do informacji. W budynku znajduje się również Oddział dla Dzieci i Młodzieży wraz z wypożyczalnią i księgozbiorem podręcznym dla najmłodszych. Zarówno nowe usytuowanie Miejskiej Biblioteki Publicznej, jak i przestronne pomieszczenia poprawiły wizerunek placówki i przyczyniły się do znacznego wzrostu zainteresowania biblioteką zarówno przez czytelników miejscowych, jak i kuracjuszy.

(Bogumiła Jakubowska)



Laureaci konkursów z nagrodami. Foto. Beata Szukalska.

Oleśnica

Nietypowi goście w bibliotece

14 listopada 2006 r. w Bibliotece „Pod Pegazem” w Oleśnicy odbyło się nietypowe spotkanie. Gościł w niej p. Jarosław Mazur – oleśnicki weterynarz i hodowca kotów. Ku radości dzieci przyniósł ze sobą 3 piękne persy. Opowiadał o nich, zaprezentował dokumenty rodowodowe, a także trofea z wystaw swoich championów. Dzieci z zainteresowaniem słuchały opowiadań gościa, jego rad i ciekawostek, dotyczących kotów. Uważni słuchacze, którzy następnie prawidłowo odpowiedzieli na pytania prelegenta, otrzymali nagrody w postaci czasopism i maskotek, których fundatorką była Donata Golenia, przybyła na spotkanie również ze swoim kocim pupilem. Na spotkaniu – poza rozmowami o kocich obyczajach - dzieci wykonywały maski kotów i wymyślały kocie imiona. Laureaci konkursów otrzymali nagrody z rąk p. Mazura, a na zakończenie spotkania jego uczestnicy obdarowani zostali słodyczami przez właścicieli Piekarni „Dawid” w Oleśnicy.

(Elżbieta Mulka)

Środa Śląska

„Misie lubią dzieci, dzieci lubią misie...”

Światowy Dzień Pluszowego Misia

Z okazji Światowego Dnia Pluszowego Misia Biblioteka Publiczna w Środzie Śląskiej zorganizowała zabawę dla najmłodszych. 30 listopada 2006 r. w pięknie wystrojonej sali Ośrodka Sportu i Rekreacji spotkało się prawie 100 dzieci (przedszkolaków w wieku 5-6 lat oraz uczniów z II klasy szkoły podstawowej) Głównym bohaterem spotkania był jednak MIŚ, w kostiumie uszytym przy pomocy p. Magdy Boguckiej – kierownika Muzeum Średzkiego. Nie był to jednak jedyny miś na tej imprezie, ponieważ każdy z uczestników przyszedł ze swoim ulubionym niedźwiadkiem. Największym jednak

pluszakiem był prawie dwumetrowy miś, którego Biblioteka wypożyczyła z Zespołu Żłobkowo-Przedzszkolnego w Środzie Śląskiej. Na uczestników zabawy czekało wiele niespodzianek. Jedną z nich była inscenizacja pt. „Idzie jesień”, którą przygotowała II klasa ze Szkoły Podstawowej w Środzie Śląskiej. Maluchy z zainteresowaniem oglądały występy swoich starszych kolegów. Miłą niespodzianką okazała się wizyta w bibliotece miejscowego weterynarza, który przyszedł do biblioteki w towarzystwie pięknego owczarka niemieckiego. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się wiele ciekawych rzeczy nie tylko o niedźwiedziach, ale również na temat swoich domowych zwierzątek. Pan weterynarz udzielił również cennych rad, jak dożywać zwierzęta w zimie. Imprezę poprowadziła p. Karolina Załęska – pracownik działu dziecięcego, która przygotowała też wiele zabaw edukacyjnych, plastycznych i ruchowych. Z prac plastycznych „Mój przyjaciel Miś” powstała wielka księga przyjaciół pluszowych niedźwiadków, którą będzie można oglądać w bibliotece. Dzieci wysłuchały też bajkę pt. „Marzenie małego misia” Gillian Lobel. Pracownicy biblioteki przygotowali „mini biblioteczkę”, miejsce, w którym zgromadzono najróżniejsze książeczki o misiach. Emocji nie zabrakło też podczas konkursu recytatorskiego. Trudno było wybrać zwycięzcę, gdyż każdy z małych artystów wspaniale zaprezentował swój wiersz o misiu. Nagrodzeni maskotkami zostali więc wszyscy uczestnicy konkursu. Na zakończenie imprezy na wszystkich czekało też to, co misie lubią najbardziej, czyli małe „co nieco” w postaci słodyczy. (Anna Kuszlik)



Światowy Dzień Pluszowego Misia.
Foto. Arch. Biblioteki w Środzie Śląskiej.



Spotkanie z Ewą Chotomską

Milicz

Ciotka z telewizji

Ewa Chotomska, zwariowana ciotka Klotka z legendarnego „Tik-Taka”, producent programu telewizyjnego „Budzik”, reżyserka „Jedyneczki”, autorka wielu znanych piosenek dla dzieci, a prywatnie córka znanej pisarki - Wandy Chotomskiej 13 grudnia 2006 r. przyjechała do Milicza na zaproszenie Biblioteki Publicznej, aby najmłodszej widowni opowiedzieć o swojej pracy w telewizji. Jak na zwariowaną ciotkę Klotkę przystało pojawiła się na spotkaniu w przebraniu – kolorowym stroju: kapeluszu i dwóch różnych ... butach. Przyniosła ze sobą koszyk pełen drobiazgów oraz mnóstwo cukierków, balonów i zakładkę do książek, które rozdawała najbardziej aktywnym dzieciom. Szybko nawiązała kontakt z publicznością. Pytała o ich zainteresowania, zadawała zagadki, a w międzyczasie opowiadała o swojej 25. letniej pracy w telewizji i o programach, które przygotowuje, a było ich około tysiąca. Wyjaśniła też, skąd czerpie ciekawe pomysły, a także jak powstaje program telewizyjny. Jednocześnie wyznała, że największą jej przyjemnością jest komponowanie piosenek. Napisała ich ponad 300. „Czasami zdarza się, że muszę ułożyć piosenkę w ciągu jednego dnia. Jest to duże wyzwanie, bo piosenka dla dzieci musi być wesoła, rymować się i przede wszystkim mieć zabawną puentę” – dodała, po czy przypomniała kilka z nich. Z magnetofonu popłynęły dźwięki piosenek: „Každy ma jakiegoś bzika”, „Szczotka, pasta”, „Mydło lubi zabawę”. Dzieci oraz ich rodzice, podchwycili znane melodie i przyłączyli się do śpiewu. Na koniec dzieci zasypały gościa wieloma pytaniami, np. skąd bierze pomysły na swoje piosenki i jakie są jej relacje z mamą, słynną Wandą Chotomską, Podczas spotkania Ewa Chotomska wręczyła też nagrody zwycięzcom konkursu plastycznego „Bajki Wandy Chotomskiej”, którego organizatorem była milicka biblioteka. Na konkurs wpłynęło 89 prac, które były bardzo ciekawe. Jury przyznało nagrody aż 20. uczestnikom. Zanim dzieci opuściły salę, spotkały się na chwilę ze św. Mikołajem, który w wielkim worku przyniósł czekoladowe przysmaki. Całość imprezy wieńczyły autografy, po które ustawiła się kolejka chętnych. Będzie co wspominać!
(Elżbieta Orzechowska)



Wspólna fotografia gości spotkania i dzieci w Bibliotece w Czatkowicach.

Milicz

Spotkanie z poetką

Biblioteka Publiczna w Miliczu zorganizowała spotkanie z Wiesławą Kuciębą, mieszkanką Trzebnicy, poetką, autorką wierszy dla dzieci. Poetka spotkała się 18 grudnia ub. r. z najmłodszymi czytelnikami w filii bibliotecznej w Czatkowicach. Podczas spotkania dzieci wykazały się dużą znajomością wierszy poetki, czym mile ją zaskoczyły. Po spotkaniu można było kupić tomiki jej wierszy i otrzymać autograf, a także zrobić sobie wspólne zdjęcie z poetką. Warto wspomnieć, że dotychczas ukazały się dwie książki p. W. Kucięby: "Brzydkie czy ładne" i "Nie tylko cacanki", zawierające wiersze pełne ciepła, humoru i - oczywiście - z morałem. (Elżbieta Orzechowska)

Strzelin

Literackie atrakcje dla dzieci i dorosłych

W ostatnim kwartale minionego roku Miejską i Gminną Bibliotekę Publiczną w Strzelinie odwiedzili goście, przynosząc radość dzieciom i satysfakcję dorosłym czytelnikom. Najpierw Biblioteka dla Dzieci zaprosiła pana Kazimierza Szymeczki, a ponieważ jest on pisarzem popularnym i lubianym, czytelnia szybko wypełniła się podekscytowaną dzieciarnią ze szkół miejscowych, a nawet przyjechały dzieci z oddalonego Kuropatnika. Autor ten z łatwością pozyskuje serca młodych czytelników, bo posiadał dar odkrywania magii przedmiotów zwyczajnych i wyzwalał kreatywność wobec materii naszej codzienności. Lekcję historii też potrafi przeprowadzić bezboleśnie, a nawet z wdziękiem, gdyż uczy, a nie poucza. W bezpośrednim kontakcie, ujmując wewnętrznym ciepłem, pisarz jeszcze zacieśnił więzi ze swoimi fanami, zaś jego spontaniczność i poczucie humoru stały się gwarancją pysznej zabawy. Brawurowo opowiadał o bohaterach swoich książek, a ponieważ posługiwał się stosownymi rekwizytami, to nawet przedmioty ożywały w jego rękach. Szczególną aktywność wykazywał budzik, który po nakręceniu, co rusz rozbrzmiewał wesołym dźwiękiem. Akustycznych

powodów do uśmiechów było więcej - Szymeczko jako rodowity Ślązak z premedytacją wydobywał komizm języka gwarowego. Żywa reakcja dzieci skłoniła go do zainicjowania zabaw ruchowych, a potem, aby choć trochę okiełznać ich reakcje, zachęcał do wspólnego śpiewania, osobiście akompaniując na gitarze. Zgiełk radosnej zabawy nie zagłuszył jednak pasji poznawczej co bardziej dociekliwych małych czytelników, którzy z całą powagą zadawali ważne pytania o warsztat pisarski, o źródła inspiracji, a także - zgodnie z dziennikarską rutyną - o najbliższe plany twórcze. I choć nie było to świadomym zamysłem organizatorów, to i tak ziszczyły się zalecenia klasyków dydaktyki, te... o jednoczeniu nauki z zabawą.



Spotkanie Kazimierza Szymeczki z dziećmi w Bibliotece w Strzelinie.

Z kolei dorośli mieli swoje czytelnicze święto w grudniu ub. r., kiedy do strzeleńskiej Biblioteki przybył sam mistrz kryminału - Marek Krajewski! Prawdziwa gwiazda na "gwiazdkę". Czytelnia dla Dorosłych pękała w szwach - głośny autor bestsellerowej tetralogii wrocławskiej był wśród nas! Ubrany z wystudiowaną elegancją, o nienaganych manierach, niemal dystygowany, acz młody literat zadziwił tych, którzy w autorze mrocznych powieści spodziewali się abnegata i zblazowanego "twardziela". Mimo tej zaskakującej konfrontacji niektórzy - podejrzewając sprytny kamuflaż - bezczelnie pytali o to, czy kontrowersyjny Eberhard Mock to alter ego autora? Panie sączyły jad, poruszając kwestię antifeminizmu jego powieści. Pisarz nie dał się sprowokować i na wszystkie drażliwe pytania odpowiadał z niezmaconym spokojem ludzi dobrze wychowanych, przy okazji posyłając w stronę pań czarujące, choć kurtuazyjne uśmiechy. Publiczność była oczarowana, a wyrazy adoracji jeszcze się nasiliły, kiedy przystąpiono do rytuału rozdawania autografów. Jedną z miłośniczek prozy (rzecz jasna!) Krajewskiego poświęciła trwałość pamiętki na rzecz większej intymności, podsuwając do podpisu ... obnażone przedramię. Dreszcz perwersyjnej emocji - jak w kryminałach Marka Krajewskiego! Panowie odznaczali się mniejszą egzaltacją, za to usilnie namawiali autora, aby w następnym utworze powiódł swego bohatera po zakamarkach ... Strzelina. Nie tylko Wrocław ma swoje posępne tajemnice! (Maria Tyws)

WARTO WIEDZIEĆ

- W Instytucie Polskim w Rzymie przedstawiono włoskie tłumaczenie „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. Autorem tłumaczenia jest włoski reżyser i aktor – pracujący od wielu lat w teatrach w Polsce – Giovanni Pampiglione.

- Na niemieckim rynku księgarskim ukazało się wznowienie opowiadań Tadeusza Borowskiego pt. „U nas w Auschwitz”. Wydało je wydawnictwo Verlag Schoeffling & Co., w tłumaczeniu Friedricha Griese. „Tadeusz Borowski jest – obok Imre Kertesza – jedynym pisarzem na świecie, któremu – dzięki jego uczciwości, melancholii i talentowi – udało się napisać kilkaset stron, po których przeczytaniu można wreszcie zrozumieć, czym był Auschwitz i holokaust” – twierdzi niemiecki pisarz Maxim Biller.

- Ogłoszono finalistów Nagrody Wielkiego Kalibru za rok 2005. Przyznawana jest ona twórcom najciekawszej polskiej powieści kryminalnej lub sensacyjnej. Na liście nominowanych znalazło się siedmiu pisarzy: Marek Harny za powieść „Pismak”, Anita Harton za „Granice raj”, Jarosław Klejnocki za „Przylądek pozerów”, Krzysztof Kotowski za „Marikę”, Marek Krajewski za „Widma w mieście Breslau”, Grzegorz Mathea za „IV Rzeczpospolitą” oraz Bogusław Wołoszański za „Operację Talos”. Laureatem Nagrody Wielkiego Kalibru został Marek Harny za powieść „Pismak”. Przyznano również nagrodę za całokształt twórczości, którą otrzymali: Amerykanin Jeffery Deaver oraz Telewizja TVN za seriale „W-11” i „Detektywi”.

- Unia Europejska wesprze Koziółka Matołka, bo Centrum Bajki w Pacanowie i Międzynarodowe Centrum Kultury to projekty, które mają otrzymać unijne wsparcie. Dotacje pochodzą będą m.in. z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

- Wrocławska grupa teatralna „Stacja Paliw” zorganizowała już drugie spotkanie z cyklu „Dystrybutor”, czyli cykl spotkań ze współczesną dramaturgią w klubie Rura. Pomysłodawcami projektu są młodzi aktorzy Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Hasłem grupy jest „Cała Polska czyta dzieciom, a ty czujesz się pominięty?”, a celem jest organizowanie wydarzeń teatralnych i promowanie młodych artystów. Na inauguracyjnym spotkaniu w październiku ub.r. czytano współczesne teksty, które wzbudziły ogromne zainteresowanie widzów – słuchaczy. Po czytaniu tekstów aktorzy spotykają się na rozmowie z zainteresowanymi osobami.

- Państwowy Instytut Wydawniczy uroczystie obchodził 60. rocznicę powstania. Z tej okazji w Bi-

bliotece Narodowej w Warszawie otwarta została 20 listopada ub.r. specjalna wystawa, na której pokazano dokumenty, zdjęcia i książki związane z jednym z najstarszych polskich wydawnictw.

- Po raz 16. Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Książek dla Dzieci IBBY (zajmuje się upowszechnianiem czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży oraz promocją książek dla najmłodszych) przyznało nagrody w konkursie na Książkę Roku 2006. Nagrodę dla autorów otrzymały: Beata Ostrowicka, autorka książki „Ale ja tak chcę!” i Liliana Bardijewska, autorka „Domu ośmiu tajemnic”. Najlepszymi ilustratorami zostali: Piotr Fąfiorowicz i Grażyna Lange. Nagrodzono również Iwonę Hardej, popularyzatkę literatury dziecięcej i twórczynię portalu internetowego o książce dla dzieci. Medale polskiej sekcji IBBY za całokształt twórczości otrzymała Marta Tomaszewska oraz ilustratorka Elżbieta Gaudasińska. Wyróżniono też autorów i twórców oprawy graficznej książek: Małgorzatę Strękowską - Zarembę, Grzegorza Gortata, Małgorzatę Strzałkowską, Bohdanę Butenkę, Monikę Hanulak, Martę Ignerską, Joannę Olech, Marcina Brykczyńskiego i Annę Niemierko.

- Papież Benedykt XVI zakończył pracę nad swoją pierwszą książką pt. „Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia”. Poinformowało o tym watykańskie biuro prasowe. Według tych informacji jest to pierwszy tom teologicznej rozprawy na temat postaci Chrystusa. Nie podano jednak, kiedy książka się ukaże.

- Do polskich księgarń trafiła „Księga tęsknoty”, najnowszy, 10. tom poezji Leonarda Cohena, kanadyjskiego pieśniarza i poety. Książka jest ilustrowana rysunkami autora.

- Laureatką poetyckiej „Nagrody Iłakowiczówny” przyznawanej od 23. lat przez „Głos Wielkopolski” została Magda Bielska z Krakowa, córka znanego felietonisty Jerzego Pilcha. Jury pod przewodnictwem warszawskiego poety Krzysztofa Karaska najwyżej oceniło jej tomik poezji pt. „Brzydkie zwierzęta”. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się w Mieszkanu – Pracowni Kazimierzy Iłakowiczówny w Poznaniu.

- W trakcie odbywających się w dniach 30 listopada – 3 grudnia 2006 r. Wrocławskich Promocji Dobrych Książek (relacja wewnątrz numeru) jury pod przewodnictwem Natalii Gorbaniewskiej, wybitnej rosyjskiej poetki i tłumaczki literatury polskiej ogłosiło, że laureatem tegorocznej Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus (nagroda Wrocławia i dziennika „Rzeczpospolita”) został

ukraiński prozaik, poeta eseista i tłumacz – Jurij Andruchowycz za powieść „Dwanaście kręgów”. Do nagrody nominowani byli również: Mieczysław Abramowicz, Attila Bartis, Ruben Gallego, Eustachy Rylski, Luan Starova i Uwe Timm.

- 29 listopada ub.r. Ministerstwo Edukacji poinformowało, że do kanonu lektur szkolnych ponownie włączone zostaną powieści H. Sienkiewicza. W gimnazjum uczniowie obowiązkowo czytać będą „Krzyżaków” oraz „Opowieści z Narnii” C.S. Lewisa, a w liceach ogólnokształcących, liceach profilowanych i technikach listę lektur wzbogaci „Potop” oraz dzieło Jana Pawła II pt. „Pamięć i tożsamość”.

- Internauci wraz z firmą wydawniczą Pearson piszą książkę o tematyce biznesowej. Ma być ona analizą tego, jak społeczność internetowa, blogi oraz inne elementy sieci Internet, mogą przyczynić się do rozwoju funkcji marketingowej, usługowej i badawczej prywatnych przedsiębiorstw. Nikt z autorów nie otrzyma wynagrodzenia za napisanie tej książki, natomiast zyski z jej sprzedaży zostaną przekazane na cele charytatywne.

- W Stanach Zjednoczonych ukazała się nowa biografia Walta Disneya autorstwa Neala Gablera pt. „Walt Disney: Triumph of the American Imagination”, która według krytyków odsłania prawdziwą twarz legendarnego filmowca, twórcy serii niezwykłych kreskówek.

- Pod koniec ub.r. na rynku wydawniczym ukazała się książka Andrzeja Bątkiewicza pt. „Ścigany Roman Polański”. Jej promocja odbyła się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. Jest to pierwsza, tak obszerna polska monografia o życiu i twórczości filmowej wielkiego polskiego reżysera filmowego. Powstała na podstawie wieloletnich prywatnych rozmów prowadzonych przez autora z Romanem Polańskim.

- Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno - Kulturowych wydał książkę pt. „Mój Grotowski” autorstwa nieżyjącego już wrocławskiego dziennikarza, krytyka teatralnego i felietonisty –Tadeusza Burzyńskiego. Książka przypomina sylwetki aktorów Teatru oraz jego założyciela.

- Zakończył się spór o spuściznę po Zbigniewie Herbercie. Pozostawione przez poetę cenne zbiory rękopisów, szkiców i korespondencji m.in. z J. Giedroyciem, Cz. Miłoszem, G. Herlingiem – Grudzińskim nie trafią do biblioteki przy Uniwersytecie Yale w Stanach Zjednoczonych, ale znalazły godne miejsce w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Mobilizacja, także finansowa opinii publicznej i resortu kultury spowodowała, że żona i siostra artysty podpisały deklarację o przekazaniu zbiorów Bibliotece Narodowej, w której ma powstać Gabinet Zbigniewa Herberta,

do którego trafią prawdopodobnie również książki, meble i inne pamiątki po poecie. Ministerstwo Kultury zamierza jednocześnie ogłosić program stypendialny, wspomagający badania nad twórczością poety.

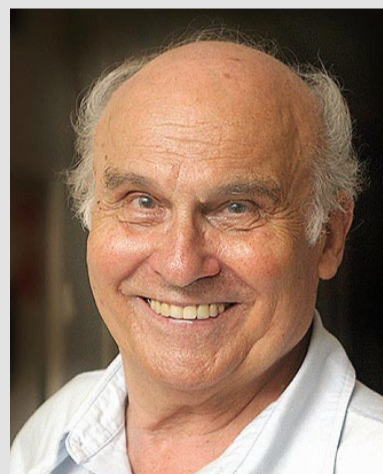
- 16 grudnia 2006 r. zmarł Ryszard Liskowacki, pisarz, publicysta, dziennikarz. Pracował w „Głosie Szczecińskim”, szczecińskich teatrach. Był redaktorem naczelnym miesięcznika „Spojrzenia” i tygodnika „Morze i Ziemia”, a także autorem popularnych książek dla młodzieży. Pisał też felietony, wiersze satyryczne i liryczne oraz dramaty.

- 26 grudnia 2006 r. zmarł w Londynie w wieku 88. lat wybitny brytyjski poeta John Heath-Stubbs. Twórczość jego obejmowała nie tylko poezję, ale również dramaturgię, krytykę literacką oraz tłumaczenia. W 1973 r. otrzymał z rąk Królowej Brytyjskiej Złoty Medal za Poezję.

- Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego ogłosił rok 2007 „Rokiem Stanisława Wyspiańskiego”. Jest już propozycja Ministra, aby rok 2008 ogłosić „Rokiem Zbigniewa Herberta”.

- Do edycji konkursu Fundacji Kultury „Promocja najnowszej literatury polskiej” zgłoszono w 2006 r. 53 pozycje - debiutanckie powieści i eseje. Laureatami zostały powieści: „Dom Małgorzaty” Ewy Kujawskiej i „Pit” Jacka Bieruta oraz zbiór esejów muzycznych „Arioso” Tomasza Cyza. Wszystkie nagrodzone książki ukażą się w 2007 r.

Informacje zebrała: Elżbieta Niechcay-Nowicka



W trakcie oddawania do druku numeru naszego czasopisma dotarła do redakcji bardzo smutna wiadomość.

Zmarł Ryszard Kapuściński

wielki Polak, najwybitniejszy polski dziennikarz i reportażysta – „cesarz polskiego reportażu”, publicysta, poeta, fotografik, znany w kraju i zagranicą, autor książek: „Cesarz”, „Heban”, „Imperium”, „Wojna futbolowa”, „Lapidarium”. „Podróży z Herodotem”, tomu poezji „Prawa natury”, laureat ponad 40. nagród i wyróżnień krajowych i zagranicznych. Jego nazwisko co roku pojawiało się wśród kandydatów wymienianych do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Świat kultury poniósł olbrzymią stratę.

Biblioteka – miejsce do nauki czy zabawy?

Elżbieta Niechcay-Nowicka

Do niedawna biblioteka była jedynym miejscem, w którym można było wypożyczyć książkę lub płytę do domu, albo też w ciszy i skupieniu – na miejscu – poczytać interesującą lekturę lub prasę. Wprawdzie dzieje się tak nadal, bo w większości bibliotek są interesujące księgozbiory, coraz nowocześniejszy sprzęt, przytulne czytelnie. W zapomnienie idą nieprawdziwie wypowiedziane opinie, że biblioteki kojarzą się czytelnikom ze smutnym miejscem wypełnionym zakurzonymi książkami, obłożonymi w szary papier. Takich bibliotek już prawie nie ma, a jeśli nawet gdzieś jeszcze istnieją, to nie wina bibliotek i jej pracowników. Problem jednak tkwi w zupełnie czymś innym, a mianowicie w tym, jakie mają być te współczesne biblioteki i czym one mają być – świątynią wiedzy, a więc miejscem przechowywania źródeł wiedzy i miejscem zdobywania wiedzy, czy też ... miejscem rozrywki, zabawy?

Prawdą jest, że współczesne polskie biblioteki, nawet te naukowe, stają się coraz częściej miejscem spotkań towarzyskich, imprez rozrywkowych, natomiast np. w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki tworzy się zaciszne kąci dla stałych bywalców, czytelników głównie książek, którzy pochłaniają nowości wydawnicze? Czy to dobrze czy źle, że role tych miejsc uległy zamianie? Czy tak mają wyglądać współczesne biblioteki?

Łatwiej zrozumieć działalność ośrodków kultury, w których w odrębnych pomieszczeniach znajduje się i biblioteka, i sala widowiskowa, sala bilardowa, kinowa czy kawiarniana. Jest więc możliwość „wyciszonego” kontaktu z książką. Czy jednak proste przenoszenie tych zasad do wnętrza bibliotecznego, na ogół ciasnych i nieprzygotowanych do pełnienia tak zróżnicowanych funkcji jest uprawnione? A co w przypadku kolizji interesów tych, którzy chcieliby w bibliotece spotkać się ze znajomymi, porozmawiać, wypić kawę, zjeść ciastko, posiedzieć w kawiarence internetowej, rozerwać się na imprezie, i tych, którzy chcieliby w ciszy i skupieniu oddać się lekturze, tych, dla których kontakt z książką bądź czasopiśmie jest jedyną możliwością rozwiązywania problemów i potrzeb natury zawodowej, edukacyjnej, poznawczej itp. Czy prowokowanie bibliotekarzy do dokonywania podziałów czytelników na gorszych i lepszych

- w myśl najbardziej nawet medialnych „trendy” haseł i sloganów - nie prowadzi nas na manowce?

Dziwnymi meandrami biegną nasze myśli o Internecie w bibliotece. Media donoszą np., że coraz więcej mieszkańców Wrocławia czyta książki w sieci. W tym celu wielu z nich odwiedza bibliotekę cyfrową Uniwersytetu Wrocławskiego. Wystarczy podłączyć komputer do Internetu, aby uzyskać dostęp do kilku tysięcy publikacji. Z dotarciem do potrzebnej publikacji z pewnością będzie jeszcze łatwiej, gdyż kilka wrocławskich uczelni oraz Zakład Narodowy im. Ossolińskich podpisały umowę, która oficjalnie rozpoczęła działalność Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej. Te inicjatywy cieszą. Czy jednak mają one oznaczać zgodę na powolne obumieranie bibliotek oferujących teksty utrwalone na papierze?

Z drugiej jednak strony nie można oprzeć się pytaniu dlaczego tak się dzieje, że choć mamy w Polsce ponad 8 tysięcy bibliotek publicznych, wiele bibliotek szkolnych, jeszcze więcej bibliotek wyższych uczelni – tych państwowych i tych prywatnych - to okazuje się, że w roku ubiegłym 50% polskiego społeczeństwa nie przeczytało ani jednej książki. Nie najlepiej jest z czytelnictwem dzieci i młodzieży. Czytanie ze zrozumieniem sprawia kłopot zarówno uczniom szkół podstawowych, jak i średnich.

Czyja to więc wina – bibliotek i ich pracowników, szkół, samorządów? Przecież wzrastają fundusze na kulturę. Kupuje się do bibliotek coraz więcej książek, czasopism, a także systemy komputerowe, czasopisma elektroniczne i bazy danych, tworzy centralne, ogólnopolskie katalogi, więc czemu jest tak źle z tym czytaniem, skoro podobno jest coraz lepiej?

A może po prostu jako społeczeństwo nie lubimy czytać, a bibliotekę traktujemy albo jako relikwiarz przeszłości, albo może właśnie jako wspomniane wcześniej miejsce spotkań towarzyskich, albo też jako miejsce uzyskania jedynie potrzebnej informacji, może lektury?

Czym więc jest a czym powinna być biblioteka? - miejscem zdobywania, poszerzania wiedzy, czy też miejscem rozrywki? A może jednak i jednym i drugim? A jeśli tak, to w jakich proporcjach?

Od redakcji. Jest to artykuł prowokujący, zachęcający do dyskusji o tym, jaka powinna być współczesna polska biblioteka? Autorka oczekuje polemiki na powyższy temat. Wszystkie napływające do redakcji wypowiedzi opublikujemy na łamach naszego czasopisma.

Po książkę do miasta Bogiń

Rafał Werszler

Wilgotność śródziemnomorskiego powietrza i upalne słońce, zielony gaj między pagórkami, z oddali widać na zboczu góry ruiny największego w Azji Mniejszej antycznego amfiteatru z III wieku p.n.e., mieszczącego 25 tys. ludzi.

To Efez (Ephesos), prawdziwa perła na egejskim wybrzeżu Turcji. Według legendy zanim powstał Efez – założony przez Greków w XI wieku p.n.e., zgodnie z proroctwem wyroczni w Delfach – mieszkali tu kiedyś mityczne Amazonki.

Dzięki dogodnemu położeniu miasto stało się w starożytności najważniejszym ośrodkiem handlowym i religijnym Jonii. Dziś wchodząc przez bramy liczące tysiące lat, stąpając po ulicach wykutych w kamieniu, turysta czuje się, jakby cofnął się w czasie. Wspaniałości pozostawionych tu ruin sprzed wieków, gimnazjony, Odeon, świątynia Hadriana z II wieku n.e., termy scholastyki, fontanna Trajana, budynki publiczne i wielopiętrowe domy zamożnych mieszkańców starożytnego Efezu budzą zachwyt. W tym świętym mieście Artemidy, zaliczanym przez Greków do jednego z siedmiu cudów świata, archeologowie odsłanili wiele wspaniałych budowli hellenistycznych i rzymskich. Na horyzoncie Alei Kolumnowej Kuretów (tak nazywali się kapłani świątyni Artemidy) oczom ukazuje się piękna fasada, której biały marmur, forma i kształt wręcz zniewala z zachwytu – jest to biblioteka.

Efez w starożytności zasłynął ze szkół filozoficznych i retorycznych. Tu urodzili się wielcy uczeni, filozofowie i artyści m.in.: Heraklit, Hipponaks, Artemidor i Parrasjos.

Biblioteka w Efezie - jako instytucja publiczna - to wynalazek rzymski z I wieku p.n.e. Pierwszą bibliotekę publiczną założył Asnius Pallio (39 r. p.n.e.) w Świątyni Wolności w Awentynie koło Rzymu. Do roku 370 n.e. było w samej stolicy imperium już 28 bibliotek publicznych.

Po spaleniu w 47 r. p.n.e. największej Biblioteki Aleksandryjskiej, założonej już w III wieku p.n.e. i po zrabowaniu zbiorów przez Juliusza Cezara z drugiej co do wielkości biblioteki świata starożytnego w Pergamoinie, Biblioteka w Efezie stała się w owym czasie najważniejszym i największym centrum kultury piśmiennictwa epoki Rzymu i początków chrześcijaństwa na terenie Azji Mniejszej.



Ruiny biblioteki w starożytnym Efezie.

Foto. Rafał Werszler

Obsługę bibliotek stanowili przeważnie niewolnicy. Od czasów Klaudiusza, który interesował się bardzo książkami, wprowadzono urząd centralnego kierownika bibliotek - procurator bibliothecarum Augusti (a bibliothecis). Przykład Rzymu oddziaływał również na prowincję i w taki sposób powstało wiele fundowanych bibliotek na terenie imperium Cesarstwa Rzymskiego.

W 110 r. n.e. rzymski prokonsul - Tyberiusz Gaius Julius Aquila ufundował w Efezie Bibliotekę o powierzchni 180 m², mieszczącą 12 tys. zwojów. Powstała dla uczczenia pamięci jego ojca - Juliusza Celsusa, konsula z 92 r. n.e. Dziś jest jednym z najlepiej odrestaurowanych budynków publicznych epoki starożytnego Rzymu w Efezie.

Imponującą piętrową fasadę dzieli portyk czterema parami kolumnowymi: dolny - w stylu jońskim, górny - w korynckim. Między kolumnami poziomu dolnego zachowane są - w niszach na cokółkach - cztery marmurowe posągi, przedstawiające cnoty, kobiety w długich szatach. Są to: Sophia (Mądrość), Arete (Cnota), Ennoia (Rozum) i Episteme (Wiedza), a nad każdą sufit zdobiony czterema kasetonami kwiatowymi. Górne cokółki, niestety, dziś są puste. Pomiędzy parami kolumnowymi są trzy prostokątne wejścia, do których prowadzą ośmiostopniowe wysokie schody. Niestety, po wejściu do wnętrza czuje się rozczarowanie pustką i brakiem wnętrza. Jednak przy odrobinie wyobraźni można sobie ustawić rzymskie regały z drzewa oliwkowego tuż przy ścianach, a na nich ułożyć zwoje i kodeksy ksiąg z początku naszej ery.

W Bibliotece w Efezie mogliśmy zapewne ówczasnie odnaleźć księgi pochodzące z całego obszaru kultury śródziemnomorskiej i z Azji Mniejszej.

Z Egiptu przywożono zapisane zwoje papi-rusowe. Do ich wykonania stosowano znakomity materiał pisarski – papirus. W starożytnym Egipcie już w IV wieku p.n.e produkowano z niego materiał pisarski.

Książki wykonane z pergaminu, materiału wynalezione go w II wieku n.e. tuż obok, w mieście Pergamon, znanym z wielkich zbiorów bibliotecznych, powstawały zapewne także w najbliższym otoczeniu biblioteki. Takie per-gaminy zwano palimpsestami. W tym czasie wynaleziono też nową formę książki – kodeks (łac. codex – klocek). Powstał dzięki zaletom pergaminu, który można było kroić i zszywać. Pierwowzorem dla tej formy zapisu była książka tablicowa - drewniane tabliczki, pokryte woskiem, potrzebne do szybkich notatek. Przy pisaniu długich tekstów, tabliczki łączono ze sobą tworząc albo dyptyki (połączone dwie tabliczki) lub łączono po kilka tabliczek (poliptyki).

Kilka złożonych i zeszytych razem kart per-gaminu wyglądało jak klocek (prostokąt). Kodeks zaczął się rozpowszechniać około II wieku n.e., czyli w czasie założenia nowoczesnej Biblioteki Celsiusa w Efezie.

Skrybowie, pracujący w bibliotekach, prze-pisywali i gromadzili zbiory ówczesnej literatury, dziś określanej mianem starożytnej. Dzieła gromadzone były w różnych językach kultur Morza Śródziemnego, ale przede wszystkim w języku łacińskim i greckim.

W „złotym wieku” literatury rzymskiej - w epoce Augusta powstały wielkie arcydzieła, wielokrotnie potem przepisywane. W czasach powstawania Biblioteki w Efezie, czyli w tzw. „srebrnym wieku” literatury rzymskiej - poprzez upowszechnienie modelu edukacji, kładącego nacisk na formę i precyzję wystawiania się - zmniejszył się stopień oryginalności literackiej. Wtedy powstały dzieła o charakterze dydaktycznym i encyklopedycznym. *Historia Naturalna* Pliniusza Starszego to źródło informacji z różnych dziedzin wiedzy, od układu planet, poprzez geografię, biologię aż do

medycyny. Z tego okresu są *Moralia* i *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha z Cheronei. Z II wieku n.e. jest też *Przewodnik po Hel-ladzie* Pauzanasza i *Roczniki* i *Dzieje* Tacyty, uważanego za największego rzym-skiego historyka oraz *Żywoty Cezarów* Swetoniusza, często powielane i uzu-pełniane w wiekach



Ruiny biblioteki w starożytnym Efezie
Foto. Rafał Werszler

późniejszych. Warto też wspomnieć o literaturze powstałej w języku greckim i o żydowskim jeńcu z czasów Wespazjana - Józefie Flawiuszu, autorze „Dawnych dziejów Izraela” i „Wojny żydowskiej”, czy Arriane - autorze „Wyprawy Aleksandryjskiej”. Nie można pominąć nazwisk takich pisarzy, jak: Appian i Kasjusz Dion. Za czasów Antoninów w Kartaginie tworzył po grecku i łacinie Apulejusz, którego romanse są czytane do dziś. W II wieku n.e. okres wczesnego cesarstwa przyniósł znaczne ożywienie uczuć religijnych. Nowa religijność, nacechowana silnym metafizycznym niepokojem i emocjonalnym pobudzeniem, szybko zaczęła przyswajać docierające ze wschodu chrześcijaństwo.

Język grecki – koine – stał się dominującym językiem kościoła. Powstały wtedy na papirusach utwory pisarzy chrześcijańskich, czyli apokryfy (gr. apokrypos – tajny, ukryty, ciemny). Takimi dziełami są też księgi napisane tu w Efezie przez św. Pawła z Tarsu i św. Jana, a także inne Dzieje Apostolskie (Andrzeja, Jana, Piotra, Tomasza). Jeśli Biblioteka w Efezie była otwarta na nowe publikacje, to można przypuszczać, że i te dzieła nowej filozofii życia społecznego znalazły się na półkach razem z innymi utworami. Jak widać na podstawie zachowanych wykopalisk archeologicznych, ludzie tu mieszkający byli bardziej tolerancyjni niż w pozostałych częściach cesarstwa rzymskiego, gdzie często niszczone materiały piśmiennicze na skutek prześladowań chrześcijan. Dopiero w początku IV wieku cesarz Konstantyn Wielki - po uznaniu chrześcijaństwa za religię dozwoloną - przeznaczył odpowiednie kwoty na sporządzenie trwałych pergaminowych kodeksów biblijnych.

W jednej z rzymskich bibliotek – T. Flawiusza Pantaenusza w Atenach odkryto fragment regulaminu wrytego w kamieniu : „żadna książka nie będzie wyniesiona [...]; otwarte od świtu do zmierzchu”.

Można domniemać, iż te same reguły dotyczyły funkcjonowania Biblioteki w Efezie.

Początek końca Biblioteki przyszedł wraz ze spustoszeniem i spaleniem miasta w 263 r. przez Gotów, a potem przez Arabów i Turków . Starożytny Efez popadł w zapomnienie aż do czasów XIX-wiecznych wykopalisk archeologicznych. Tymczasem po drugiej stronie wzgórza powstało i rozwinęło się nowe miasto Efez, tętniące życiem do dnia dzisiejszego. Wiedza udostępniana i przechowywana w Bibliotece w Efezie miała wpływ na rozkwit i rozwój życia codziennego ówczesnego społeczeństwa. Wiele odpisów z ksiąg zebranych w bibliotekach starożytnego imperium rzymskiego, dziś przechowywanych w najznamienitszych bibliotekach muzealnych świata, stanowi cenny dokument historyczny, opowiadający o życiu i kulturze ludzi z przeszłości.

„Biblioteki to chyba jedyne miejsca na świecie, w których czas zatrzymał się na zawsze”. Błękit nieba, rozpalona słońcem ziemia, a w cieniu ruin murów biblioteki - ukojenie i spokój. Tak samo dziś, jak i przed wiekami.

SPIS TREŚCI

nr 3 (76) październik - grudzień 2006

Od Redakcji ... s. 1

Czarno na Białym

50 lat Instytutu Informacji Naukowej
i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu
Wrocławskiego
- Krzysztof Migoń ... s. 2

Daleko i Blisko

Bibliotekarstwo w krajach sąsiednich
- Grażyna Bilka ... s. 5
Czytelnia ze smakiem
Literaturhaus Nurnberg
- Rafał Werszler ... s. 10

Ludzie, Myśli, Słowa

"Ossolineum" pokazało zielnik
Elizy Orzeszkowej
- Marek Perzyński ...s. 11
Książka na ulicy. Z obserwacji i rozmów
z bukinistami lubelskimi
- Sebastian D. Kotuła ... s. 12
Monografia godna Międzygórza
- Marek Perzyński ... s. 14
O jubileuszu wrocławskiej "Odry"
z redaktorem naczelnym Mieczysławem Orskim
- rozmawia Elżbieta Niechcaj-Nowicka ...s. 15
"Odra" z lat 1945-1961
- Elżbieta Niechcaj-Nowicka ... s. 20

Prezentujemy

Pitagoras i książki
- Anna Gątowska ... s. 23
15. Wrocławskie Promocje Dobrych Książek
- Monika Byczek ... s. 25
Targi Książki Kulinarnej
- Marek Perzyński ... s. 27

Z Poradnika Metodyka

Zabawy z książką czyli
"Stare i nowe spotkania bajkowe"
- Iwona Podlasińska ... s. 28
Konferencje i szkolenia dla bibliotekarzy
w 2006 r. ... s. 29
Konferencje, seminaria, szkolenia.
Propozycje programowe na 2007 r. ... s. 31
Jadwiga Andrzejewska. Edukacja czytelnicza
i medialna
- Zofia Góral ...s. 32

Słowo o Obrazie

Ameryka i świat w DBP we Wrocławiu
- Andrzej Tyws ...s. 33

Pokój Pamięci Mariana Jachimowicza
- Jacek Czarnik ... s. 33

Kalejdoskop

- rejestr wydarzeń bieżących
na podstawie materiałów nadesłanych
z Dolnego Śląska ... s. 35

Warto Wiedzieć

- rejestr wydarzeń literackich
na podstawie informacji prasowych ... s.39

Biblioteczne Dylematy

Biblioteka - miejsce do nauki czy zabawy?
- Elżbieta Niechcaj-Nowicka ...s. 41

Kartka z Podróży

Po książkę do miasta Bogiń
- Rafał Werszler ... s. 42

Książka i Czytelnik

Czasopismo bibliotekarzy Dolnego Śląska

Zespół Redakcyjny

Elżbieta Niechcaj - Nowicka (DBP Wrocław)
Andrzej Tyws (DBP Wrocław)
Rafał Werszler (DBP Wrocław)

Współpracownicy Redakcji

Grażyna Bilka (PiMBP Kłodzko)
Jacek Czarnik (PBP Wałbrzych)
Anna Gątowska (LBP Legnica)
Ewa Grzempa (GBP Jelenia Góra)

Adres Redakcji i Wydawcy

Dział Wydawniczy
Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej
Rynek 58, 50-116 Wrocław
tel. +48 / 071- 33 52 207
www.wbp.wroc.pl
e-mail: redakcja@wbp.wroc.pl

Opracowanie i korekta

Elżbieta Niechcaj - Nowicka

Projekt układu graficznego i skład komputerowy

Rafał Werszler

Zdjęcie na okładce

Legnicka Biblioteka Publiczna. Fot. Rafał Werszler

Druk

DBP, Wrocław, Dział Wydawniczy,
zam. 12/2006, nakł. 250 egz.

Drukujemy materiały oryginalne,
tylko takie, których autor nie zamierza drukować w innych
czasopismach. Zastrzegamy sobie prawo ich redagowania
oraz skracania. Przedruki materiałów tylko za pisemną
zgoda Wydawcy. Materiałów nie zamówionych nie
zwracamy.

Materiały i wiadomości do każdego kolejnego numeru
czasopisma należy nadsyłać do Redakcji listownie
(na adres Redakcji) lub e-mailem: redakcja@wbp.wroc.pl.

Zapraszamy do współpracy
ISSN 0208-8339